

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1993



(508-509)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Fallńska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Siczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Wanda Decyk

TREŚĆ NUMERU

<i>Eugeniusz Grodziński</i> : Szkice z filozofii języka. Kłopoty z pleonazmami	503
<i>Dorota Rybarkiewicz</i> : Analiza semantyczna polskich czasowników illokucyjnych	508
<i>Aleksander Kiklewicz</i> : Dlaczego <i>ktokolwiek</i> znaczy <i>każdy</i> a <i>ktos</i> znaczy <i>nikt</i>	518
<i>Magdalena Bondkowska, Jolanta Kuliriska</i> : Współczesne zmiany rekcji czasowników	524
<i>Andrzej Markowski</i> : Zasady repartycji końcówek <i>-ów</i> i <i>-o</i> w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników na <i>-anin</i>	538
<i>Kazimierz Ożóg</i> : Kilka uwag o budowie tekstu w dialekcie polonijnym z północnej Francji	543
<i>Janusz Siatkowski</i> : O wpływach języka czeskiego na niemiecki (w związku z pracami P. Elsnera)	552
<i>Barbara Strachalska</i> : Przyczynek do rozumienia roli systemu językowego w afazji	556

RECENZJE

<i>Mirostław Skarżyński</i> : Krystyna Waszakowa, <i>Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi</i> , Warszawa 1993	560
<i>Jan Basara</i> : <i>Český jazykový atlas</i> , t. I, Praha 1992	564
<i>Jolanta Piwovar</i> : Jan Tokarski, <i>Schematyczny indeks „a tergo” polskich form wyrazowych</i> , Warszawa 1993	568

CO PISZĄ O JĘZYKU

<i>R.S.</i> : Karnawałowe bale i racuchy	571
--	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>H. S.</i> : <i>Co najmniej, przynajmniej; bynajmniej</i>	575
---	-----

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Eugeniusz Grodziński

SZKICE Z FILOZOFII JĘZYKA. KŁOPOTY Z PLEONAZMAMI



Pleonazmy są ważnym zagadnieniem teoretycznego językoznawstwa, jednak — jak się wydaje — przez lingwistów nieco zaniedbanym. Nasze rozważania zaczniemy od krytycznej oceny definicji pleonazmów w niektórych słownikach jednojęzycznych i leksykonach. W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją profesora Mieczysława Szymczaka (dalej zwanym SłJP Szym.) czytamy: „**pleonazm** [...] wyrażenie składające się z wyrazów to samo lub prawie to samo znaczących; zbędne określenie, np. *mokra woda*”¹. Do definicji tej zgłosimy niemało krytycznych uwag. Zaznaczmy przede wszystkim, że składa się ona właściwie z dwóch odrębnych definicji, przedzielonych średnikiem. Desygnatem pierwszej definicji jest dwu- lub wielowyrazowe wyrażenie, desygnatem drugiej (*zbędne określenie*) — jeden wyraz, albowiem określeniem w zdaniu lub wyrażeniu niezdaniovym bywa zazwyczaj pojedynczy wyraz. Tymczasem termin *pleonazm* rozumiany jest w lingwistyce jako jednoznaczny, zatem ujmowanie go w SłJP Szym. jako wieloznacznego (dwie różne definicje) sprzeczne jest z tym powszechnym rozumieniem. Oczywiście, skoro są dwie definicje, to muszą być co najmniej dwa przykłady, a nie jeden przykład (*mokra woda*), jaki podaje SłJP Szym. Do pierwszej definicji przykład ten nie pasuje, ponieważ wyrazy *mokra* i *woda*, choć znaczeniowo podobne, jednakże nie znaczą ani tego samego, ani prawie tego samego. Nie każda woda jest mokra, gdyż woda zamrożona (lód) mokra nie jest. Natomiast olbrzymia większość rzeczy mokrych (płynów), np. krew, mleko, płynne paliwa itd. nie są wodą. Jeśli chodzi o drugą definicję, to wyrażenie *mokra woda* nie jest określeniem, ani tym bardziej zbędnym określeniem. Zbędny w tym wyrażeniu jest tylko wyraz *mokra*. Poza tym rzuca się w oczy sztuczność samego przykładu *mokra woda*. Nikt w ten

¹ SłJP Szym., t. II, Warszawa 1979, s. 690.

sposób nie mówi, nie tylko w języku nauki, lecz również w języku potocznym.

Leksykon PWN formułuje następującą definicję pleonazmu: „wypowiedź złożona z wyrazów to samo lub prawie to samo znaczących (*ubogi nędzarz*), nadmiar wyrazów bliskoznaczących”². I znowu mamy tu do czynienia nie z jedną, lecz z dwiema odrębnymi definicjami. Podobne znaczeniowo wyrazy *ubogi* i *nędzarz* nie znaczą ani tego samego, ani prawie tego samego. Nie tylko człowiek może być *ubogi*, lecz także np. umeblowanie, wyposażenie, słownictwo. Lecz do żadnego z tych rzeczowników wyrazu *nędzarz* w charakterze określenia zastosować nie można. Desygnatem drugiej definicji nie jest ani wyrażenie, ani zdanie, lecz cecha pewnego wyrażenia polegająca na tym, że zawiera ono nadmiar wyrazów. Nadmiar wyrazów bliskoznaczących — to przynajmniej dwa takie wyrazy w danym zdaniu lub wyrażeniu. Tymczasem w wyrażeniu *ubogi nędzarz* jest tylko jeden wyraz bliskoznaczący wyrazowi *nędzarz*, mianowicie *ubogi*. Toteż, aczkolwiek wyrażenie *ubogi nędzarz* jest oczywiście pleonazmem, to pod definicję pleonazmu w *Leksykonie PWN* nie podpada.

W angielskim *The Advanced Learner's Dictionary of Current English* pleonazm został zdefiniowany jako „użycie więcej słów aniżeli jest to potrzebne dla wyrażenia znaczenia” (*use of more words than are needed to express the meaning*)³. Znaczenia czego? Jeżeli przesadzam znaczenie błahego faktu i w rozwlekłych słowach o nim opowiadam, to czy moja opowieść jest pleonazmem? Może zawierać w sobie pleonazmy albo ich nie zawierać, ale sama z pewnością pleonazmem nie jest. Autorzy angielskiego słownika zdefiniowali nie pleonazm, lecz raczej redundancję informacyjną, wykazuje zaś to, że leksykografowie nie zawsze odróżniają od siebie te dwa pojęcia, aczkolwiek spokrewnione ze sobą, to przecież wyraźnie odrębne.

W fundamentalnym *Słowniku języka rosyjskiego z wyjaśnieniami słów* (*Tołkowyj słowar' ruskogo jazyka*) czytamy: „**pleonazm** [...] wyrażenie zawierające wyrazy równoznaczne”⁴. Jest to definicja niewątpliwie za ciasna. Wyrażenie *potężny mocarz* jest pleonazmem, choć wyrazy *potężny* i *mocarz*, aczkolwiek pokrewne znaczeniowo, wcale równoznaczne nie są.

Z tych kilku przykładów widać, jakie trudności mają leksykografowie z właściwym definiowaniem pleonazmów. Jednak chcąc kontynuować rozważania nad pleonazmami, nie możemy się obejść bez zdefiniowania tego terminu. Jako **pleonazm**, czyli wyrażenie pleonastyczne, będziemy rozumieli wyrażenie zawierające co najmniej dwa człony, spokrewnione ze sobą znaczeniowo, z których jeden, lecz nie dowolny, tylko określony, nadaje się do usunięcia bez zmiany znacze-

² *Leksykon PWN*, Warszawa 1972, s. 896.

³ *The Advanced Learner's Dictionary of Current English*, London 1968, s. 743.

⁴ *Tołkowyj słowar' ruskogo jazyka*, t. III, Moskwa 1939, s. 295.

nia wyrażenia jako całości. Człon pleonazmu nadający się do usunięcia będziemy nazywali członem pleonastycznym. I tak w przytoczonym już pleonazmie *potężny mocarz*, znaczeniowo spokrewnione ze sobą (lecz nie równoznaczne ani nie synonimiczne) są człony *potężny* i *mocarz*, usunięty zaś, bez zmiany znaczenia całości wyrażenia, może być człon *potężny*, albowiem *mocarz* znaczy to samo, co *potężny mocarz*, natomiast człon *mocarz* usunięty być nie może, ponieważ pozostałby człon *potężny*, który wcale nie znaczy tego samego, co *potężny mocarz*. *Potężny* może być np. *ciós*, *potężne* może być nawet *chrapanie*, a to jest zupełnie co innego aniżeli *potężny mocarz*.

Przytoczmy jeszcze parę przykładów pleonazmów (zresztą w literaturze często podawanych) całkowicie odpowiadających zaproponowanej przez nas definicji:

1) *Jeszcze raz powtarzać*. Człony pokrewne znaczeniowo — *jeszcze raz* i *powtarzać*, człon pleonastyczny (nadający się do usunięcia bez zmiany znaczenia całości wyrażenia) — *jeszcze raz*; członu *powtarzać* usuwać nie wolno, gdyż samo *jeszcze raz* bez domyślnego czasownika (*pomyśleć*, *poczuć*, *zobaczyć* itp.) nie ma określonego znaczenia;

2) *Wracać z powrotem*. Człony spokrewnione znaczeniowo — *wracać* i *z powrotem*, człon nadający się do usunięcia — *z powrotem* (ponieważ *wracać* znaczy to samo, co *wracać z powrotem*).

Istnieje dużo często używanych w mowie wyrażen, z których każde zasługuje na miano pleonazmu właśnie dlatego, że nie zmienia znaczenia po usunięciu jednego z pokrewnych znaczeniowo członów. Przykłady: *ciemny mrok* = *mrok*, *jasna światłość* = *światłość*, *cichy szept* = *szept*, *głośny krzyk* = *krzyk*, *przeraźliwy wrzask* = *wrzask*, *huraganowy wichur* = *wichur*, *eksport zagraniczny* = *eksport*, *wszyscy w ogóle* = *wszyscy*, *dalej kontynuować* = *kontynuować*, *usilnie błagać* = *błagać*, *mocno nienawidzić* = *nienawidzić*, *zaczynać od początku* = *zaczynać*. Część z nich to po prostu błędy (por. np. *eksport zagraniczny*), część zaś to związki o charakterze ekpresywnym (por. np. *cichy szept*).

Conditio sine qua non bycia pleonazmem musi być jednak wyraźnie odczuwalne podobieństwo znaczeniowe między członami danego wyrażenia językowego. Wynika stąd nakaz dużej ostrożności przy zaliczaniu wyrażen do rzędu pleonazmów. Nie będą nimi te związki, w których wyraz określający wnosi nowe cechy znaczeniowe, nie występujące w znaczeniu wyrazu określanego. Tak np. nie są pleonazmami wyrażenia: *wybitne zdolności*, *niezwykła sumienność*, *usilne starania*, ponieważ zdolności nie muszą być wybitne, sumienność winna być zjawiskiem zwykłym, a nie niezwykłym, starać się o coś można wkładając w to wysiłek umiarkowany, a nie usilnie. W każdym z tych i im podobnych wyrażen, gdybyśmy usunęli jeden z członów, zmienilibyśmy znaczenie wyrażenia jako całości.

Pleonazmy są zjawiskiem mowy, a nie języka. Ani leksyka, ani składnia języka nie nakazują używania pleonazmów. Można sobie wyobrazić mowę człowieka posługującego się językiem polskim lub innym językiem etnicz-

nym całkowicie wolną od pleonazmów. Nie będzie to oczywiście oznaczało intelektualnego zubożenia mowy, czyli zmniejszenia możliwości wyrażania w mowie najbardziej głębokich i skomplikowanych myśli. A jednak pleonastyczność mowy (częstość używania pleonazmów) jest zjawiskiem niezwykle rozpowszechnionym. Nie były, o ile wiemy, w tym aspekcie przeprowadzane żadne badania, można jednak przypuszczać, że pleonastyczność jest najbardziej powszechna wśród ludzi o niskim poziomie wykształcenia. Dlaczego? Wszyscy, niezależnie od wykształcenia, staramy się, ażeby wypowiedziane przez nas sądy były najbardziej przekonujące dla naszych rozmówców. Otóż ludzie o gorszej znajomości języka, o mniejszym nawyku sprawnego nim operowania formułują swe myśli — w celu nadania im mocy przekonującej — w sposób bardziej rozwlekły, zatem także przy użyciu większej liczby pleonazmów, aniżeli osoby o znacznej sprawności językowej, opartej na wyższym poziomie wykształcenia. Niezależnie od tego występuje mniejsza lub większa skłonność do gadulstwa, która czasem cechuje również człowieka wysoce wykształconego.

Na jeszcze jedno zjawisko, tym razem *par excellence* z zakresu psychicznych aspektów lingwistyki, należy tu zwrócić uwagę. Gdy przeżywamy silne emocje, zmniejsza się na ogół nasza dbałość o zwięzłość języka, o niezanudanie rozmówcy wielosłowiem. Możemy sobie wyobrazić sytuację, gdy profesor lingwistyki, zatem osoba o najwyższej kompetencji językowej, mówi do ukochanej: „Mocno cię ubóstwiam”. Profesor doskonale wie, że wyraz *ubóstwiam*, czyli *czuję do ciebie uczucie podobne do tego, jakie czuję do Boga*, zakłada moc tego uczucia. Nie można ubóstwiać kogoś słabo ani w sposób umiarkowany. Przeto wyrażenie *mocno ubóstwiam* jest oczywistym pleonazmem. Niemniej profesor w uniesieniu wypowiada je, aczkolwiek w innych sytuacjach stara się zapewne pleonazmów unikać.

Ponieważ — jak przed chwilą wskazywaliśmy — pleonazmy są zjawiskiem mowy, a nie języka, odznaczają się one, a przynajmniej niektóre z nich, określoną elastycznością. Oznacza to, iż niektóre wyrażenia, będąc w zasadzie ewidentnymi pleonazmami, w pewnych sytuacjach pleonazmami być przestają. Wyrażenie *jeszcze raz powtarzam* jest pleonazmem, jeżeli oznacza: *jeszcze raz mówię to, co już raz powiedziałem*, wszak traci niepożądane znamię pleonazmu, gdy równoznaczne jest z wyrażeniem *powtarzam po raz kolejny*. Wówczas nie oznacza bowiem dwukrotnego wypowiedzenia tej samej myśli, lecz dwukrotne lub wielokrotne powtarzanie samego aktu powtarzania. Nie może natomiast w żadnych okolicznościach pozbyć się właściwości bycia pleonazmem wyrażenie *wrócić z powrotem*. Nawet gdy wracam gdzieś po raz dziesiąty i określam to powiedzeniem *wracam z powrotem*, jest to wciąż pleonazm. Wpływają na to niewątpliwie czynniki morfologiczne (w obu wyrazach występuje ten sam rdzeń).

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną osobliwość języka, który przecież tak pełen jest przeróżnych osobliwości. Otóż wyrażenie *głośny krzyk* można by było uznać za pleonazm, krzyk bowiem nie może być cichy (chyba w przenośni). Ale wyrażenie *bardzo głośny krzyk* pleonazmem na pewno nie jest. Każdy krzyk jest bowiem głośny, lecz nie każdy krzyk jest bardzo głośny.

W całym naszym wywodzie rozpatrywaliśmy pleonazmy jako zjawisko mowy bardzo realne, lecz niepotrzebne, a nawet szkodliwe, albowiem stosowanie pleonazmów, zwłaszcza częste, czyni mowę człowieka zbyt rozwlekłą. Dla pełności obrazu zaznaczmy wszakże, że bywają także sytuacje odwrotne, gdy osoby odznaczające się głębokim wyczuciem języka, szczególnie poeci, świadomie używają pleonazmów, ażeby z maksymalną wyrazistością przekazać swe emocje słuchaczom i czytelnikom. Przykłady pozwolimy sobie przytoczyć ze *Słownika poprawnej polszczyzny*. Otóż Wyspiański pisał: „Wisła ci śpiewkę śpiewa śpiewną”⁵. Pleonastyczna istota tego wyrażenia jest aż nadto widoczna. Wyspiański zaś celowo go użył, ażeby uwypuklić przed czytelnikiem uroki Wisły. Podobny charakter pleonazmów poetyckich mają wyrażenia *cichuteczka cisza, płaczę i tzy przelewam*⁶.

W każdym wypadku świadomego użycia pleonazmu w poezji lub prozie literackiej jego trafność i ekspresja podlegają oczywiście ocenie czytelników i krytyków.

Pozostaje nam tylko zakończyć nasze rozważania, bardzo dalekie od wyczerpania tematu, prośbą do teoretyków lingwistyki, ażeby zechcieli zwrócić na doniosłe zagadnienie pleonazmów baczniejszą uwagę.

⁵ *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 1973, s. 513.

⁶ *Ibidem*.

ANALIZA SEMANTYCZNA POLSKICH CZASOWNIKÓW ILLOKUCYJNYCH¹

Mówienie jest jednym z wielu działań człowieka podejmowanych dla osiągnięcia jakiegoś celu. Pewne cele są niejako wpisane w akt mowy, inne są w stosunku do niego zewnętrzne. Tę różnicę odnajdujemy w podziale aktu mowy Austina² na trzy rodzaje czynności.

Po pierwsze, mamy samą czynność wypowiadania pewnych dźwięków w sposób sensowny i poprawny (to znaczy zgodny z danymi regułami językowymi). Ta czynność, podstawowa dla funkcjonowania języka i będąca nośnikiem innych czynności, nazwana została przez Austina aktem lokucyjnym (łac. *locutio* — *wypowiadam*)

Po drugie, mamy pewne kategorie gramatyczne, słowa, sposoby wypowiedzenia zdania, dzięki którym można zawsze sensownie zapytać, jaka czynność jest dokonywana przez sam fakt wypowiedzenia (czyli lokucji). Są to akty³ illokucyjne (łac. *ill* — *w*), za pomocą których mówiący jasno pokazuje, co jest celem wypowiedzi. Reprezentują one cele wpisane w akt mowy.

Po trzecie, akty lokucyjno-illokucyjne są przyczyną często zamierzonych zmian w uczuciach, myślach lub działaniach słuchającego. Takie oddziaływanie za pomocą mowy Austin nazwał aktem perlokucyjnym (łac. *per* — *przez*). Na przykład:

lokucja, czyli wypowiedzenie zdania: „Jesteś najinteligentniejszym człowiekiem tu obecnym”;

illokucja: pochwalenie odbiorcy;

perlokucja: korzystna zmiana w jego nastroju.

Akty perlokucyjne nie mają charakteru samodzielnego; zawsze możliwa jest sytuacja, w której wypowiada się to samo zdanie bez najmniejszego zamiaru perlokucji. Z tego powodu nie wchodzi one w skład znaczenia. Poza tym bardzo różnorodne i czasem nieprzewidywalne konsekwencje mówienia (akty perlokucyjne) stanowiłyby zbyt chwiejną bazę analizy aktów mowy.

¹ Analiza oparta jest na teorii aktów mowy opracowanej przez J.R. Searle'a i D. Vandervekena w *Foundations of Illocutionary Logic*, Cambridge University Press, 1985.

² J.L. Austin, *How to Do Things with Words*, Oxford Clarendon Press, 1962.

³ Wyrażenia akt illokucyjny, czynność illokucyjna używane są zamiennie.

Dlatego akt perlokucyjny reprezentujący cele zewnętrzne nie jest uwzględniony w dalszych rozważaniach.

Zajmiemy się natomiast analizą aktów illokucyjnych, które uznaliśmy za cele „wewnętrzne” wypowiedzi, to znaczy wpisane w strukturę aktu mowy. Cele te można opisać za pomocą czasowników wziętych z mowy potocznej (lub, jeśli ktoś woli, ze słownika) odpowiadających na pytanie: *Co robisz, gdy mówisz?* Np. *stwierdzasz, pytasz, narzekasz, obiecujesz, prosisz, gratulujesz...* Teoria aktów mowy ma między innymi za zadanie uporządkować zbiór tych czasowników.

Większość czasowników illokucyjnych, a więc i czynności mowy jest jednakowa dla poszczególnych języków. Różne społeczeństwa wypracowały jednak odrębne struktury, obyczaje, mają różne religie i fakt ten znalazł odbicie w istnieniu charakterystycznych dla danego języka lub kręgu kulturowego określeń tych czynności (jak *chrzczyć, błogosławić, czy ekskomunikować* dla kultury chrześcijańskiej). Nie są one przetłumaczalne na inne języki, ich znaczenie można oddać tylko w sposób opisowy. Nawet jednak porównując języki europejskie znajdujemy akty illokucyjne, których brak w innym języku. Zilustrujmy ten fakt przykładem z języka angielskiego: *Yield* — w jednym ze znaczeń to 'deklarować, że jest się przygotowanym do zrezygnowania przynajmniej z części tego, co się posiada, lub czym się jest'. Trudno znaleźć polski odpowiednik, który by określał tę czynność, ponieważ najbliższe *zrezygnować* i *oddać* pomija część znaczenia *yield*.

Niektóre języki obfitują w czasowniki illokucyjne, inne są pod tym względem uboższe. Język francuski wydaje się bogatszy od polskiego w czasowniki dotyczące aktów prawnych, np. *homologuer* — 'zatwierdzić sądownie', *leguer* — 'przekazać w testamencie', *adjuger* — 'przyznawać coś wyrokiem sądowym' itd. Japoński natomiast przewyższa nasz język pod względem aktów illokucyjnych wyrażających uczucia, np. *narzekać* ma aż pięć odpowiedników (*kobosu, nageku, uttaeru, fuhei-wo-iu, monku-wo-iu*) i podobnie jest w innych wypadkach.

Każdy akt illokucyjny zawiera element wskazujący słuchaczom na jego rodzaj, a więc na cel, w którym się dokonuje — może to być intonacja (np. rosnąca — w wypadku pytania), użycie danego trybu, ton głosu (np. nie znoszący sprzeciwu — rozkaz), słowo (np. „do kitu” — krytyka), czy wyrażenie „obiecuję, że...” (obietnica) i wiele innych tzw. **wskaźników illokucyjnych**. Dzięki nim słuchacze mogą prawie zawsze prawidłowo zrozumieć intencje mówiącego. Cechą charakterystyczną niektórych wypowiedzi jest to, że składają się z samego wskaźnika illokucyjnego, np. 1. „Jak cudownie!”, 2. „A żeby to...!”, 3. „Przysięgam!” Słuchacze odgadują, do czego się one odnoszą na podstawie kontekstu słownego lub sytuacyjnego i potrafią „dopowiedzieć” resztę zdania, np. „Jak cudownie jest Michałowi Kowalskiemu leżeć na dmuchanym materacu na spokojnej wodzie Jezioraka w upalne popołudnie 23.07.1992”. Zdarza się też, niestety, że kontekst nie jest znany wcale lub znany tylko częściowo i porozumienie napotyka przeszkody.

Oto przykład⁴:

Bar-Lev: Chciałbym bardzo serdecznie podziękować Panu za współpracę, Sir.

Amin: Pan wie, że mi się nie udało.

Bar-Lev: Dziękuję panu bardzo za współpracę. Co? Współpraca nie wyszła? Dlaczego?

Amin: Czy coś w ogóle zrobiłem?

Bar-Lev: Ja tylko chcę podziękować panu, Sir. Za współpracę.

Amin: Czy coś zrobiłem?

Bar-Lev: Ja zrobiłem dokładnie to, co pan chciał.

Amin: C-C-Co się stało?

Bar-Lev: Co się stało?

Amin: Tak?

Bar-Lev: Nie wiem.

Często jednak wskaźnik illokucyjny towarzyszy wypowiedzi pełniejszej, jak np. w pytaniu: „Kiedy do mnie napiszesz?”, lub groźbie: „Jeśli nie dasz mi krokodyla, to za ciebie nie wyjdę”.

W dalszym ciągu rozważać będziemy same akty illokucyjne, pomijając ich aspekt lokucyjny, czyli ich użycie przez konkretnych mówiących w konkretnych kontekstach⁵. Przyjmujemy, że dowolny akt illokucyjny ma postać R(S), gdzie R symbolizuje rodzaj aktu illokucyjnego, natomiast S — sąd⁶ (według terminologii Austina — *sens*) wyrażony w zdaniu. Na przykład zdania: 1. *Jaś jeździ na nartach*.

2. *Jasiu pojeźdź na nartach!*

3. *Ach, jak Jaś pięknie jeździ na nartach!*

wyrażają ten sam sąd „Jaś jeździ na nartach”, zawierają natomiast inne wskaźniki illokucyjne (tryb, „ach”, „jak”, „pięknie”), a więc reprezentują inne rodzaje aktów illokucyjnych.

W celu sklasyfikowania poszczególnych rodzajów aktów illokucyjnych musimy rozważyć relacje, w jakie wchodzi one z otaczającym światem. Zbadanie, jakim „pomostem” między językiem a światem rzeczywistym jest dany akt illokucyjny, dostarczy nam kryterium klasyfikacji.

Wzajemne oddziaływanie między światem a językiem może zachodzić na cztery sposoby, mianowicie:

1. świat \Rightarrow język 2. świat \Leftarrow język

3. świat \Leftrightarrow język 4. świat \emptyset język

1. Słowa odzwierciedlają stan rzeczy istniejący faktycznie; świat wpływa na to, co mówimy, a nasze słowa dostosowują się do niego, np. „Psy mają cztery łapy”.

2. Słowa, które wypowiadamy wpływają na zmianę świata. Sąd wyrażony w wypowiedzi opisuje przyszły stan rzeczywistości. Świat dostosowuje się do słów. Np. wypowiadając prośbę: „Daj mi czerwoną różę” sprawiamy, że (po spełnieniu pewnych warunków, o których poniżej) róża stanie się nasza.

⁴ W. Stevenson, *90 Minutes at Entebbe*, New York 1976, s. 215-216, [tłumaczenie własne].

⁵ Zgodnie z rozróżnieniem C. Peirce'a, skupimy się na *type*, a nie na *occurrence* wypowiedzi.

⁶ Ang. *proposition*.

3. Język wkracza w świat rzeczywisty. Słowa same konstytuują fakty. Następuje wzajemne i jednoczesne dostosowanie się języka i świata, np. „Chrzczę ciebie w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego”. (Oczywiście, gdy spełnione są pewne warunki).

4. Brak jakiegokolwiek zależności, np. „Smutno mi!”. Uczucia zdają się nie być częścią świata realnego, dlatego w tym wypadku nic nie można powiedzieć o odniesieniu słów do świata.

Każdy dokonywany akt illokucyjny musi wchodzić w jedną z czterech wyżej wymienionych relacji ze światem. Można więc wprowadzić podział aktów na cztery klasy. Wzięły one nazwy od czynności illokucyjnych najbardziej charakterystycznych dla poszczególnych relacji: 1) **twierdzić**⁷; 2) **zobowiązać się i skłonić** (kogoś do zrobienia czegoś); 3) **deklarować**; 4) **wyrażać** (uczucia). Relacji drugiej odpowiadają dwie czynności ze względu na to, czy zmianę w rzeczywistości spowoduje sam mówiący — zobowiązanie się (np. obiecać, przyrzekać, grozić), czy też słuchający — skłonienie (np. prośba, rozkaz).

Można zatem dokonać podziału aktów na pięć klas:

1) **twierdzić**, potwierdzić, oświadczyć, utrzymywać, zapewnić, argumentować, uzasadnić, wytłumaczyć, wyjaśnić, zakwestionować, zaprzeczyć, informować, zawiadomić, ogłosić, obwieścić, donosić, skarżyć, meldować, przypomnieć, przepowiedzieć, prorokować, prognozować, zapowiadać, obstawać, przypuszczać, sugerować, zgadywać, odgadnąć, świadczyć, poświadczyć, przyznać się, wyznać, oskarżyć, winić, relacjonować.

2) **zobowiązać się**, obiecać, przyrzec, przysiąc, ślubować, grozić, zaakceptować, odrzucić, zgodzić się, odmówić, zaofiarować, zrzec się, zrezygnować, wyprzeć się, zagwarantować, założyć się.

3) **skłonić**, poprosić, zapytać, dopytywać się, namówić, nakłonić, przynaglić, ponaglić, zażądać, domagać się, kazać, rozkazać, nakazać, przykazać, zakazać, zabronić, pozwolić, sugerować, proponować, nalegać, ostrzec, przestrzec, uprzedzić, poradzić, doradzić, odradzić, zalecić, żebrać, błagać, modlić się.

4) **deklarować**, zrezygnować, wypowiedzieć, wyznaczyć, delegować, mianować, potwierdzić, poręczyć, żyrować, zatwierdzić, odroczyć, nazwać, zdefiniować, pasować, bierzmować, błogosławić, przekląć, ekskomunikować, konsekrować, poświęcić, ochrzcić.

5) **wyrażać**, przeprosić, usprawiedliwiać się, dziękować, ucieszyć się, gratulować, składać kondolencje, skarżyć się, narzekać, lamentować, protestować, chwalić, komplementować, chwalić się, przechwalać się, witać, pozdrawiać.

Czasowniki wyróżnione odnoszą się do pierwotnych czynności illokucyjnych, realizowanych przez mówiącego zawsze przy dokonywaniu dowolnego innego aktu tej samej klasy. Na przykład zawsze, gdy uzasadniamy lub

⁷ Ang. 1. *assertives*; 2. *commissives*; 3. *directives*; 4. *declaratives*; 5. *expressives*.

prorokujemy, to jednocześnie naszym celem jest twierdzenie, albo kiedy wydajemy rozkaz, to usiłujemy skłonić słuchającego do zrobienia czegoś. Zostały one wyodrębnione, pomimo że nie w każdym języku możemy dokonać takiego aktu jako samodzielnego. W języku polskim nie da się po prostu skłonić słuchającego bez realizacji którejś z pozostałych czynności illokucyjnych. Podobnie jest z czasownikiem „wrażać”, który nie występuje samodzielnie — musi po nim nastąpić dopełnienie określające, jaki stan psychiczny jest wyrażany. Mówi się np. wyrazić wdzięczność, podziękowanie, ubolewanie.

O rodzaju dokonywanej czynności illokucyjnej nie decyduje jedynie cel, jakiemu ona służy. Porównując dalej rozmaite czasowniki w ramach tej samej klasy, spostrzegamy inne czynniki różnicujące poszczególne akty:

1. **S p o s ó b o s i ą g a n i a c e l u** (*Sp*), czyli wypowiedzianie zdania, w pewnych wypadkach rozstrzyga o rodzaju aktu. Sposób jest tu zbiorem zawierającym zarówno pewne wyrażenia językowe, jak na przykład: *uprzejmie, pokornie, serdecznie* itp., jak i różnorodność tonów głosu i intonacji decydujących o tym, że słuchacz wie, jak odczytać czyjąś wypowiedź. Np. pokorny ton głosu odróżnia *błagać* od *prosić*.

2. **W a r u n k i d o t y c z ą c e s ą d u** (*Ws*) wyrażanego w zdaniu określają pewne cechy syntaktyczne i semantyczne sądu. Wyznaczają one zbiór zdań, które pasują do danego rodzaju aktu illokucyjnego. Nikt bowiem nie powie: „Obiecuję, że przyjdiesz wczoraj do niego” ani „Zabraniam mi, że wyszedłem tydzień temu”. Niektóre z tych warunków są określone przez sam cel illokucyjny, np. sąd w dowolnym zobowiązaniu się musi być w czasie przyszłym, a relacjonowanie wymaga użycia czasu przeszłego lub teraźniejszego.

3. **W a r u n k i p r z y g o t o w a w c z e** (*Wp*) określają założenia, jakie czyni mówiący dokonując danego aktu illokucyjnego. Założenia te stanowią zbiór zdań, które mówiący musi uznawać za prawdziwe, jeżeli chce w sposób właściwy dokonać danej czynności illokucyjnej. Opisują one przede wszystkim sytuację, pozycję interlokutorów, a także stany rzeczy związane treściowo z wypowiedzianym sądem. Na przykład ktoś, kto grozi: „Jutro skazę cię na wygnanie na Wyspy Bergamuty” zakłada, że Wyspy Bergamuty istnieją, na Wyspy Bergamuty można się dostać (statkiem, samolotem...), mówiący ma władzę (prawo, przywilej itp.), aby słuchającego skazać na wygnanie, pobyt na Wyspach Bergamutach musi być nieprzyjemny dla słuchającego i związany z jego ukaraniem. Niektóre warunki przygotowawcze są określone przez sam cel illokucyjny: i tak wszystkie akty zobowiązujące mówiącego zakładają, że jest on w stanie zrobić to, do czego się zobowiązuje. Oczywiście żartem lub absurdem byłoby w moim wypadku obiecać każdemu spotkanemu człowiekowi, który miałby powyżej 195 cm wzrostu, że mianuję go jutro generałem.

4. **W a r u n k i s z c z e r o ś c i** (*Wu*) opisują stany psychiczne i uczucia, jakie mówiący wyraża poprzez dany akt illokucyjny, przy założeniu, że **jest on zawsze szczery** (nie ironizuje, nie żartuje, nie kłamie). Każdy akt

illokucyjny sygnalizuje jednocześnie jakiś stan psychiczny lub nastawienie mówiącego (np. „A ja mam same szóstki!” wyraża uczucie dumy chwającego się). Warunki szczerości są więc zbiorem różnych uczuć, nastawień i stanów psychicznych, jakie towarzyszą mówieniu. Również w tym wypadku każdy cel ma charakterystyczne dla siebie warunki szczerości. Dla twierdzeń jest to przekonanie o prawdziwości wypowiedzianego sądu — paradoksalne by było stwierdzenie: „Dwa plus dwa równa się cztery, ale w to nie wierzę”⁸. Dla aktów skłaniających kogoś do czegoś warunkiem szczerości jest chęć, pragnienie mówiącego, aby rzeczywistość dzięki przyszłemu działaniu słuchacza „dopasowała się” do języka, tzn. uległa zmianie zgodnie z opisem przedstawionym w wypowiedzi, np. „Daj mi jabłko kochanie” wyraża właśnie pragnienie mówiącego otrzymania jabłka. I podobnie paradoksem jest prośba: „Kochanie, proszę cię, daj mi jabłko, ale wcale nie chcę, abys dała mi jabłko”.

Ostatni czynnik, który wpływa na zróżnicowanie czynności mowy związany jest z faktem, że uczucia, stany psychiczne mogą być stopniowane — przekonanie i chęci można mieć większe lub mniejsze, smutek głębszy lub mniej głęboki itd. Z tego powodu ten czynnik został nazwany stopniem natężenia.

5. S t o p i e ń n a t ę ż e n i a (,) rozpoznajemy po tonie głosu, intonacji, użytych przysłówkach (np. *głęboko, wielce, bardzo*). Zależy on również od tych samych czynników, co sposób dokonania aktu, ale są tu brane pod uwagę same zmiany ilościowe (np. większa lub mniejsza pewność), a nie jakościowe. Gdy stopień natężenia rozstrzyga o rodzaju aktu, określany jest umowną skalą odpowiadającą naszemu wyczuciu językowemu. Zilustrujemy to trzema czynnościami illokucyjnymi, które różnią się tylko stopniem natężenia: *sugerować, twierdzić, zapewniać*. Uznając twierdzenie za najbardziej neutralne przypisujemy sugerowaniu wartość (,) - 1, a zapewnianiu wartość (,) + 1.

Wymienione czynniki pozwalają nie tylko odróżnić poszczególne czasowniki illokucyjne w obrębie jednej klasy, lecz także przedstawić je w postaci „drzewek”, które, ze względu na ograniczony charakter tej pracy, omówimy jedynie fragmentarycznie.

twierdzić — informować — zawiadomić $\left\{ \begin{array}{l} \text{donosić — skarżyć} \\ \text{ogłosić — obwieszczać} \end{array} \right.$

twierdzić (stwierdzać) — nazywa pierwotną czynność stwierdzenia.

informować (poinformować) — warunkiem przygotowawczym musi tu być fakt, że słuchacz jeszcze nie wie tego, o czym go mówiący informuje.

⁸ Paradoks Moore'a.

zawiadomić (zawiadamiać) — jest szczególnym przypadkiem poprzedniego; informacja powinna dotyczyć czegoś istotnego dla słuchacza bądź mówiącego. Zawiadamiać można np. o otrzymaniu mieszkania lub urodzinach dziecka, śmierci pradziadka. Wobec tego *zawiadomić* różni się od *informować* dodatkowym warunkiem dotyczącym sądu zdaniowego: S dotyczy faktu ważnego dla słuchacza lub mówiącego.

ogłosić (ogłaszać) — zawiadomienie skierowane do większej liczby słuchaczy. *Ogłosić* jest więc bogatsze o ten warunek przygotowawczy w stosunku do *zawiadomić*.

obwieścić (obwieszczać) — najważniejsza różnica pomiędzy ogłoszeniem wiadomości, a jej obwieszczeniem polega na specjalnym, uroczystym lub oficjalnym sposobie jej wypowiedzenia. W obu wypadkach przekazywana informacja jest przeznaczona dla szerokiego grona słuchaczy. Wobec tego *obwieszczać* oprócz wszystkich cech charakterystycznych dla *ogłosić* odznacza się jeszcze specjalnym sposobem osiągnięcia celu illokucyjnego: uroczysty, oficjalny ton wypowiedzi (co może być np. podkreślone przez wcześniejsze granie trąb).

donosić (w tym wypadku *donieść* ma znaczenie bliższe *zawiadomić*) — to informować kogoś o faktach dla niego istotnych, a nie dotyczących samych rozmówców. Są to najczęściej fakty, które inni chcieliby ukryć przed słuchającym bądź ze wstydu, jeżeli przemawiają one na ich niekorzyść, bądź z przyczyn taktycznych, jak np. w polityce (w tym wypadku donosiciel może być szpiegiem lub zdrajcą). I tak *donosić* różni się od *informować* dodatkowymi warunkami Ws: informacja nie dotyczy samych rozmówców, a osoba, do której się odnosi, pragnie, aby została ona tajemnicą. Na marginesie warto podkreślić, że forma niedokonana czasownika sugeruje, iż dopiero wielokrotne donoszenie czyni z człowieka donosiciela.

poskarżyć (skarżyć) — jest donoszeniem realizowanym przez dzieci, dotyczy więc zwykle spraw bardziej błahych (przynajmniej z perspektywy dorosłych) — o tym informują warunki przygotowawcze i tym właśnie *poskarżyć* różni się od *donosić*.

zobowiązać się — obiecać — przyrzec — przysiąc

zobowiązać się (zobowiązywać się) jest czasownikiem nazywającym pierwotną czynność illokucyjną. Czasownik ten oraz wszystkie z niego wygenerowane mają charakterystyczny warunek dotyczący sądu: S opisuje wydarzenie przyszłe w stosunku do momentu wypowiedzi.

obiecać (obięcywać) — wyróżnia się specjalnym sposobem osiągnięcia celu: mówiący stawia sam siebie w sytuacji przymusu wykonania czynności opisanej w S, oraz warunkami przygotowawczymi: stan rzeczy określony przez S jest korzystny dla słuchającego. Zwiększa się również stopień natężenia warunków szczerości, co ma związek ze sposobem osiągnięcia celu.

przrzec (przrzekać) — przyrzeczenie zobowiązuje mówiącego w nieco silniejszym stopniu niż obietnica. Obietnica wyrażana jest najczęściej czasem przyszłym np. „Ja pozmywam naczynia” — przyrzeczenie natomiast musi być zaznaczone performatywnym użyciem słowa „przrzekam”, np. „Przrzekam, że pozmywam”. Do przyrzeczenia uciekamy się, gdy słuchacz może powątpiewać w to, że wykonamy jakąś czynność, aby zapewnić go o szczerości naszych intencji. Złamanie przyrzeczenia pociąga więc za sobą większą utratę zaufania niż niedotrzymanie obietnicy. Zatem *przrzec* różni się od *obietcać* większym stopniem natężenia (+1).

przysiąc (przysięgać) — charakteryzuje się bardziej uroczystym sposobem wypowiedzenia. Towarzyszyć temu mogą dodatkowe czynności, jak np. podniesienie dwóch palców. Mówiący może przysięgać na coś dla siebie ważnego: Biblię, rodziców. Przysięga jest zobowiązaniem się o największym stopniu natężenia, jakie występuje w działaniach tego typu. Tak więc *przysiąc* różni się od *przrzec* specjalnym sposobem osiagania celu: uroczysty ton głosu, nastrój, oraz większym stopniem natężenia (,) w stosunku do *obietcać* (+2).

skłonić — prosić — pytać — dopytywać się

skłonić (kogoś do zrobienia czegoś) — jest czasownikiem illokucyjnym nazywającym kolejną pierwotną czynność, której celem jest wywarcie takiego wpływu na słuchacza, aby uczynił to, czego chce mówiący. Próba skłonienia słuchacza do realizacji działania określonego przez mówiącego może być dokonana w taki sposób, że słuchacz ma możliwość odmówienia (prosić, pytać), lub w taki, który go zmusza do zrobienia tego, do czego się go skłania (kazać, rozkazać, zakazać). Czasownik pierwotny „skłonić” nie zawiera żadnego z tych sposobów osiagania celu.

poprosić (prosić) — charakteryzuje się tym, że słuchacz może odmówić mówiącemu. Wobec tego *prosić* różni się od *skłonić* specjalnym sposobem (np. tonem głosu), który informuje słuchającego, że ma on możliwość odmowy.

zapytać (pytać) — jest prośbą skierowaną do słuchacza o udzielenie odpowiedzi, czyli o dokonanie pewnego aktu mowy, którego forma jest określona przez treść samego pytania. Np. pytania zaczynające się od „czy” wymagają od słuchającego albo potwierdzenia, albo zaprzeczenia, przy czym odpowiedzi te są aktem twierdzenia (np. „Czy jej sukienka jest niebieska? — Tak, jej sukienka jest niebieska”) lub aktem deklaracji (np. „Czy przyrzekasz, że nie będziesz strzelał z procy do wiewiórek? — Tak, przyrzekam”). Natomiast pytania o uzupełnienia: *kiedy?*, *kto?*, *dlaczego?*, *gdzie?* zawierają funkcję zdaniową. Słuchacz jest proszony o wstawienie odpowiednich wartości za występujące w niej zmienne. Pytanie „Gdzie mieszka Ola?” jest funkcją: Ola mieszka w X. Wobec tego *pytać* różni się od *prosić* tym, że sąd zawarty w wypowiedzi sugeruje sąd wyrażony w odpowiedzi.

dopytywać się — jest pytaniem zadany w sposób szczególnie natarczywy, wścibski. Dopytujemy się najczęściej o coś, czego słuchacz nie ma ochoty wyjawic, np. o czyjeś zarobki, o stosunki rodzinne. Tak więc *dopytywać się* różni się od *pytać* specjalnym sposobem: wścibskim, natarczywym.

deklarować — wyznaczyć $\left\{ \begin{array}{l} \text{delegować} \\ \text{mianować — pasować na} \end{array} \right.$

Akt illokucyjny o charakterze deklaracji może być dokonany tylko w określonej sytuacji: w określonym miejscu (kościół, biuro), przez określone osoby upoważnione do wykonania tej czynności (ksiądz, minister itp.) i w stosunku do określonej osoby. Wyjątkami są tutaj „błogosławić”, „przeklinać”, „nazywać” — wykonanie tych czynności możliwe jest w każdej sytuacji i przez każdego.

deklarować — nazywa pierwotną czynność illokucyjną, której celem jest dokonanie pewnej czynności przez sam fakt wypowiedzenia określonego zdania. Dodanie warunków *Ws* oraz *Wp* daje w rezultacie niżej omówione czynności illokucyjne.

wyznaczyć (wyznaczać) — jest deklaracją, że ktoś ma wykonać jakąś czynność, objąć jakąś funkcję. Warunek przygotowawczy polega na tym, że osoba lub osoby wyznaczające mają pewien autorytet lub władzę, aby tego dokonać. Np. nauczyciel wyznacza dyżurnego, zgromadzeni wyznaczają przewodniczącego.

delegować — to wyznaczyć kogoś na spotkanie, konferencję, zjazd, placówkę etc. Tak więc *delegować* różni się od *wyznaczać* warunkiem *Ws*, który mówi, że słuchający ma reprezentować jakąś zbiorowość.

mianować — to nadać (zadeklarować) powołując się na swój autorytet, jakąś godność, tytuł, powierzyć stanowisko, *mianować* różni się od *wyznaczyć* warunkiem *Ws*, który zawęża zakres funkcji czy stanowisk, na jakie można wyznaczać, tylko do prestiżowych i ważnych (profesor, dyrektor, minister itp.).

pasować (na) — nazywa akt dokonywany przez władcę feudalnego, będący ceremonią przyjęcia do stanu rycerskiego. Akt ten polegał nie tylko na wypowiedzeniu słów lecz także na dotknięciu ramienia osoby pasowanej mieczem i przepasaniu jej pasem. Jest więc nie tylko aktem słownym. *Pasować* ma warunki przygotowawcze, do których należy to, że pasować na rycerza mógł tylko władca (król, książę) oraz że rycerzem mógł zostać tylko młody waleczny mężczyzna. Ponieważ słowa wypowiedziane przy tej ceremonii były ustanowione przez tradycję, istnieje oczywiście także dodatkowy warunek *Ws*.

wyrażać uczucia — zmartwić się — składać kondolencje

Czasowniki tego typu nazywają czynności illokucyjne, których celem jest wyrażenie przez mówiącego stanu psychicznego, uczuć, nastawienia. W języku polskim nie da się wyrazić żadnym czasownikiem pierwotnej czynności, której celem jest ekspresja. Najbliższy jej odpowiednik stanowi czasownik „wrażać”, ale nie występuje on samodzielnie — musi być po nim dopełnienie określające, jaki stan psychiczny jest wyrażany. Mówi się np. wyrazić wdzięczność, podziękowanie, ubolewanie. Moce illokucyjne o celu ekspresji służą poinformowaniu słuchającego o naszym stanie wewnętrznym, przy czym istnieje wiele sposobów osiągnięcia tego celu: ton głosu, dobór przysłówków i przymiotników oraz wyrażen wykrzyknikowych (np. „Ach jakże jest mi przykro”), użycie czasowników performatywnych (np. „Gratuluje panu serdecznie”). Oczywiście, człowiek może wyrazić swe uczucia nie używając wcale języka. Jednym z dowodów na to jest zawarcie bliższej znajomości przez ludzi, którzy nie posługują się znanymi sobie nawzajem językami. Cechą charakterystyczną wypowiedzi ekspresyjnych jest to, że sąd S dotyczy albo dobrego, albo złego stanu rzeczy dla jednej ze stron rozmawiających.

zmartwić się — to wyrazić smutek. Ludzie potrafią martwić się bardzo różnymi rzeczami, nie ma więc żadnego warunku ograniczającego sąd. Istnieje natomiast warunek przygotowawczy, że stan rzeczy jest przykry i zasmuca mówiącego. Warunek szczerości to oczywiście smutek. Ten akt mowy jest w mniejszym stopniu nakierowany na słuchającego — mówiącemu może wcale nie zależeć na poinformowaniu innych o swym smutku, ale na samym uzewnętrznieniu uczuć. Często więc *zmartwienie się* jest aktem psychicznym, a nie słownym.

składać kondolencje — to wyrazić żal, współczucie i smutek z powodu śmierci osoby bliskiej słuchającemu. Warunek przygotowawczy mówi więc, że umarł ktoś bliski słuchaczowi, natomiast warunek szczerości opisuje uczucia mówiącego jako współczucie, żal, smutek.

Należy zaznaczyć, że istnieje rozbieżność między czasownikami illokucyjnymi używanymi w języku naturalnym a czynnościami illokucyjnymi, które można wygenerować dodając poszczególne czynniki. Po pierwsze, nie wszystkie moce są nazwane w danym języku. Przykładów na to można znaleźć wiele. Po drugie, do tej samej mocy odnosi się czasami kilka czasowników (np. *sugerować*, *proponować*; *skarżyć się*, *narzekać*). W obu wymienionych wypadkach istnieją różnice pomiędzy poszczególnymi językami naturalnymi.

DLACZEGO KTOKOLWIEK ZNACZY 'KAŻDY' A KTOŚ ZNACZY 'NIKT'?

1. Polskie zaimki uogólniające, przeczące i nieokreślone są językowymi odpowiednikami logicznych kwantyfikatorów. Zaimki pierwszych dwu typów wyrażają kwantyfikację ogólną, zaimki nieokreślone — kwantyfikację szczegółową. Ta korelacja określa możliwość opisu pewnych elementów semantyki zaimków wspomnianych typów za pomocą metajęzyka logiki matematycznej (rachunku funkcjonalnego). Jednak w odróżnieniu od logiki matematycznej, gdzie kwantyfikatory należą do standardowego alfabetu symboli, mających ustalone znaczenie, w języku naturalnym istnieje fenomen wieloznaczności jednostek semantycznych, której podlegają również leksemy kwantyfikujące. W poprzednich pracach¹ zaproponowaliśmy opis derywacji semantycznej słowiańskich, w tym polskich zaimków uogólniających, których funkcjonowanie jest możliwe też wtedy, gdy wyrażają cechę kwantyfikacji szczegółowej. W niniejszym artykule proponujemy zbadanie procesów semantycznych w zdaniu polskim, które prowadzą do użycia zaimków nieokreślonych w funkcji sekundarnej jako wyrażen z znaczeniem dużego kwantyfikatora przy pozytywnej oraz negatywnej jakości predykatu.

2. Polskich zaimków nieokreślonych typu *ktokolwiek*, *kto bądź* używa się w warunkach modalności potencjalnej lub problematycznej jako form z charakterystycznym znaczeniem częściowego udziału wyjściowego zbioru jednostek pewnego rodzaju taksonomicznego w danej sytuacji (czyli w ekstensji wypowiedzi). Por.

(1) A — Czy kogokolwiek z tej grupy znasz?²

B — Tak, niektórych znam.

B — *Tak, kogokolwiek znam.

B — Być może kogokolwiek z tej grupy znam, ale na razie nie przypominam sobie.

¹ A.K. Kiklewicz, *Semantičeskaja derivacija v sisteme russkich kvantornych mestoimenij*, „Russistik”, 1992, nr 2, s. 19-27; A. Kiklewicz, *Kwantyfikacja a derywacja*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” [w druku].

² Część przykładów, które przytoczono w artykule, pochodzi z własnej kartoteki autora, część zaś jest zapożyczona (i dalej adaptowana) ze *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego.

Jednak obok typowego funkcjonowania wyrazów z elementem *-kolwiek* istnieje kilka wersji odstępstwa od normy, kiedy skutkiem różnych procesów semantyczno-syntaktycznych wypowiedzi z *-kolwiek* nabierają znaczenia kwantyfikacji ogólnej. Najważniejsze rodzaje takich procesów będą opisane w poszczególnych rozdziałach artykułu.

3.1. Charakterystycznym kontekstem nietypowego użycia wyrazów zawierających element *-kolwiek* są wyrażenia ze znaczeniem warunku, np.

(2) Jeżeli ktokolwiek będzie telefonował, proszę powiedzieć, że jestem w biurze.

Przytoczone wyrażenie może mieć transformację semantyczną: 'W każdym wypadku/zawsze, jeżeli ktoś będzie telefonował, proszę powiedzieć itd.' Transformacja wskazuje na kilka elementów semantycznych w strukturze głębokiej tej wypowiedzi. Po pierwsze, wyraża się tu modalność problematyczna czyli hipotetyczna: *Możliwa jest sytuacja K*. Po drugie, zakłada się seryjność sytuacji, która się powtarza: *Możliwa jest seria sytuacji K*. Po trzecie, w danym zdaniu zawiera się relacja warunkowa: *Jeżeli seria sytuacji K., której istnienie przypuszczam, następuje, proszę powiedzieć itd.* Po czwarte, wyrażeniu (2) właściwa jest też ogólna kwantyfikacja temporalna: *Zawsze, kiedy będzie następowała hipotetyczna sytuacja K., proszę powiedzieć itd.*

Wypowiedź (2) może mieć nieco odmienny ekwiwalent semantyczny w postaci transformacji 'Dla każdego X-a, takiego, który bierze udział w sytuacji hipotetycznej K., jest prawdziwe to, że proszę mu powiedzieć itd.'

Substytucja *ktokolwiek* — ktoś doprowadza do zaniku kwantyfikacji ogólnej w wyrażeniu (2), por.

(2a) Jeżeli ktoś będzie telefonował, proszę powiedzieć, że jestem w biurze.

Nie ma tu cechy seryjności — mówiący nie przypuszcza, że sytuacja hipotetyczna będzie się powtarzała, chodzi o możliwość przynajmniej jednego jej wystąpienia.

Warunek wyraża się w podobnych wypowiedziach z *-kolwiek* nie tylko za pomocą spójników (*jeżeli, jeśli* itp.), lecz również za pomocą partykuły *bądź*:

(3) Ktokolwiek bądź zatelefonuje, proszę powiedzieć, że jestem w biurze.

(4) Cokolwiek bądź się stanie, nie martw się.

Modalność hipotetyczna jako formę eksplikatywną może mieć partykułę *by*, np.

(5) Z kimkolwiek byłaby sprawa, o cokolwiek, stoję przy tobie.

W pewnej grupie podobnych wyrażen znaczenie warunku nie łączy się z modalnością hipotetyczną, stwierdzamy jej brak w semantycznej strukturze wypowiedzi. Np.

(6) Ktokolwiek się trzyma, wart czci.

(7) Ktokolwiek gościa w dom zaprasza, musi się nim opiekować.

W takich wypowiedziach jest możliwe zastępowanie zaimka nieokreślonego zaimkiem uogólniającym, np. *każdy*:

(6a) Każdy, kto się trzyma, wart czci.

3.2. Wtórne użycie wyrazów z *-kolwiek* zdarza się również w wyrażeniach nie zawierających warunku, kiedy jest konieczny determinator modalności hipotetycznej. Występuje on jako operator, który określa ogólną cechę charakterystyczną wyjściowego zbioru obiektów kwantyfikacji. Takie zjawisko spostrzegamy np. w zdaniu (8):

(8) Zasiłam jej pozdrowienia z Bogoty, gdziekolwiek teraz jest (D. Passent).

Wypowiedź ta ma interpretację 'Dla każdego miejsca na Ziemi, takiego, gdzie teraz jest, jest możliwe, że zasiłam tam jej pozdrowienia z Bogoty'.

Wykorzystywanie wyrazów z elementem *-kolwiek* w kontekście modalności hipotetycznej często wiąże się ze znaczeniem 'wszystko jedno, kto/co; nie jest ważne, kto/co itp.' Np.

(9) Cokolwiek zrobisz, chociażby to była błahostka = 'Wszystko jedno, co zrobisz, nawet jeżeli błahostką'.

(10) Ktokolwiek jesteś, długą miałaś przejść drogę = 'Niezależnie od tego, kim jesteś, powiem, że przeszedłeś długą drogę'.

3.3. Modyfikacje semantyczne wypowiedzi zawierających wyraz z *-kolwiek* lub z elementem analogicznym można również stwierdzić wtedy, gdy kwantyfikator wchodzi do konstrukcji porównawczej. Np.

(11) A w Moskwie tak pusto, jak gdzie indziej („Polityka” 1991, nr 1) = 'tak pusto, jak wszędzie indziej'.

(12) On robił to lepiej niż ktokolwiek = 'lepiej niż wszyscy'.

W podobnych wyrażeniach porównuje się udział w pewnej sytuacji jednego elementu klasy (lub części klasy) i jej reszty: (*być pustym*) Moskwa — *inne miejscowości Rosji*; (*robić to dobrze*) on — *inne osoby*. W pierwszym wypadku porównanie ma kształt identyfikacji, w drugim zaś — przeciwstawienia. Stosunek przeciwstawny pozwala na symetryzację wyrażenia przez zamianę zaimka nieokreślonego na zaimek uogólniający, a także formy komparatywnej na jej antonim pod warunkiem, że nie następuje transformacja semantyczna wypowiedzi, por. (12) a (13):

(13) Każdy inny robił to gorzej niż on.

Funkcją omawianej kategorii wyrazów w konstrukcjach z komparatywem jest wyrażanie kwantyfikacji ogólnej. Świadczy o tym brak tego znaczenia w wypowiedziach, gdzie ich miejsce zajmuje zaimek innego typu, por.

(12a) On robił to lepiej niż niektórzy.

Wypowiedź (12a) ma interpretację charakterystyczną dla wyrażeń z kwantyfikacją szczegółową: 'Istnieją tacy, w porównaniu z którymi on to robił lepiej'. Dlatego nie jest możliwa konstrukcja symetryczna w postaci wyrażenia (13) z kwantyfikatorem ogólnym:

(12a) On robił to lepiej niż niektórzy \Leftrightarrow Niektórzy robili to gorzej niż on.

3.4. Analizowane wyrazy, wchodzące do wypowiedzi imperatywnych, nie różnią się semantycznie od zaimka uogólniającego *każdy*, np.

(14) Oddaj klucze komukolwiek w pracowni.

Dane wyrażenie informuje o tym, że istnieje osoba, której mają być oddane klucze, należy ona do zbioru osób znajdujących się w pracowni i podczas wyboru osoby, której będą oddane klucze, aktualne są wszystkie osoby, znajdujące się w pracowni.

3.5. Kolejna grupa wyrażeń z derywacją semantyczną to konstrukcje syntaktyczne z predykatami o treści negatywnej, np.

(15) Boję się jakichkolwiek prognoz = 'Boję się wszelkich prognoz'.

(16) W książce brakuje jakichkolwiek argumentów = 'W książce nie ma żadnych argumentów'.

(17) Jestem przeciwnikiem jakichkolwiek eksperymentów w tej sferze = 'Jestem przeciwnikiem wszelkich eksperymentów w tej sferze'.

(18) Jakiegokolwiek działanie jest tu wzbronione = 'Wszelkie rodzaje działania są tu wzbronione'.

Predykaty negatywne pozostają w specyficznym stosunku do nazw zbiorów i podzbiorów. W wypowiedzi z predykatem dodatnim występuje prawdziwa implikacja (I), gdzie M_1 jest podzbiorem zbioru M , P — predykat, I — determinator negacji:

$$(I)P(M) \rightarrow P(M_1)$$

Np. *X przeczytał całą książkę* implikuje *X przeczytał też połowę książki*. Natomiast *X nie przeczytał całej książki* implikuje koniunkcję *X przeczytał część książki i X nie przeczytał części książki*:

$$(II)I P(M) \rightarrow I P(M_1) \& P(M_2)$$

Odwrotna implikacja jest monosemantyczna: *Jeżeli nie jest prawdą, że X przeczytał część książki, nie jest również prawdą, że X przeczytał całą książkę*:

$$(III)I P(M_1) \rightarrow I P(M)$$

Ta właśnie relacja (III) leży u podstawy logiczno-semantycznej wyrażeń z predykatami negatywnymi: nieprawdziwość wypowiedzi w stosunku do części zbioru jest jednoznaczna z nieprawdziwością tej wypowiedzi w stosunku do całego zbioru, por.

- (17a) Jestem przeciwnikiem nawet niektórych eksperymentów w tej sferze, już nie mówiąc o wszelkich możliwych eksperymentach.

Wyrazy z elementem *-kolwiek* mają w takim użyciu dość charakterystyczne znaczenie intensywności (stopnia). Eliminacja takiego wyrazu osłabia intensywność cechy predykatywnej. Z drugiej zaś strony omawianym konstrukcjom mogą odpowiadać w tym znaczeniu synonimiczne, np.

- (18) Jestem przeciwnikiem eksperymentów w tej sferze.
 (19) Jestem zdecydowanym przeciwnikiem eksperymentów w tej sferze.

4. Opisałiśmy kilka rodzajów tego samego procesu, kiedy zaimek nieokreślony w wypowiedzi odpowiada — bez zmiany jej znaczenia — zaimkowi uogólniającemu. Inny proces dotyczy przekształcania zaimka nieokreślonego w zaimek przeczący. Obejmuje on najczęściej wyrażenia z leksemami typu *ktoś, coś*, które łączą się albo z zaimkiem wskazującym *taki*, albo z przymiotnikami, np.

- (20) Nie wiem, co to jest. Nie słyszałem o czymś takim (S. Lem) = nie słyszałem o niczym takim .
 (21) Nigdy chyba dotąd przed oczyma Aleksandra nie pojawił się ktoś taki (W. Terlecki) = nie pojawił się nikt taki .
 (22) Przedstawiciele ministerstwa czegoś takiego w ogóle nie znają („Życie Warszawy”, 1 X 1988) = niczego takiego nie znają .
 (23) Czegoś takiego u nas w miasteczku nie ma („Polityka”, 1989, nr 25) = nic takiego u nas nie ma .
 (24) O ile wiem, żadna partia polityczna nie proponuje w Polsce czegoś takiego („Polityka”, 1991, nr 36) = nie proponuje nic takiego .
 (25) Czegoś podobnego jeszcze nie widziałam (S. Grodzińska) = nic podobnego nie widziałam .
 (26) A całkiem już nie chciał słuchać jakichś nieprzystojnych lub sprośnych opowiadań o kobietach (J. Broszkiewicz) = nie chciał słuchać żadnych sprośnych opowiadań o kobietach .
 (27) Jasne było, że nie może się na coś zdecydować (T. Breza) = nie może na nic się zdecydować .

Rzadziej występują w tej funkcji wyrazy z elementem *-kolwiek*, np.

- (28) Nikt nie może przejmować na siebie czyjejkolwiek chwały („Polityka”, 1992, nr 7) = nie może przejmować niczyjej chwały .

Zaimek nieokreślony w podobnych wyrażeniach może mieć też łączność syntagmatyczną z zaimkiem przeczącym, np.

- (29) Żadna przyzwoita amerykańska rodzina nie wzięłaby czegoś takiego do domu (E. Zadrzyńska) = żadna rodzina nie wzięłaby nic takiego do domu .
 (30) Żadna kultura nie jest czymś danym raz na zawsze („Polityka”, 1991, nr 22) = żadna kultura nie jest niczym danym raz na zawsze .
 (31) Nie musi się liczyć z żadnymi prawami człowieka, z jakimikolwiek prawami („Polityka”, 1991, nr 10).

Logiczno-semantyczna swoistość wyrażen przytoczonego typu polega na tym, że zbiór wyjściowy, którego zakres ogranicza się za pomocą kwantyfikatora, jest minimalny, tzn. zawiera wyłącznie jeden element. Na ten element wskazuje najczęściej zaimek *taki*. Minimalny zakres zbioru wyjściowego określa niemożliwość kwantyfikacji ogólnej tego zbioru w wypowiedziach (innymi słowy o jednym elemencie się nie powie *wszyscy*), por. **Słyszałem o wszystkim takim*; **Przedstawiciele ministerstwa znają wszystko takie*; **Słyszałem wszystko podobne* itd. W wypowiedzi nie przewiduje się, że istnieje alternatywna sytuacja, w której zbiór wyjściowy uczestniczy w pełnym zakresie wszystkich jego elementów. W innej grupie wyrażen podobna alternatywa jest w zasadzie możliwa: *On może na wszystko się zdecydować*; *Ktoś może przejąć na siebie chwałę wszystkich* itd. Jednak w dyskursie ta alternatywa jest blokowana przez modalne presupozycje wypowiedzi, informujące o niemożliwości udziału pełnego zakresu zbioru wyjściowego w ekstensji wyrażenia językowego. Np. w zdaniu *Nie może się na coś zdecydować* zakłada się, że *Nie jest możliwe, że może się na wszystko zdecydować*.

Negacja częściowego włączenia klasy indywiduów do ekstensji wypowiedzi może mieć dwa kierunki: albo jest prawdziwe, że wszystkie elementy klasy są w ekstensji wypowiedzi, albo jest prawdziwe, że żadnego elementu klasy w ekstensji wypowiedzi nie ma. W wypadku, kiedy presupozycja modalna blokuje całkowicie udział zbioru wyjściowego w sytuacji referencjalnej zdania lub kiedy ten zbiór jest minimalny, pozostaje tylko jedna możliwość negacji wypowiedzi: jej identyfikacja z wyrażeniem informującym o braku elementów zbioru wyjściowego w opisywanej sytuacji:

Jeżeli nieprawda, że I, prawda, że A lub E.

Nie jest możliwe, że A.

E.

Sylogizm przytoczonego typu określa znaczenie kwantyfikacji ogólnej przy negatywnej jakości predykatu propozycjonalnego w wypowiedziach z zaimkami nieokreślonymi, innymi słowy, zjawisko, kiedy coś znaczy 'nie'.

Magdalena Bondkowska
Jolanta Kulińska

WSPÓŁCZESNE ZMIANY REKCJI CZASOWNIKÓW

Celem artykułu było prześledzenie współczesnych zmian rekcji wybranych czasowników. Punktami odniesienia stały się dla autorek dwa teksty opisujące zmiany rządu czasowników polskich: książka Danuty Buttler *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*¹ i artykuł Beaty Siedleckiej-Nowakowskiej *O potrzebie zmian i uzupełnień w SPP*². Interesujące wydało się porównanie obserwacji języka z lat siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych oraz zbadanie, czy procesy opisywane przez Danutę Buttler i Beatę Siedlecką-Nowakowską są trwałe. Chodziło zwłaszcza o zweryfikowanie twierdzenia, że biernik wypiera dopełniacz i stabilizuje się w funkcji dopełnienia bliższego³. Drugim celem było ustalenie, na ile żywa jest tendencja do wypierania form syntetycznych przez konstrukcje przyimkowe⁴.

Materiał zbierano w lutym, marcu i kwietniu 1993 roku. Przykłady pochodzą ze źródeł pisanych: z „Życia Warszawy”, „Gazety Wyborczej”, „Expressu Włocznego”, tygodnika „Wszystko o Miłości”, miesięczników: „Twój Styl” i „Uroda” oraz ze źródeł mówionych, to jest: z Programu III Polskiego Radia, Radia „Kolor”, telewizji i rozmów zasłyszanych. Początkowo materiał obejmował około 430 przykładów, z czego 130 stanowiły zdania z czasownikami o rządzie biernikowym. Nie będą one opisywane, ponieważ czasowniki z niewątpliwą rekcją biernikową na ogół nie sprawiają trudności użytkownikom języka. Pozostałych 300 przykładów to 200 zdań z tekstów pisanych (rodzaj periodyku nie ma wpływu na jakość materiału) oraz 100 zdań pochodzących z nasmuchu.

Intuicja i osłuchanie z odmianą mówioną języka podpowiadają, że rozchwianie normy użycia dopełniacza jest duże. Jednak obserwacja teks-

¹ Danuta Buttler, *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*, Warszawa 1976.

² Beata Siedlecka-Nowakowska, *O potrzebie zmian i uzupełnień w „Słowniku poprawnej polszczyzny”*, cz. III, „Poradnik Językowy” 1988, z. 4, s. 268-274.

³ Por. D. Buttler, *Innowacje składniowe...*, s. 110; B. Siedlecka-Nowakowska, *O potrzebie zmian i uzupełnień...*, s. 268.

⁴ Por. D. Buttler, *Innowacje składniowe...*, s. 109, 130; B. Siedlecka-Nowakowska, *O potrzebie zmian i uzupełnień...*, s. 271 i n.

tów pisanych nie potwierdza trafności tej intuicji i to z dwóch powodów: 1) jeśli autorzy tekstów pisanych używają czasowników wymagających dopełniacza, robią to na ogół poprawnie; 2) wydaje się, że użytkownicy języka unikają czasowników, co do których mają wątpliwości, czy rządzą one dopełniaczem czy biernikiem. Wybierają wówczas czasownik o „łatwiejszej” rekcji biernikowej (np. *stosować* zamiast *używać*) lub budują konstrukcje analityczne (wyrażenia przyimkowe lub frazy). Zdarzają się długie, dwustronicowe teksty, w których nie występuje żaden czasownik rządzący dopełniaczem. Nie oznacza to jednak, że w tekstach prasowych jest niewiele form dopełniaczowych. Pojawiają się one masowo w konstrukcjach z rzeczownikami odczasownikowymi.

Zebrany materiał pozwolił prześledzić tylko niektóre tendencje opisane przez Danutę Buttler i Beatę Siedlecką-Nowakowską⁵. Aby uzupełnić materiał, skonstruowano ankietę, którą wypełniło 15 osób. Znalazły się w niej czasowniki, które nie pojawiły się w obserwowanych przez nas tekstach mówionych i pisanych, a które były omawiane przez Buttlerową i Siedlecką-Nowakowską⁶. Dlatego są wśród nich nie tylko czasowniki rządzące dopełniaczem, ale także mające reakcję celownikową, narzędnikową, przyimkową oraz reakcję alternatywną i podwójną. Zadaniem respondentów było: uzupełnienie podanych zdań rzeczownikiem (lub zaimkiem) w odpowiednim przypadku oraz ułożenie zdań z rozsypanych wyrazów.

Zebrany materiał upoważnia do sformułowania następujących wniosków:

1. CZASOWNIKI ZAPRZECZONE

1.1. W konstrukcjach zaprzeczonych bezpośrednio zostaje zachowany dopełniacz (ok. 70 przykładów). Oto niektóre z nich: *Więcej peruki nie założyła* (TS); *Żegnano „Stryja” z honorami, których prawdę mówiąc, nigdy nie lubił i nie potrzebował* (ŻW); *Schronienia nie dawały też autobusy i tramwaje* (ŻW); *Może mi kto wierzyć albo nie, ale wielkich stresów nie przeżywałem* (WOM); *Etyki w szkole nie wprowadzono* (ŻW); *Nie przyjęła do wiadomości diagnozy lekarzy* (WOM); *Nikt z naocznych świadków wydarzeń*

⁵ Por. zwłaszcza D. Buttler, *Konstrukcje z biernikiem*, [w:] *Innowacje składniowe...*, s. 108-133.

⁶ Por. D. Buttler, *Innowacje składniowe...* — czasowniki zaprzeczone z dopełnieniem dalszym, dopełnieniem orzekającym i okolicznikiem (s. 112), *zwrócić uwagę komu//kogo* (s. 157). Por. też B. Siedlecka-Nowakowska, *O potrzebie zmian i uzupełnień...* — omawiane zdania: *Głowa już jej//ją nie boli*, *Nie stać ją//jej na kupno domu*, *Nie traktował tego jako obelgę//obelgi*, *Nie siedział tu trzy godziny//trzech godzin* (s. 269); czasowniki: *ujść czemu//czego*, *dać wyraz czemu//czego* (s. 270), *dowodzić czego* (s. 271), *salutować komu//kogo*, *wyszukać co//czego* (s. 272), *chęcić się czym//z czego* (s. 273).

na Miłej wojny nie przeżył (GW); Ale nadziei na ocalenie też nie miałem (GW); I chyba nikt zdrowo myślący nie ujmował górnikom ich zasług (GW)⁷.

W większości zdań dopełnienie ma formę dopełniacza, mimo że stoi przed czasownikiem. Może to świadczyć o wcześniejszym zaplanowaniu struktury całości. W języku mówionym przy konstrukcjach zanegowanych niekiedy pojawia się biernik. Warto zaznaczyć, że w trzech przykładach (na cztery zanotowane) w bierniku występuje zaimek: *Gdzie są te chusteczki? Nie wyjęłaś je?* (Z); *Co wolno, a co nie wolno w mass mediach* (R); [...] *nie dałoby się grać współczesnej dramaturgii [...], gdybyśmy nie wiedzieli o człowieku to, co teraz wiemy* (T); *Nie zmusiły kościół do [...]* (R).

1.2. W grupie konstrukcji pośrednio zaprzeczonych dopełniacz ma niewielką przewagę — występuje w 15 zdaniach. Dwanaście użycie to połączenia z biernikiem — wszystkie z języka mówionego. Oto przykłady:

a) konstrukcje z dopełniaczem: [...] *Kongresowi nie wolno uchwalać ustaw wprowadzających religię państwową lub zabraniających swobodnego wyznawania religii* (GW); *Komputerowych symulacji, choćby najbardziej udanych, nie należy mylić z biologiczną rzeczywistością* (GW); *Ponieważ ministrowi nie udało się przekonać rządu, musiał zrezygnować* (EW)⁸;

b) konstrukcje z biernikiem: *Pewne wartości nie można mierzyć sprawami ekonomicznymi* (T); *Nie zapomnij wyjąć steki z lodówki* (T); *Nie jesteśmy w stanie posądzać o nieuczciwość skądinąd bardzo miłą osobę* (R)⁹.

Użycie biernika może być spowodowane szykiem rzeczownikowo-czasownikowym lub silnym wpływem bezokolicznika, który rządzi biernikiem.

Ciekawym zjawiskiem jest użycie biernika w funkcji okolicznikowej¹⁰. W naszych materiałach znalazło się jedno zdanie z okolicznikiem w dopełniaczu: [...] *on nie spędził ani jednej nocy w jej mieszkaniu* (WOM). W zdaniach z okolicznikiem czasu wyrażenie przyimkowe pojawia się w ankiecie trzykrotnie: *Nie siedział tu przez trzy godziny*. Tylko jedna z osób wypełniających ankietę napisała: *Nie siedział tu trzy godziny*.

1.3. Odrębnym zagadnieniem jest zachowanie dopełniacza w kon-

⁷ Por. także: *Mrożone porzeczkę nie tracą witaminy C* (GW); *Dwa lata temu projekcja tego filmu w tym samym kinie nie wywołała żadnych reakcji* (GW); *Ona nie знаła złości, niezadowolenia* (SM); *Nie będzie uwzględniać oczekiwań* (R); *Predyspozycje [...] może troszkę ich nie wykorzystuje* (T).

⁸ Por. także: *Nie można wywierać presji: wołać, że ten wniosek nie powinien być złożony, że nie mogą powoływać świadków* (SM); *Nie warto tolerować nielejalności* (WOM); *Nie chce ujawnić wysokości dochodów* (ŻW).

⁹ Por. także: *Nie jestem w stanie zwracać uwagę* (Z); *Nie należy zwalczać błędy* (Z); *Nie będę mogła panią zapisać* (Z); *Nie podejmuję się ułożyć te terminy* (Z); *To się nie da stłumić w zarodku* (T); *Żebyś nie ważył się cokolwiek tam robić* (T); *Nie mogłem to zmieścić w głowie* (T).

¹⁰ W konstrukcjach zaprzeczonych SPP dopuszcza biernik, ale połączenie z dopełniaczem ma kwalifikator „lepiej”. Danuta Buttler w *Innowacjach składniowych...* opisuje zjawisko zastępowania biernika dopełniaczem (s. 112).

strukcjach zaprzeczonych również w wypadku dopełnienia dalszego (*Nie stać jej [tradycyjnie ją] na kupno domu*). Zanotowane przez nas przykłady to użycia biernikowe — wszystkie z tekstów mówionych: *Nie spodziewałam się zobaczyć ją w takim stanie (T)*; *Ją nic nie obchodzi (Z)*; *My ją w ogóle nie interesujemy (Z)*.

W ankiecie 6 razy (na 15 zdań) pojawiła się forma biernikowa w zdaniu: *Głowa już ją nie boli*¹¹.

1.4. Odchylenia od normy dotyczącej użycia dopełniacza pojawiają się także w skrótach składniowych: *Mam wreszcie dom, którego wprawdzie nie zbudowałam od podstaw, ale wykończyłam, urządziłam i zorganizowałam (SM)* [trzy ostatnie czasowniki wymagają biernika]; *Rejestrujemy, analizujemy, słuchamy (choć nie podsłuchujemy) oficjalnych wypowiedzi polityków (ŻW)* [użyty został dopełniacz, ponieważ najbliższe dopełnieniu czasowniki wymagają tego przypadku, dwa pierwsze rządzą biernikiem].

1.5. W ankiecie uwzględnione zostały konstrukcje zaprzeczone z dopełnieniem orzekającym. Na 15 zdań — 12 jest z dopełniaczem: *Nie traktował tego jako obelgi*. W trzech zdaniach jest biernik: *Nie traktował tego jako obelgę*¹².

1.6. Wydaje się, że nic nie zagraża dopełniaczowi w funkcji tzw. podmiotu logicznego przy czasownikach zaprzeczonych i oznaczających brak lub nadmiar (20 przykładów): *Kobiety niczego nie odkryły. Brakuje im, poza wszystkim, talentu twórczego, zarezerwowanego przez Boga dla męskiej inteligencji (U)*; *Najbardziej brakowało mundurów polowych, butów, szalików, czapek-uszanek. Nie brakowało tylko broni i amunicji (EW)*; *Tegorocznym kolekcjom „haute couture” zabrakło oddechu (SM)*¹³.

2. CZASOWNIKI Z REKCJĄ DOPEŁNIACZOWĄ NALEŻĄCE DO WIĘKSZYCH GRUP SEMANTYCZNYCH

W takich grupach, dzięki działaniu analogii, utrzymują się schematy dopełniaczowe¹⁴.

¹¹ Buttlerowa w *Innowacjach składniowych...* pisze: „We współczesnej polszczyźnie, wbrew starszej tradycji, zgodnie z którą na dopełniacz wymieniał się jedynie biernik dopełnienia bliższego, zaczyna się kształtować norma użycia dopełniacza negacji w dowolnym schemacie z zaprzeczoną formą osobową niezależnie od jej wartości funkcjonalnej” (s. 112). Według SPP biernik w konstrukcji zaprzeczonej poprawny jest wtedy, gdy dopełnienie zajmuje w strukturze zdania pozycję dostatecznie odległą od orzeczenia (*Nie mam obowiązku znać to zarządzenie*), zdecydowanie niepoprawny w dopełnieniu bliższym.

¹² „Zasada wymienności na dopełniacz w konstrukcjach zaprzeczonych zaczyna też obejmować [...] dopełnienie zwane orzekającym” — D. Buttler, *Innowacje składniowe...*, s. 112.

¹³ Por. także: *Jak gdyby im brakowało konwenansów do tamania (WOM)*; [...] *ubywa europejskości (R)*; *Suchego miejsca na nikim nie było (ŻW)*; *Kryzysu jeszcze nie ma, jest vacat (EW)*.

¹⁴ W związku z tym Danuta Buttler uważa, że należy propagować wyłącznie rekcję dopełniaczową (por. *Innowacje składniowe...*, s. 121).

2.1. Czasowniki o ogólnym znaczeniu ujemnym lub zaprzeczającym (zapomnieć, zaprzestać, zaniechać, nienawidzić, unikać, zakazać, odmawiać).

W zebranych materiale (14 przykładów) są tylko użycia z dopełniaczem, np. *Zaprzestano już produkcji trabantów i wartburgów (EW); Ustawa nie przewiduje jednak sankcji dla zakładu pracy, który zaniecha takiego obowiązku (GW); Za każdym kolejnym przyjazdem do Polski upewnia się, że ludzkie cechy, których najbardziej nienawidzi, to pociąg do drobnych złodziejstw i interesowność (WOM); Jeden z szeregowców półtorametrowym kijem zaczął tuc psiaki, ale po chwili odmówił wykonania rozkazu (ŻW); Trybunał Konstytucyjny mógłby [...] pozbawić mandatu posła i senatora¹⁵ (GW).*

Wyjątkowo biernik pojawia się przy czasowniku zapomnieć: *Zapomniałaś zeszyt? (Z)*¹⁶.

2.2. Użycia partytywne i czasowniki zakładające połowiczność działania¹⁷. Wydawnictwa poprawnościowe zalecają używanie dopełniacza przy czasownikach partytywnych rozpoczynających się od przedrostków: *do-*, *na-*, *u-*, *przy-*¹⁸. W naszym materiale są następujące czasowniki z tej grupy: *nabierać*¹⁹, *nadużywać*, *dostarczać*, *dodawać*²⁰, *dotyczyć*, *dotykać* (czynność fizyczna), *dokonać*, *doznawać*, *doświadczać* (ok. 30 zdań). Oprócz połączeń z dopełniaczem pojawiają się użycia z biernikiem: [...] *można dostarczać jej odpowiednich składników odżywczych i tłuszczowych (ŻW); Dostarcza sygnały (Z)*²¹; *Zakaz reklamy papierosów dotknie przede wszystkim ich firm (T); Ten realny spadek nakładów dotknął tak samo lecznicę rządową (T)* [w obu zdaniach czasownik *dotykać* został użyty w znaczeniu 'coś złego kogoś spotkało', w pierwszym zdaniu czasownik ten rządzi dopełniaczem, w drugim — biernikiem²²]; [...] *dotyka twoje włosy (R)* [biernik zarezerwo-

¹⁵ Por. także: *We Włoszech trzech na czterech lekarzy po prostu odmawia wykonania zabiegu (U); [...] pierwotny zapis w projekcie zakazywał wszelkiej dyskryminacji (SM); Sam unika bezowocnego angażowania sił, a u innych tego nie aprobejuje (SM).*

¹⁶ SPP w jednym ze znaczeń tego czasownika (przestać pamiętać, myśleć o kimś, o czymś, przestać coś umieć) dopuszcza rekcję biernikową. W naszym przykładzie *zapomnieć* ma znaczenie 'nie wziąć czegoś przez nieuwagę, roztargnienie' i wymaga dopełniacza. Być może przyczyną błędu jest niezwrócenie uwagi na różnicowanie znaczeniowe i wynikającą z tego zmianę rekcji. Być może jest to elipsa, a zdanie miało brzmieć: *Zapomniałaś wziąć zeszyt?*

¹⁷ Por. D. Buttler, *Innowacje składniowe...*, s. 122.

¹⁸ Por. SPP, hasło: ZWIĄZKI RZĄDU.

¹⁹ W znaczeniu 'zaczepnąć, przyswoić sobie pewne cechy, właściwości'.

²⁰ W znaczeniu 'dolożyć, dorzucić'.

²¹ W SPP przy czasowniku *dostarczać* znajdujemy wskazówkę normatywną: *dostarczyć czego* (z dopełniaczem częściowym), (tylko dokonane) *dostarczyć co* (całość lub poszczególne przedmioty). Buttlerowa zaleca rząd biernikowy w wypadku dopełnienia o treści konkretnej, rząd dopełniaczowy zaś w wypadku dopełnienia o treści abstrakcyjnej (*dostarczyć węgiel, warzywa — dostarczyć wzruszeń, emocji*), por. *Innowacje składniowe...*, s. 124.

²² Niestety SPP nie może rozwiązać wątpliwości użytkownika języka, ponieważ jest tam tylko taki zapis: *coś (złego) kogoś dotknęło: Dotknęła go ciężka choroba płuc; Miasto zostało dotknięte*

wany dla czasownika *dotykać* w znaczeniu 'urazić kogoś, sprawić komuś przykrość' został tu użyty zamiast dopełniacza przy czasowniku w znaczeniu czynności fizycznej; w ankiecie trzy razy pojawia się biernik w zdaniu: *Kobieta dotknęła czoło ręką*.

Wszystkie zarejestrowane zdania z czasownikiem *dokonać* (10 z tekstów pisanych, 3 — z mówionych) to przykłady użycia dopełniaczowych, np. *Dokonyję tyłu operacji, co przedtem* (U); *Tak beztrioska młodość dokonuje stworzenia świata* (GW). Dotyczy to także pozostałych zanotowanych czasowników, z wyjątkiem *nabierać*. Oprócz połączenia z dopełniaczem w zdaniu: *A kiedy nabierzemy wprawę i przede wszystkim przybędzie nam wiary we własną wyobraźnię, może odważymy się na jeszcze więcej szaleństwa* (GW), czasownik ten pojawia się z biernikiem: *To nabiera sens* (Z).

Niektóre czasowniki mogą się łączyć zarówno z biernikiem, jak i z dopełniaczem, zależnie od treści dopełnienia. Dopełnienie częściowe występuje w dopełniaczu: *Przynies mi owoców* (Z); *Zaraz się będę kąpała, tylko ziół zaparzę* (Z); *Zrobisz herbaty?* (Z); [obok — *Zrobisz herbatę?*]²³.

Do tej grupy przykładów należy również zdanie: *Macie udostępnić mi mieszkania!* [D.lp]. — (T) oraz zdanie z rzeczownikiem, który wcale nie oznacza rzeczy podzielnej: *Przynies mi widelca!* (Z).

Czasownik *chcieć* może występować z biernikiem (*chcę tę sukienkę*) i z dopełniaczem, w kontekstach typu: *Chcemy podniesienia poziomu płac* (R)²⁴.

Zarejestrowane przez nas zdania z czasownikami: *dokładać*, *dorzucić*, *dodawać* to przykłady połączeń z biernikiem: [...] *dokłada wiązankę epitetów* (SM); *Dołóż sobie jeszcze do tego niepokój* [...] (WOM); *Wtedy może dorzuci jeszcze coś od siebie* (SM) [w innych kontekstach może przy tych czasownikach wystąpić dopełniacz]; *Postawić ponownie na ogień, dodać cukier...* (GW); *Porzeczki przetrzeć przez sito lub zmiksować, dodając przecier do pozostałej wody* (GW) [w podobnych kontekstach może wystąpić dopełniacz].

Buttlerowa w *Innowacjach składniowych...* napisała, że partitivus jest żywą kategorią w kontekście czasowników oznaczających dawanie i branie²⁵. Do tej grupy należy czasownik *udzielić*. Wszystkie przykłady pochodzące z tekstów pisanych (9) i jeden z nasłuchu to połączenia dopełniaczowe:

Miasteczka, których właściciele chętnie, za dobrą opłatą, udzielali Żydom schronienia (EW); *Czasami oznacza to posunięcie ryzykowne, jak to,*

pożarem. Użyte w funkcji dopełnień zaimki (*kogoś, go*) nie wyjaśniają, jakiego przypadku wymaga opisywany czasownik. Tym bardziej przykład w stronie biernej tej kwestii nie rozstrzyga.

²³ W ankiecie dopełniacz pojawia się pięciokrotnie w zdaniu: *Trzeba kupić cukru* i trzykrotnie w zdaniu: *Kupiłam cukru. Ile?*

²⁴ Zdania z ankiety z czasownikiem *chcieć*: *Anna chce tę* (tą — 3 razy) *sukienkę* <13 r.>; *Anna chce mieć tę sukienkę* <2 r.>; *Anna chce twojej pomocy* <13 r.>; *Anna oczekuje twojej pomocy* <1 r.>; brak zdania <1 r.>.

²⁵ Por. D. Buttler, *Innowacje składniowe...*, s. 122.

które wykonał jej poprzednik, udzielając zezwolenia na działalność bankowi Dawida Bogatina (TS).

Biernik przy czasowniku *udzielić* pojawia się tylko w języku mówionym: [...] *udzielił wywiad (Z)*; [...] *udzielił informacje (R)*; [...] *udzielił panu pożyczkę (R)*.

Do czasowników, które zakładają jak gdyby cząstkowość działania należy również *próbować*. SPP zaleca rząd dopełniaczowy tego czasownika w znaczeniu 'kosztować, smakować coś', zdarzają się jednak w mowie połączenia z biernikiem: *Spróbuj tę herbatę (Z)*.

Dla kontekstów typu: 'próbować podstępem, różnych sposobów' również właściwy jest dopełniacz: *Nie wiem, próbowali AK-owcy z drugiej strony jakiejś akcji, czy nie (GW)*.

2.3. Czasowniki o znaczeniu 'brać w opiekę'. Do tej grupy należą czasowniki *bronić* i *pilnować*. Wszystkie zanotowane przykłady pochodzą z tekstów pisanych, we wszystkich użyty został dopełniacz (8 przykładów), por. np. [...] *broni zasady instytucjonalnego rozdziału Kościoła od państwa (SM)*²⁶.

2.4. Czasowniki o znaczeniu 'życzyć sobie'. Tę grupę reprezentują w naszym materiale czasowniki: *życzyć sobie*, *żądać*, *prosić* (7 przykładów). Dwa pierwsze występują z dopełniaczem, ostatni — z biernikiem i wyrażeniem przyimkowym (o+B.): *Następne dzieło prosimy (T)*, *Prosimy o następne dzieło (T)* [oba zdania z wypowiedzi jednej osoby].

3. CZASOWNIKI ZWROTNE

Formy zwrotne czasowników przechodnich wymagają dopełniacza (*trzymać sznur — trzymać się sznura*). Tym przypadkiem rządzą także czasowniki: *obawiać się*, *domagać się*, poświadczono w 9 zdaniach, por. *Wysłano też list do Watykanu, w którym domagano się interwencji najwyższych władz Kościoła (ŻW)*²⁷.

4. INNE CZASOWNIKI WYMAGAJĄCE DOPEŁNIACZA

Są to następujące czasowniki: *potrzebować*, *używać*, *śluchać*, *wysłuchać*

²⁶ Por. także: *Znana adwokatka Gisele Halimi broniła w Bobigny nastolatki, która usunęła ciężę (U)*; *Gdyby np. bronił wyłącznie Kościoła, znaleźlibyśmy się w kłopotliwej sytuacji (SM)*; *Pani prezes umie bronić swojego gustu (TS)*.

²⁷ Por. także: *Powinniśmy głośno domagać się powszechnej edukacji antykoncepcyjnej i seksualnej (EW)*; *Domagają się załatwienia spraw (R)*; [...] *domagali się w sejmie powołania specjalnej komisji (ŻW)*.

1.,2. (specjalizacja znaczeniowa — według Buttlerowej: z dopełniaczem — w znaczeniu 'spędzić czas na słuchaniu', z biernikiem 'spełnić prośbę'²⁸, *przestrzegać* (w znaczeniu 'stosować się do'), *szukać*. Ich użycie tekstowe poświadcza 40 przykładów.

Czasowniki *potrzebować* i *wysłuchać* 1. są używane w połączeniu z dopełniaczem, np. *Każdy człowiek potrzebuje w swej pracy motywacji, zaś lekarz dodatkowo poczucia odpowiedzialności* (U). Odchylenia od normy dotyczą pozostałych czasowników.

Przestrzegać z dopełniaczem pojawia się tylko w piśmie: *Prawdziwym Żydem jest ten, kto przestrzega wszystkich zasad religijnych* (TS). Natomiast w tekstach mówionych czasownik ten łączony jest z biernikiem, zarezerwowanym dla znaczenia 'ostrzegać': *Co przede wszystkim powinni przestrzegać?* (T); *Przestrzeganie tej ustawy, jeśli jakiś lekarz będzie ją przestrzegał [...]* (T); *Trzeba przestrzegać regulamin* (T). W ankiecie 10 razy (na 15 zdań) występuje biernik w zdaniach typu: *Przepisy są po to, żeby je przestrzegać*.

Używać z biernikiem zdarza się nawet w piśmie: *Krem „Practi Creme” firmy „Kiwi” można używać do wszystkich skór [...]* (ŻW). W tekstach mówionych spotykamy m.in. *Helena używa już trzecią butelkę* (T) [być może miał tu wystąpić czasownik *zużywać*]; *Poprawność formy językowej oceniamy ze względu na to, kto ją używa* (Z)²⁹. Oprócz połączeń biernikowych notowano również dopełniaczowe: *Do sporządzenia takiego napoju można użyć również kefiru* (GW); *Prawdziwa dama jest wegetarianką, nosi tylko sztuczne futra i używa kosmetyków najnowszej generacji* (U)³⁰. Przy czasowniku *słuchać* obok zgodnego z normą dopełniacza pojawia się (w mowie) biernik: *I one to słuchają?* (Z). Dotyczy to również czasownika *szukać*: *Jak dotrzeć to tego miejsca, które ten pan szuka?* (R)³¹.

5. KONSTRUKCJE PRZYIMKOWE

5.1 Jedną z tendencji opisywanych przez Buttlerową jest zastępowanie syntetycznych przypadków zależnych konstrukcjami przyimkowymi³². Tutaj zajmiemy się tylko kilkoma przykładami. W wypadku czasownika *oczekiwać* SPP dopuszcza zarówno rekcję bezprzyimkową (D.), jak i przyimkową (na+B.): *Jesteśmy w przededniu bardzo ważnych decyzji i właśnie tych*

²⁸ D. Buttler, *Innowacje składniowe...*, s. 120.

²⁹ Cztery osoby wypełniające ankietę użyły biernika w zdaniu: *Maria używa tylko te kosmetyki*.

³⁰ Por. także: *Ten, kto ją używa* (Z); [...] *kryteria te z punktu widzenia osoby używającej dany preparat są proste* [...] (SM).

³¹ W ankiecie tylko raz pojawia się biernik w zdaniu: *Szukam tę książkę*.

³² Por. D. Buttler, *Innowacje składniowe...*, s. 109, 130, 151-154.

zmian, na które oczekujemy (T); *Nasza delegacja oczekiwała także zainteresowania ze strony „Azjatyckich Tygrysów” [...] (GW).*

Konstrukcje przyimkowe zastępują również narzędnik: *Jestem zainteresowany w zakupie (Z); operować na przykładach (Z).* Zastępowanie biernika wyrażeniem przyimkowym (na+B.) przy czasowniku *wskazywać* jest zdaniem Buttlerowej uzasadnione wyraźniejszym oznaczeniem kierunku³³: *Pod koniec tygodnia zawistnicy mogą popsuć ci humor, wskazując na jakieś Twoje błędy (WOM)* [w tym kontekście użycie rekcji przyimkowej nie ma jednak uzasadnienia].

Częstym zabiegiem jest wprowadzanie zamiast celownika połączenia przyimka dla z dopełniaczem: *Polecać „Bobas” dla dzieci (R); Po raz pierwszy wręczono „Złotą kaczkę” dla najlepszego filmu na kasetach wideo (T); „Miraculum” oferuje dla pań pełny zestaw do pielęgnacji skóry (napis na opakowaniu).*

5.2. Innym zjawiskiem opisywanym przez D. Buttler jest dublowanie przedrostków³⁴. W naszym materiale potwierdzają to przykłady: *Nasza audycja dobiega do końca (R)*³⁵; *Mogłaby napotkać na zbyt duże przeszkody (WOM)*³⁶.

5.3. Bardzo często użytkownicy języka źle dobierają przyimek do czasownika *uznawać*: *Można uznawać go jako filozofa (Z); Ja to uznaję jako coś bardzo ważnego (Z)* [oba przykłady z kręgów polonistycznych].

Jest to zjawisko dawne. Fryde w *Drodze klerka* z 1935 roku pisał: *Wbrew barbarzyńskim prądom naszych czasów katolicyzm uznaje jako najwyższą wartość jednostkę, jako sens życia zbawienie duszy ludzkiej.*

5.4. W ankiecie umieszczono także czasowniki z rekcją alternatywną i podwójną. Szczególnie trudny dla respondentów okazał się czasownik *wybić* w znaczeniu 'wydrukować'. Tylko 7 osób nadało zdaniu z tym czasownikiem postać: *Jeszcze trzeba wybić deseń na płótnie.* Pozostałe rozwiązania były następujące: *Jeszcze trzeba: wybić płótno deseniem, wybić deseń płótnem, wybić płótno w deseń, wybić płótnem deseń, wybić to płótno w tym deseni, obić płótnem z deseniem, wydrukować płótno deseniem, wydrukować deseń na płótnie.*

Podobne trudności sprawiał czasownik *ciężyc* w znaczeniu 'zagrażać'. Siedem osób użyło przy nim przyimka *na* zamiast *nad*: *Na tobie ciąży niebezpieczeństwo.* A oto kilka innych przykładów z ankiety: *Członkowie zarządu wybrali Piotra na prezesa <8 razy> // prezesem <7 razy>; Maria musi zgodzić niańkę do dziecka <8 r.> // dla dziecka <5 r.>; Janowi <6 r.> // na Janie <8 r.> ciąży obowiązek wyprowadzenia psa na spacer, Robotnik poci*

³³ Por. tamże, s. 130.

³⁴ Por. tamże, s. 131.

³⁵ SPP — *dobiegać końca, kresu.*

³⁶ SPP — *napotkać (kogo, nie: na kogo).*

się z gorąca <8 r.> // z powodu gorąca <4 r.> // gdy jest gorąco <2 r.> // bo jest gorąco <1 r.>.

6. WNIOSKI

Analiza wyników kwerendy i ankiety pozwala na następujące uogólnienia:

6.1. Dopełniacz jest przypadkiem żywym w konstrukcjach zaprzeczonych bezpośrednio z dopełnieniem bliższym; utrzymuje się również w pozycji tzw. podmiotu logicznego przy czasownikach zaprzeczonych albo oznaczających nadmiar, niedomiar lub brak; pozostaje także jako dopełnienie przy czasownikach zwrotnych oraz należących do większych grup semantycznych (czasowniki o znaczeniu ujemnym lub zaprzeczającym, *verba optandi* i *verba tuendi*).

6.2. Odchylenia od normy użycia dopełniacza pojawiają się we wszystkich pozostałych wypadkach uwzględnionych w ankiecie. Po pierwsze — w konstrukcjach, w których SPP dopuszcza i dopełniacz i biernik — np. w 30% zdań z zaprzeczonym orzeczeniem dopełnienie dalsze występuje w bierniku, który pojawia się również w konstrukcjach zaprzeczonych z dopełnieniem orzekającym. Po drugie — w sytuacjach, w których forma przypadku zmienia się w zależności od znaczenia czasownika wieloznacznego — np. 2/3 respondentów użyło biernika przy czasowniku *przestrzegać* w znaczeniu 'stosować się do', biernik pojawia się także przy czasowniku *dotknąć* w znaczeniu czynności fizycznej (*Dotknęła czoło ręką*). Również na podstawie zebranych użyc tekstowych można stwierdzić, że stosowanie dopełniacza przy *przestrzegać* 2. jest chwiejne. W odniesieniu do innych czasowników pojawienie się jednego lub drugiego przypadku jest mniej więcej tak samo prawdopodobne. Błędne użycie biernika zamiast dopełniacza zdarza się zwłaszcza wtedy, gdy przy czasowniku stoi zaimek.

6.3. Dopełniacz częściowy pojawia się w 75% zdań, w których możliwe było jego użycie. Ale w ankiecie 2/3 respondentów zrezygnowało z niego w kontekstach, które motywowały jego wybór.

6.4. Prawie w połowie konstrukcji zaprzeczonych pośrednio występuje biernik.

6.5. Można zaobserwować zarysowującą się tendencję do wypierania przypadków syntetycznych przez konstrukcje analityczne. Wyrażenia przyimkowe pojawiają się w ankiecie przy czasownikach, co do których respondenci mają wątpliwości, jakiego przypadku syntetycznego użyć, np. *ujść przed czymś*, *nie siedzieć przez trzy godziny*, *salutować przed kapitanem*, *chętnie się z czegoś*.

6.6. Największą trudność sprawiało osobom wypełniającym ankietę ustalenie, którym przypadkiem rządzi czasownik, jeśli był on wieloznaczny i w dodatku miał rekcję podwójną w każdym ze swoich znaczeń. Połowa respondentów nie zna *wybić* w znaczeniu 'nadrukować', prawie 2/3 — nie

wie, jaką reakcję ma czasownik *ciążyć* w znaczeniu 'zagrozić'. Badani często zastępują podane przez nas czasowniki innymi: zamiast *wybić* wybierają *wydrukować*, zamiast *ciążyć ku — skłaniać się ku* lub *do*. Respondenci nie znają w ogóle zasady odróżniania przyczyny wewnętrznej od zewnętrznej w wypadku czasownika *pocić się* — ani jedna osoba nie użyła przyimka „od” w kontekście, który wg SPP tego przyimka wymaga (tzn. gdy chodzi o przyczynę zewnętrzną).

Zgromadzony materiał pozwala stwierdzić, że odchylenia od normy składniowej w zakresie rządu czasowników dotyczą zwłaszcza mówionej odmiany języka. W tekstach pisanych proces zmian reakcji nie jest jeszcze zaawansowany. Ewentualne opracowanie normy dla polszczyzny potocznej byłoby możliwe dopiero po przebadaniu większej liczby tekstów mówionych.

Tabela 1

ZESTAWIENIA WYNIKÓW KWERENDY (ok. 300 zdań)

KONSTRUKCJE ZAPRZECZONE		z dopełnieniem bliższym	z dopełnieniem dalszym	z okolicznikiem		
bezpośrednio	<83> <77>D., <6>B.	<76>D., <4>B.	<0>D., <2>B.	<1>D., <0>B.		
pośrednio	<28> <15>D., <13>B.	<15>D., <12>B.	<0>D., <1>B.			
CZASOWNIKI RZĄDZĄCE DOPEŁNIACZEM	<86> <71>D., <14>B. <1> wyr. przyim.					
NALEŻĄCE DO WIĘKSZYCH GRUP SEMANTYCZNYCH		o znaczeniu ujemnym lub zaprzeczającym	verba optandi	verba tuendi		
	<36> <33>D., <2>B. <1> wyr. przyim.	<17>D., <1>B.	<8>D., <1>B. <1> wyr. przyim.	<8>D., <0>B.		
CZASOWNIKI ZWROTNE	<9>D., <0>B.					
INNE		szukać	używać	wysłuchać	słuchać	przestrzegać
	<41> <29>D., <12>B.	<9>D., <1>B.	<8>D., <4>B.	<3>D., <0>B.	<3>D., <1>B.	<2>D., <5>B.

UŻYCIE PARTYTYWNE	udzielić	pozostałe
<58> <44>D., <14>B.	<9>D., <3>B.	<35>D., <11>B.
TZW. PODMIOT LOGICZNY	<18> <18>D.	
SKRÓTY SKŁADNIOWE	<2>	
FORMY ANALITYCZNE PRZY CZASOWNIKACH WYMAGAJĄCYCH PRZYPADKA SYNTETYCZNEGO	<11>	
NIEWŁAŚCIWY DOBÓR PRZYIMKA PRZY CZASOWNIKU UZNAWAĆ	<3>	

Tabela 2

PODSUMOWANIE WYNIKÓW ANKIETY (15 osób)

KONSTRUKCJE ZAPRZECZONE BEZPOŚREDNIO	z dopełnieniem bliższym (15 zdań)	z dopełnieniem dalszym (30 zdań)	z dopełnieniem orzekającym (15 zdań)	z okolicznikiem czasu (15 zdań)
	<15>D.	<19>D., <10>B., <1> brak	<12>D., <3>B.	<11>D., <1>B., <1> wyr. przyim. (przez +B.)
KONSTRUKCJE NIE ZAPRZECZONE				<12>B., <3> wyr. przyim. (przez + B.)
DOPEŁNIENIA CZĄSTKOWE (30 zdań)	<8>D., <22>B.			

INNE (po 15 zdań)					
przestrzegać ostrzegać	<15>B.	wybić pozbawić	<14>B i C., <1>B. i wyr. przyim. (u+D.)	wybrać (na stanowisko)	<8>B. i na+B., <7>B. i N.
przestrzegać stosować się	<5>B., <10>D.	wybić nadrukować	<7>B. i na+Mc., <8> inne	wybrać wyjąć	<15>B. i z+D.
dać wyraz	<14>C., <1>D.	wybić obić	<15>B. i N.	wybrać wyróżnić	<8>B. i spośród+D., <2>B. i z+D., <5>inne
ujść uniknąć	<4>D., <9>C., <2> wyr. przim. (przed+N.)	pocić się ślęczyć	<9>nad+N., <5>wyr. przyim. (na, przed, podczas) <1> inne	salutować	<14>B. i C., <1> wyr. przyim. (przed+N.) i B.
zwrócić uwagę strofować	<15>C.	pocić się (przyczyna wewn.)	<15>z+D.	godzić łączyć	<15>B. i z+N.
zwrócić uwagę skupić uwagę	<12>C., <3>B.	pocić się (przyczyna zewn.)	<0>od+D., <8>z+D., <4>z powodu+D., <2> zdania okol. czasu, <1> przyczyny	godzić jednać	<15>B. i z+N.

dowodzić 'udowadniać'	<15>D.	chcieć '+ konkret'	<13>B., <2>mieć+B.	godzić 'zatrudniać'	<8>B. I do+D., <5>B. I dla+D., <1> inne, <1> brak
ciężyc 'obciążać'	<9> na+Mc., <2>C., <2> inne, <2> brak	chcieć '+ abstrakt'	<13>D., <1> brak, <1>ocze- kiwać+D.	godzić 'uderzać'	<6>N. I w+B., <8> N. I B., <1> inne
ciężyc 'przeszkadzać'	<6>C., <8> na+Mc., <1> nad+N.	dostać 'nabawić się'	<15>D.	wyszukać	<12>B., <3>D.
ciężyc 'skłaniać się'	<6>ka+C., <4>C., <3> brak, <2> inne	dostać 'otrzymać'	<15>B.	szukać	<14>D., <1>B.
ciężyc 'zagrozić'	<4> nad+N., <7> na+Mc., <1>C., <3> brak	dotknąć '(czynność fizyczna)	<12>D., <3>B.	chępnąć się	<13>N., <1> z+D., <1> z po- wodu+D.
używać	<11>D., <4>B.	dotknąć 'sprawić przykrość'	<15>B.		

Wykaz skrótów

- EW — „Express Wieczorny”
 GW — „Gazeta Wyborcza”
 R — Radio
 SM — „Sztandar Młodych”
 T — Telewizja Polska
 TS — „Twój Styl”
 U — „Uroda”
 WOM — „Wszystko o Miłości”
 Z — Zastłyszane
 ŻW — „Życie Warszawy”

ZASADY REPARTYCJI KOŃCÓWEK -ÓW I -Ø W DOPEŁNIACZU LICZBY MNOGIEJ RZECZOWNIKÓW NA -ANIN

Jak wiadomo, rzeczowniki rodzaju męskiego zakończone na *-anin* stanowią dość swoistą grupę ze względu na sposób odmiany. Jednym z kłopotów, który sprawiają, jest zasada doboru końcówki w dopełniaczu liczby mnogiej. Część z nich przybiera tu formę bezkończówkową (np. *chrześcijan, dworzan, Słowian*), inne mają końcówkę *-ów* (np. *luteranów, bazylianów*). „Z punktu widzenia synchronicznego uzasadnienie różnic w doborze końcówek analizowanej grupy nazw nie jest możliwe” czytamy w akademickim podręczniku kultury języka polskiego¹. Autorka stwierdza dalej, że „Jedna grupa semantyczna daje się tu wydzielić stosunkowo łatwo, a mianowicie nazwy członków różnego rodzaju zakonów, które występują zawsze z końc. *-ów*”². Podobne uwagi znajdują się w *Słowniku poprawnej polszczyzny PWN*. Wymienia się w nim grupy semantyczne, do których wchodzi nazwy z przyrostkiem *-anin* (nazwy mieszkańców regionów, krain, kontynentów, państw, miast: nazwy członków wyznań, zakonów, zwolenników kierunków społeczno-filozoficznych, wykonawców funkcji, nosicieli cech)³, nie podaje się jednak zasad tworzenia D.lm., poza tą, że nazwy członków zakonów mają zawsze końcówkę *-ów*.

Blіszsze przyjrzenie się wyrazom zakończonym na *-anin* (w słowniku Doroszewskiego jest ich mniej niż 100, należy do tego dodać kilkadziesiąt nazw mieszkańców miast, częściowo potencjalnych) pozwala jednak, jak sądzę, wykryć zasady organizujące dobór formy dopełniacza l.mnogiej. Nie jest to niestety, jedna reguła; o tym, czy użyje się formy bezkończówkowej, czy z końcówką *-ów*, decydują bowiem dwa kryteria: fonetyczno-morfologiczne (jako główne) i semantyczne (pomocnicze).

I. Kryterium fonetyczno-morfologiczne zasadza się na tym, że o formie D.lm. tych rzeczowników rozstrzyga to, jaki typ głoski występuje przed zakończeniem⁴ *-anin*. W szczegółach wygląda to następująco:

¹ D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1971, s. 202.

² *Ibidem*.

³ *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 1973, s. 16.

⁴ Sądzę, że należy mówić raczej o zakończeniu niż o przyrostku, gdyż nie we wszystkich

1. Jeżeli ostatnia głoska przed zakończeniem *-anin* jest twarda (fonetycznie i funkcjonalnie), to D.lm. ma końcówkę *-ów*. Dotyczy to zarówno nazw pospolicitych, jak i własnych. Taką formę przyjmują więc rzeczowniki: *republikanin, markietanin, gallikanin, muzubmanin, anglikanin, luteranin, staroluteranin, purytanin, dominikanin, franciszkanin, kortezanin, Afrykanin, Amerykanin, Korsykanin, Meksykanin, Mohikanin*.

Od tej reguły istnieje kilka wyjątków. Dwa z nich: *Spartanin* (D.lm. *Spartan*) i *Samarytanin* (D.lm. *Samarytan*) są umotywowane przynależnością tych wyrazów do grupy semantycznej nazw mieszkańców, o czym piszę szczegółowo dalej. Wyjątkami, które nie dadzą się wytłumaczyć inaczej niż tradycją, są formy *pogan* (od *poganin*) i *mahometan* (od *mahometanin*). Rzadki rzeczownik *ultramontanin* w SJP Dor. nie ma podanej formy D.lm., SOJP podaje tu formę: *ultramontan*, co należy uznać za rozstrzygnięcie nie najlepsze; bardziej systemowa — i chyba nierażąca — jest forma *ultramontanów*.

Należy zwrócić uwagę na dość zwartą grupę rzeczowników zakończonych na *-kanin*: tu końcówka *-ów* wydaje się szczególnie odpowiednia. Jednakże w słownikach pojawia się bezkończówkowa forma oboczna *Korsykan*⁵, a także jako jedyna — forma *Kostarykan*. Tę ostatnią należy, w świetle omawianego tu kryterium, uznać za niewłaściwą (nie sądzę też, by przemawiała za nią długotrwała tradycja) i postulować formę z końcówką: *Kostarykanów*. Niemniej formy bezkończówkowe mogą być w tym wypadku motywowane semantycznie — przynależnością do grupy nazw mieszkańców.

2. Jeśli ostatnia spółgłoska przed zakończeniem *-anin* jest funkcjonalnie miękka (w materiale wystąpiły tylko spółgłoski *cz, sz, rz, ż i ń*), to dopełniacz l.mnogiej przybiera zawsze postać bezkończówkową, niezależnie od semantycznego charakteru wyrazu: *mieszczan, przedmieszczan, drobnomieszczan, dworzan, młodopolan, barszczan, gdańszczan, paryżan, raciborzan, siewierzan, Goplan, Łużyczan, Polan, Pomorzan, Podhalan, Wiślan* itd. Tylko dla rzeczownika *rokoszanin* SPP podaje jako rzadką formę *rokoszanów* (obok regularnej z naszego punktu widzenia formy *rokoszan*), co powtarza także SOJP. W świetle powyższego kryterium należy jednak uznać tę formę za mało uzasadnioną i nie zalecać jej używania.

3. Jeśli ostatnia spółgłoska przed zakończeniem *-anin* jest miękka (z wyjątkiem *ń*, zapisywanego jako *ri*), to D.lm. ma w przeważającej liczbie wyrazów formę bezkończówkową: *niebian, włościan, parafian, ziemian, warszawian, krakowian, kresowian, grodzian, powodzian, chrześcijan, niechrześcijan, judochrześcijan, Słowian, Rosjan, Marsjan, Wenusjan, Fenic-*

wyrazach na *-anin* to zakończenie stanowi wyraźny sufixs. Ponadto rozpatrujemy tu kwestie fleksyjne, nie słowotwórcze.

⁵ W *Słowniku poprawnej polszczyzny* w haśle *-anin* (s. 16) jest podany przykład: *Korsykanów*, a w haśle *Korsyka* (s. 268) — forma *Korsykan*. W *Słowniku ortograficznym języka polskiego* (Warszawa 1992, s. 417) są wymienione obocznie formy *Korsykan* a. *Korsykanów*.

jan, Galicjan⁶, Indian, Podlasian, Wołyńnian, Mołdawian, lublinian, lubinian itd. (lista nazw mieszkańców miast na -anin z poprzedzającą miękką jest otwarta). Od tej zasady istnieje tylko 5 wyjątków: formy bazylianów, salezjanów i norbertianów, które dają się jednak łatwo wyjaśnić przynależnością tych nazw do grupy określeń zakonników; forma socynianów od bardzo rzadkiego rzeczownika socynianin; forma grubianów, zamiast systemowej *grubian, co jest rzeczywistym wyjątkiem motywowanym tradycją („Grupa grubian” brzmi jednak niedobrze).

Wyrazy o zakończeniu -rianin mają (inaczej niż wszystkie pozostałe na -'anin) D.lm. z końcówką -ów: marianów, oratorianów, salwatorianów, augustorianów, wolterianów, nestorianów, wegetarianów. Zauważmy, że większość z nich to nazwy członków zakonów, a dwa to nazwy członków sekt. Wyjątkowo postać bezkończówkową przyjmują wyrazy arianin i (zapewne pod jego wpływem) unitarianin: arian, unitarian. To można tłumaczyć tradycją.

Przy rzadkich wyrazach na -'anin: fenianin i horacjanin słowniki nie podają D.lm. Należy tu postulować postać bezkończówkową: fenian i horacjan.

II. Kryterium semantyczne w zasadzie nie stoi w sprzeczności z kryterium fonetyczno-morfologicznym omówionym powyżej, pozwala je tylko uściślić. Zgodnie z tym kryterium można wydzielić następujące typy nazw, które otrzymują jednakową końcówkę w dopełniaczu liczby mnogiej:

1. Nazwy członków zakonów. Mają one zawsze końcówkę -ów. Są to rzeczowniki wg kryterium fonetycznego z dwóch grup: z zakończeniem -kanin lub ogólniej -Tanin⁷ i z zakończeniem -rianin. Do tej grupy należą też „miękkotematowe” nazwy salezjanin, bazylianin i norbertianin, które niezgodnie ze swoim typem fonetyczno-morfologicznym przyjmują końcówkę -ów. Jest to jeden z nielicznych wypadków w omawianej klasie rzeczowników, kiedy kryterium semantyczne góruje nad gramatycznym. Można przewidywać, że każda nowa nazwa członka zakonu zakończona na -anin przybierze w D.lm. końcówkę -ów.

2. Nazwy mieszkańców państw, krain, kontynentów, a zwłaszcza nazwy mieszkańców miast mają z zasady formę bezkończówkową, jeżeli przed zakończeniem -anin występuje spółgłoska miękka lub funkcjonalnie miękka (por. przykłady w p.I.3). Jeżeli natomiast nazwa taka kończy się na -kanin, to ma formę z końcówką -ów. W tym więc wypadku budowa fonetyczno-morfologiczna przeważała nad dążnością do zachowania jednolitości, spójności semantycznej grupy. Jednakże przejawy dążenia do uzyskania takiej spójności są w tej grupie widoczne. Tym bowiem należy tłumaczyć wahania Korsykanów — Korsykan, formę Kostarykan, a także — z drugiej strony formy Spartan i Samarytan. We wszystkich tych wypadkach widać

⁶ Głoskę *j* zaliczam tu do spółgłosek miękkich.

⁷ Zapis -Tanin jest symbolem zakończenia -anin z poprzedzającą spółgłoską twardą.

dażność do przewyciężenia zasady szczegółowej na rzecz ogólniejszej, semantycznej, która głosi, że nazwy mieszkańców przybierają w interesującym nas przypadku formę bezkończówkową.

O ile jednak w stosunku do dwóch pierwszych wyrazów należałoby postulować wyrównanie do większości nazw na *-anin*, to znaczy wybór form *Korsykanów* i *Kostarykanów*, o tyle w dwóch pozostałych należy utrzymać formy tradycyjne (niesprzeczne z kryterium semantycznym). Sądzę jednak, że ostrzeżenie w SPP przed formą **Samarytanów* ma zbyt rygorystyczny charakter.

Dodajmy tu, że współcześnie tworzone nazwy mieszkańców na *-anin* mają chyba zawsze spalatalizowaną spółgłoskę poprzedzającą, por. *kopenhazanin*, *kordowianin*, a w związku z tym przyjmują też zawsze bezkończówkową formę D.lm.: *kopenhazan*, *kordowian*.

III. Sformułowane powyżej zasady można też „od drugiej strony” i w skrócie przedstawić następująco:

1. W dopełniaczu liczby mnogiej formę z końcówką *-ów* (czyli zakończenie *-anów*) mają:

a) nazwy, w których zakończenie *-anin* jest poprzedzone spółgłoską twardą fonetycznie i funkcjonalnie, np. *republikanin* — *republikanów*, *luteranin* — *luteranów*, *purytanin* — *purytanów*, *Afrykanin* — *Afrykanów*. Wyjątki: *poganin*, *mahometanin*, *Spartanin*, *Samarytanin*.

b) nazwy, w których zakończenie *-anin* jest poprzedzone spółgłoską *ř*, czyli nazwy na *-rianin*, np. *pretorianin* — *pretorianów*, *oratorianin* — *oratorianów*, *wegetarianin* — *wegetarianów*. Wyjątki: *arianin*, *unitarianin*.

2. W dopełniaczu liczby mnogiej formę bezkończówkową (czyli zakończenie *-an*) mają:

a) nazwy, w których zakończenie *-anin* jest poprzedzone spółgłoską miękką z wyjątkiem *ř*, np. *niebianin* — *niebian*, *włościanin* — *włościan*, *parafianin* — *parafian*, *warszawianin* — *warszawian*, *chrześcijanin* — *chrześcijan*. Wyjątki: *grubianin*, *salezjanin*, *bazylianin*, *norbertianin*, *socynianin*.

b) nazwy, w których zakończenie *-anin* jest poprzedzone spółgłoską funkcjonalnie miękką, a konkretnie: *sz*, *cz*, *rz*, *ż*, *ł*, np. *Dziadoszanin* — *Dziadoszan*, *mieszczanin* — *mieszczan*, *dworzanin* — *dworzan*, *paryżanin* — *paryżan*, *opolanin* — *opolan*.

Dodatkowo można zapamiętać repartycję końcówek w grupach semantycznych, o których pisałem na s. 540.

Tak sformułowane zasady pozwolą na wybór właściwej formy D.lm. każdego wyrazu zakończonego na *-anin*, którego formy dopełniacza się nie zna. Zasady te pozwalają także zrozumieć przyczyny wahań i błędów w doborze końcówki. Częsta forma **wegetarian* wynika zapewne z dążenia do ujednoczenia form zakończonych ogólnie na *-anin*. Spotykana forma **Samarytanów* jest wyrazem dążności do ujednoczenia form zakończonych na *-Tanin*. Te same tendencje działają przy innych, rzadszych wyrównaniach analogicznych (np. **poganów*, **mahometanów*).

Uzasadniając „przydział” końcówki w D.lm. rzeczowników na *-anin* celowo abstrahowałem od pochodzenia tych wyrazów. Uważam, że przedstawione tu kryteria synchroniczne są dostatecznie precyzyjne, a przy tym łatwo przyswajalne dla osób nie mających wykształcenia filologicznego, nie znających historii języka polskiego, choćby więc dla uczniów.

KILKA UWAG O BUDOWIE TEKSTU W DIALEKCIE POLONIJNYM Z PÓŁNOCNEJ FRANCJI

1. Dwa północnofrancuskie departamenty Nord i Pas-de-Calais były od lat międzywojennych aż do lat sześćdziesiątych najprężniejszym ośrodkiem polskości we Francji, ponieważ w przemysłowych okolicach Lille znalazło pracę i osiedliło się najwięcej spośród tych, którzy wybrali emigrację do tego kraju.

Francja, która w czasie I wojny światowej poniosła ogromne straty, stała się po wojnie krajem migracyjnym, szczególnie chętnie przyjmującym emigrantów z Polski, która po odzyskaniu niepodległości miała ogromne rezerwy rąk do pracy. Dlatego też w latach 1919-1939 w czasie zorganizowanej akcji migracyjnej, regulowanej przez postanowienia konwencji polsko-francuskiej z 3 września 1919 r., przybyło do Francji około pół miliona Polaków (z pobliskiej Westfalii, Nadrenii i ziem polskich), z czego około 200 000 osiedliło się w departamentach Nord i Pas-de-Calais, gdzie był skoncentrowany przemysł ciężki¹. Ta ogromna rzesza wychodźcza mieszkała na północy Francji na stosunkowo niewielkim obszarze i było to w latach poprzedzających II wojnę światową największe skupisko Polaków w Europie Zachodniej — na niewielkim terenie ponad 200 000 osób mówiących po polsku.

2. Emigracja polska wykonała w regionie Nord-Pas-de-Calais ogromną pracę. Robotnicy polscy, zawsze pracujący ofiarnie, zostali najęci do wykonywania najtrudniejszych robót; najwięcej z nich zostało zatrudnionych jako górnicy dołowi w kopalniach węgla kamiennego² bardzo trudnych w eksploatacji ze względu na płytkie pokłady, pracowali także w koksowniach,

¹ Zob. H. Janowska, *Polska emigracja zarobkowa we Francji (1919-1939)*, Warszawa 1964; J. Ponty, *Polonais méconnus. Histoire des travailleurs immigrés en France dans l'entre-deux-guerres*, Paris 1988; E. Gogolewski, *Życie emigrantów polskich we Francji w latach 1919-1939*, „Przegląd Polonijny”, 1990, z. 2, s. 19-40; R. Dzwonkowski, W. Śladkowski, *Polonia francuska*, [w:] *Polonia w Europie*, pod red. B. Szydłowskiej-Cegłowej, Poznań 1992, s. 365-410.

² Według danych J. Ponty w roku 1926 w departamencie Pas-de-Calais 93% Polaków czynnych zawodowo było zatrudnionych w górnictwie — ogólna ich liczba wynosiła 42 tys., podobnie było w departamencie Nord, gdzie w górnictwie pracowało 73% Polaków, co stanowiło około 37 tys., J. Ponty, *op. cit.*, s. 124-125.

hutach, w przemyśle tekstylnym Lille i na fermach urodzajnej Flandrii³. Była to zatem typowa emigracja zarobkowa, udawali się na nią w większości ludzie niewykształceni, prości, pochodzący głównie ze wsi. Ich pierwszym językiem nie była więc polszczyzna ogólna (literacka), lecz gwara⁴.

Emigranci polscy pracujący na dole w kopalniach otrzymywali mieszkania (domy) w specjalnie dla nich budowanych przez kompanie węglowe koloniach górniczych położonych blisko kopalni, co miało ogromny wpływ na podtrzymanie polskości i zachowanie języka. Dzięki tej niespotykanej we Francji zwartości grupy migracyjnej stworzyli Polacy w departamentach Nord i Pas-de-Calais silną mniejszość narodową i rozwinęli bogate formy działalności patriotycznej, kulturalnej, społecznej, religijnej, oświatowej. Wychodziła polska prasa, z dwoma popularnymi dziennikami „Narodowcem” i „Wiarusem Polskim” na czele, rozwijano szeroko nauczanie języka polskiego z elementami historii i geografii, działały zespoły artystyczne. Wiele parafii miało polskiego wikariusza.

Największy rozwój społeczności polskiej z północnej Francji przypada na lata trzydzieste i okres tuż po zakończeniu II wojny światowej. Niektóre kolonie górnicze były wówczas rzeczywiście „małą Polską”. Porównajmy opinię Jędrzeja Bukowskiego:

„W niektórych miastach Polacy byli bardzo liczni i tak: w Bruay-La Buissiere było ich 12 000 na 15 000 mieszkańców, w Aniche i okolicy — 6 000 na 8 000, w kompleksie Ostricourt, Libercourt, Carvin i Oignies 9 000 na 12 000 mieszkańców”⁵.

3. Jednak od lat sześćdziesiątych polskość w tych stronach Francji zaczyna się cofać⁶. Wydobywanie węgla kamiennego stawało się nieopłacalne, stopniowo zaczęto więc zamykać kopalnie — ostatnia kopalnia tego regionu w Oignies została zamknięta w grudniu 1990 r.

Na skutek wydarzeń politycznych po II wojnie światowej⁷ większa część

³ Emigranci zatrudnieni w rolnictwie mieli bardzo trudne warunki, żyli w rozproszeniu, w zupełnym wyizolowaniu, często wykorzystywani przez farmerów pracowali po kilkanaście godzin na dobę. Ich język jest najbardziej nasycony elementami francuskimi.

⁴ Zob. artykuł Z. Cygal-Krupowej, *Remarques générales sur la langue polonaise des émigrés polonais dans les départements du Nord et du Pas-de-Calais*, [w:] *Les ouvriers polonais en France après la Seconde Guerre Mondiale*, red. E. Gogolewski, Lille 1992, s. 87-97.

⁵ J. Bukowski, *Emigracja polska we Francji* cz. 1, „Głos Katolicki. Tygodnik Polskiej Emigracji”, 1993, nr 46, s. 2.

⁶ Zob. E. Gogolewski, *Obecna sytuacja w nauczaniu języka polskiego we Francji*, [w:] *Język polski w świecie*, pod red. W. Młodunki, Kraków 1990, s. 307-320; J. Ponty, *Le problème des naturalisations*, [w:] *Les ouvriers polonais en France après la Seconde Guerre Mondiale*, red. E. Gogolewski, Lille 1992, s. 99-113. Autorka pokazuje narastający lawinowo proces przyjmowania obywatelstwa francuskiego przez Polonię.

⁷ Złożyły się na to m.in. rządy komunistów w PRL, trudne warunki i częste prześladowania tych, którzy w latach 1945-1947 powrócili z Francji do Kraju w ramach zorganizowanej reemigracji, całkowite zerwanie łączności z władzami Polski Ludowej, wreszcie udzielanie poparcia rządowi londyńskiemu.

Polonii francuskiej została, naturalizowała się i ostatecznie wrosła w kulturę i życie Francji. Nie było już tak zwartych grup, które wcześniej sprzyjały utrzymaniu języka. Wielu górników zmarło na pylicę, a młodzież coraz częściej opuszczała kolonie górnicze z powodu uczęszczania do szkół i poszukiwania lepszej pracy.

4. Dzisiaj obserwujemy już tylko ślady polskiej przeszłości regionu Nord-Pas-de-Calais. Istnieją jeszcze polskie parafie, działają stowarzyszenia i organizacje polonijne, ale coraz mniej liczne i zrzeszające coraz starszych ludzi. Młodzież polonijna nie interesuje się w ogóle sprawami organizacyjnymi. Przestała wychodzić polska prasa codzienna, a nauczanie języka polskiego utrzymuje się tylko szczątkowo⁸. Nic więc dziwnego, że potomkowie dawnych emigrantów polskich (trzecie i czwarte pokolenie) już prawie wcale nie mówią po polsku, często nawet polskiego w ogóle nie rozumieją. Język polski na północy Francji nieodwracalnie ginie. Jest to dzisiaj już całkowicie inna sytuacja niż opisywana kilkanaście lat temu w dwóch bardzo cennych pracach H. Zduńskiej⁹.

Pamięć polskości i pośrednio język kultywują jeszcze — poza nielicznymi rodzinami — polskie parafie i zespoły folklorystyczne, jednak, paradoksalnie, często członkowie tych zespołów nie mówią już po polsku, a tekstów piosenek ludowych nauczyli się po prostu na pamięć.

Kto wobec powyższego mówi jeszcze po polsku w regionie Nord-Pas-de-Calais, kwitnącym niegdyś centrum polskości? Ogólnie można stwierdzić, że są to reprezentanci pierwszej i drugiej generacji emigrantów. Mówią oni po polsku w niektórych sytuacjach. Należy dodać, że przedstawiciele pierwszego pokolenia, którzy przybyli tu w latach międzywojennych z całkowicie ukształtowaną polszczyzną, jest niewiele, mają oni dzisiaj 80-90 lat. Zostaje więc druga generacja, urodzona bądź w Polsce, bądź we Francji — są to osoby liczące 60-70 lat. Do zupełnych wyjątków należy znajomość polszczyzny wśród trzeciego i czwartego pokolenia.

5. Polszczyzna emigracyjna przyciąga ostatnio uwagę wielu językoznawców¹⁰. Wszystkie badania dowodzą, że język polski emigrantów rozwija się swoiście. Niezwykle istotne jest tu zerwanie bezpośredniego kontaktu z

⁸ Według danych J. Bukowskiego, konsula Generalnego RP w Lille, w roku szkolnym 1990/91 w szkołach średnich całej Francji tylko 297 dzieci uczyło się języka polskiego. Tu i ówdzie utrzymują się jeszcze kursy wieczorowe, J. Bukowski, *op. cit.*, s. 11.

⁹ H. Zduńska, *Przyswajanie wyrazów francuskich w mowie górników polskich zamieszkałych w północnej Francji*, „Polonica” I, 1975, s. 95-103; *Język polski górniczych środowisk polonijnych w północnej Francji*, Wrocław 1981; *Przyswajanie wyrazów francuskich w mowie górników polskich zamieszkałych w północnej Francji*, Wrocław 1981.

¹⁰ Przypomnijmy tutaj tylko niektóre, z braku miejsca, nazwiska językoznawców zajmujących się tą problematyką: W. Doroszewski, S. Dubisz, M. Gruchmanowa, Z. Kurzowa, A. Masiewicz, M.T. Michalewska, W. Młodunka, J. Porayski-Pomsta, E. Sękowska, B. Stanecka-Tyralska, S. Szlifersztejnowa, B. Szydłowska-Cegłowa, H. Zduńska.

polszczyzną ogólną (literacką), a także oddziaływanie tych języków, wśród których dana odmiana emigracyjna funkcjonuje.

Język polski we Francji ma dwa warianty stylowe. Pierwszym jest odmiana zbliżona do polszczyzny literackiej ze stosunkowo niewielkimi wpływami języka francuskiego na poziomie leksyki i składni. Wariantu tego używa w regionie północnym bardzo wąska grupa inteligencji polonijnej, pracująca systematycznie nad swoją polszczyzną¹¹.

Podstawową jednak odmianą języka polskiego we Francji (w tym także w departamencie Nord i Pas-de-Calais) jest dialekt polonijny. Powstał on jako swoiste połączenie polszczyzny potocznej, gwar ludowych i wielu elementów zapożyczonych z francuskiego języka potocznego oraz tzw. *patois*, czyli francuskich gwar ludowych¹². Głównym zaś rysem charakterystycznym tego dialektu polonijnego jest duża wariantywność form, częste zachowanie wielu polskich cech gwarowych oraz intensywność wpływów francuskich¹³.

Dysponujemy kilkunastoma opracowaniami dotyczącymi języka polskiego we Francji. Na szczególną uwagę zasługują prace A. Masiewicz¹⁴, wymienione wyżej monografie H. Zduńskiej, a także wydany ostatnio interesujący zbiór tekstów polonijnych wraz ze wstępem ogólnym pod redakcją J. Porayskiego-Pomsty¹⁵.

6. Przedmiotem niniejszego artykułu są niektóre prawidłowości w budowie tekstu w polsko-francuskim dialekcie polonijnym z północnej Francji. Chodzi mi o pokazanie reguł, według których w takim tekście pojawiają się elementy przejęte z języka francuskiego (ograniczmy się do zapożyczeń leksykalnych). Materiał stanowią nagrania monologów i dialogów¹⁶, a także zapisy zasłyszanych wypowiedzi. Pochodzi on od osób z pierwszego lub drugiego pokolenia, zwykle dwujęzycznych. To właśnie dwujęzyczność jest kluczem do zrozumienia struktury tekstów polonijnych.

Bilingwizm wśród osób starszych należących do Polonii francuskiej występuje często. Jest to bilingwizm o członach nierównorzędnych, w

¹¹ Czyli czyta, słucha radia, często prenumeruje polskie gazety.

¹² Zob. S. Dubisz, *Z metodologii badań języka środowisk polonijnych*, „Poradnik Językowy” 1983, z. 5, s. 292-301; *O dialektach polonijnych*, „Poradnik Językowy”, 1990, z. 7, s. 490-495.

¹³ Wskazują na to wszystkie nagrania, zob. *Wybór tekstów polonijnych z Francji*, opr. J. Porayski-Pomsta, Warszawa 1993.

¹⁴ Zob. A. Masiewicz, *Jak brzmi dziś mowa polska najstarszych emigrantów w niektórych departamentach zachodniej Francji*, „Przegląd Humanistyczny”, 1977, z. 6, s. 167-171; *Jaką polszczyzną mówią moi rówieśnicy z Potigny*, [w:] *Z badań nad językiem środowisk emigracyjnych*, red. S. Szlifarsztein, Wrocław 1981, s. 175-201; *Język skupisk polonijnych w północno-zachodnim departamencie Calvados*, Wrocław 1988; *Język Polonii francuskiej*, [w:] *Język polski w świecie*, pod red. W. Młodunki, Warszawa 1990, s. 199-216.

¹⁵ J. Porayski-Pomsta, *op. cit.*, nie mamy tu jednak tekstów z północnej Francji.

¹⁶ Nagrań dokonała p.dr Jadwiga Śrutek, dwujęzyczna współpracowniczka Ośrodka Badań nad Kulturą Polską Uniwersytetu Lille III. Za udostępnione mi materiały i za wiele cennych uwag składam Jej bardzo serdeczne podziękowania.

którym język polski — jeśli ma postać dialektu polonijnego — stanowi typowy kod ograniczony, natomiast język francuski jest kodem rozwiniętym i ogromnie cięży na budowie tekstów polskich¹⁷. Ograniczoność kodu polskiego sprawia, że zawęża się on do ściśle określonych tematów i sytuacji, jak mówią sami emigranci, do tematów „lekkich”, „rodzinnych”, „codziennych”, natomiast język francuski jest używany powszechnie do wszystkich tematów¹⁸. Nierównorzędnosć kodów powoduje, że np. osoby pochodzące z drugiego pokolenia i mówiące w miarę dobrze po polsku, a świetnie po francusku, wołają, rzecz jasna, na co dzień używać francuskiego, nawet w relacji mąż — żona, w gronie rodzeństwa lub grupy koleżeńskiej.

Idąc za koncepcją bilingwizmu A. Wierzbickiej¹⁹, można stwierdzić, że osoby te poruszają się w dwóch „przestrzeniach socjosemantycznych”, przy czym przestrzeń francuska jest o wiele bogatsza od polskiej i na nią rzutuje. Obie przestrzenie w jakiś sposób spotykają się w tekstach dialogu polonijnego.

7. Już nawet pobieżna analiza materiału wykazuje, że obudowa metatekstowa dialogu polonijnego jest francuska. Przez metatekst rozumiem takie wyrażenia, których zadaniem jest m.in. nawiązywanie, podtrzymywanie, zrywanie kontaktu między nadawcą a odbiorcą²⁰. Funkcję tę pełnią zwykle zwroty francuskie.

Każdy dialog, jeśli jego uczestnicy spotykają się po określonym przez reguły grzecznościowe czasie, rozpoczyna się zwrotami nawiązującymi kontakt (powitaniami), a kończy się zwrotami zrywającymi go (pożegnaniem), gdy rozmówcy rozstają się nie na chwilę, ale na dłuższy czas, por. *bonjour* 'dzień dobry', *comment ça va?* 'jak idzie' *ça va?*, *ça va bien?* 'czy idzie dobrze?' (odpowiednik polskiego 'czy wszystko w porządku') itp. — zwroty najczęściej używane jako powitania w dialekcie polonijnym. Wymieńmy jeszcze często stosowane jako pożegnania formuły wyznaczające czas przyszłego spotkania, np. *à bientôt* 'do szybkiego zobaczenia', *à tantôt* 'do zobaczenia wkrótce', *à dimanche* 'do niedzieli', *à lundi* 'do poniedziałku', czy też zwroty życzące typu: *allez bonne journée* 'no to dobrego dnia', *bonnes fêtes* 'miłych świąt', *bon après midi* 'dobrego popołudnia', *bonne soirée* 'dobrego wieczoru', *bon weekend* 'dobrego weekendu' itd. Z moich obserwacji wynika, że formuł powitań i pożegnań jest w tym dialekcie o wiele mniej niż w polszczyźnie potocznej, zaniknęły np. całkowicie formuły religijne²¹.

¹⁷ Zob. S. Dubisz, *O dialektach...*

¹⁸ Nawet w czasie zebrań organizacji polonijnych używa się często języka francuskiego.

¹⁹ Zob. A. Wierzbicka, *Podwójne życie człowieka dwujęzycznego*, [w:] *Język polski w świecie...*, s. 71-104.

²⁰ Zob. K. Ożóg, *Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej*, Kraków 1990.

²¹ A przecież ze swoich gwar przynieśli emigranci szeroko rozbudowany system formuł religijnych.

Jeśli zaś dialog ma być przerwany, przed użyciem formuły pożegnalnej należy to zasygnalizować. Służą do tego zwroty wyciszające dialog, które w omawianych tekstach są zwykle francuskie, por. *allez*, partykuła najczęściej pojawiająca się jako sygnał, że rozmówca ma zamiar przejść do formuły pożegnalnej (znaczy 'no, zatem'); dalej partykuła *ben* 'dobrze', której fonetyczna realizacja to postać gwarowa standardowego *bien*: *allez au revoir* 'no to do widzenia', *ben je m'en vais* 'dobrze, pójdę już', *ben à bientôt* 'dobrze, do szybkiego zobaczenia', *je vous quitte* 'opuszczam was', *je vous laisse* 'zostawiam was' (odpowiednik polskiego *żegnam*).

Francuskie są także formuły fatyczne podtrzymujące dialog, znaki afirmacji bądź negacji, np. *oui* 'tak' realizowane w opisywanym dialekcie jako *ue*, *non* 'nie', *mais oui* 'ależ tak' — wzmocnione *oui, mais non* 'ależ nie' — wzmocnione *non, si* 'tak po przeczeniu', *mais si* 'ależ tak', *si si* 'tak tak', *voilà* 'właśnie', *exactement* 'oczywiście', *absolument* 'tak, absolutnie tak', *naturellement* 'naturalnie, oczywiście', *tout à fait* 'oczywiście, zupełnie', *d'accord* 'zgoda' itd.

Każdy dialog wymaga, aby rozmówcy jakoś się do siebie zwrócili, aby się jakoś nazwali. Formy zwracania się do rozmówcy są często również francuskie: *madame* 'proszę pani', *monsieur* 'proszę pana', *mademoiselle* 'panienko'.

Sygnałom fatycznym przeplatającym dialogi polonijne towarzyszą zwykle sygnały emocjonalnej reakcji na wypowiedź nadawcy, są one także po francusku, por. *ça alors!* 'ach tak!', *c'est magnifique!* 'wspaniale!, to wspaniale!', *c'est splendide!* 'cudowne!, to cudownie!', *parfait* 'świetnie!, kapitalnie!', *mon Dieu!* 'mój Boże!', *c'est terrible!* 'to straszne!, to okropne!', *c'est malheureux!* 'jaka szkoda!', *c'est dommage!* 'co za strata!', *quel malheur!* 'co za nieszczęście!', *quelle veine!* 'jakie szczęście!', *quelle chance!* 'jakie szczęście!', *quelle joie!* 'jaka radość!' itd.

Porównajmy przykłady omawianych zjawisk we fragmentach dialogu²²:

- (1) A — słyszała *madame* o tym wypadku w Nicei?
B — *quel malheur* tyle osób zginęło!
- (2) A — no już muszę iść, *à la fois prochaine*
B — pozdrów *Jean-Pierre* *à bientôt!* (*à la fois prochaine* 'do następnego razu');
- (3) A — słyszeliście, *Bartkowiakowi* się zmarło
B — *pas vrai!* to jeszcze młody chłop, ile miał?
A — dopiero czterdzieści, *quel dommage!* *quel malheur!* (*pas vrai* 'nieprawda', 'nie do wiary');
- (4) A — ale jak loni mnie przyjeńci *madame* nie gorzyj jak familijo
B — *oui, oui!*

8. Jeżeli mówiący ma użyć w tekście jakiegoś wyrazu oznaczającego desygnat z zakresu realiów francuskiego życia codziennego, to zwykle użyje nazwy francuskiej. Życie w nowych warunkach sprawia, że „ciśnienie”

²² Cyfry w nawiasie oznaczają kolejne przykłady. Tłumaczenie jest po przykładach również w nawiasie. Tłumaczę te przykłady, które nie były tłumaczone wyżej w tekście artykułu.

francuskiej przestrzeni socjosemantycznej na tekst, zwłaszcza na jego leksykę, jest ogromne. Wyraz francuski, pojawiający się w tekście polonijnym, jest albo zaadaptowany do systemu polskiego fonetycznie, gramatycznie, albo funkcjonuje jako cytat, niekiedy jako kalka, dosłowne tłumaczenie²³.

Francuska przestrzeń socjometryczna motywuje ogromną liczbę założeń. Mamy wśród nich wiele grup semantycznych, a więc np. nazwy związane z domem i jego urządzeniem, z kuchnią francuską (nazwy potraw, ciast, warzyw, owoców, produktów służących do przygotowywania posiłków itp.), por. „tu mom taki mały szamber, a tu kuchnio”²⁴ (*la chambre* 'pokój'), „momy takie małe *logement*” (*le logement* 'mieszkanie'), „Helciu czego nie podałaś *assiette, couteau* i *furszetów*” (*une assiette* 'talerz', *le couteau* 'nóż', *la fourchette* 'widelec'), „juz wyremontował kawołek domu *kuzine surtout*” (*la cuisine* 'kuchnia', *surtout* 'zwłaszcza'), „bedziemy jeś *fryty* i *biftek*, a potem *fromage* i *gâteau*” (*les frites* 'frytki', *le bifteck* 'befsztyk', *le fromage* 'ser', *le gâteau* 'ciasto'), „no napij się wina bo to nie *nourriture*” (*la nourriture* 'pokarm, pożywienie'), „dzisioj bedziemy pić *sidr*” (*le cidre* 'jabłecznik'), „jo to łupiekłam to jest taki *lapin sawage*” (*le lapin sawage* 'dziki królik').

Podobnie mówiący użyje słowa francuskiego na oznaczenie realiów społecznych, politycznych, gospodarczych, administracyjnych, zawodowych, por. „nie było jeszcze dzisioj *faktora?*” (*le facteur* 'listonosz'), „on mo *retrata* dwa i pół tysiąca” (*la retraite* 'renta') „na *wakans* my pojechali *awionem*” (*les vacances* 'urlop', *l'avion* 'samolot'), „on do *pensji* rłobieł” (*la pension* 'emerytura'), „to była *occupation*, jak my przyjechali do Francji to była *occupation*” (*l'occupation* 'okupacja'), „on jest na *szomażu*” (*le chômage* 'bezrobocie'), „poszłam na *mairie* w sprawie tego *sertyfikatu*” (*la mairie* 'merostwo', *le certificat* 'zaświadczenie'), „sucho była *filatura*” (*la filature* 'fabryka włókiennicza'), „Francuzy to przechodzą na *religion arabe* i nawet *pape* nic nie godo” (*la religion arabe* 'islam', *le pape* 'papież') itd.

Jeśli tekst dotyczy chorób i zdrowia, to również wiele w nim słów francuskich, por. „pójdę do lekarza specjalisty, to mi zrobi *test d'effort*” (*le test de l'effort* 'test wysiłku'), „mam chyba *angine de poitrine*, bo tu mnie boli” (*l'angine de poitrine* 'dusznicza bolesna, angina pectoris'), „tyz miał coś ze sercem *crise cardiaque* czy coś, to mu dali taki *appareil*” (*la crise cardiaque* 'zawał serca', *l'appareil* 'aparat'), „rano jak wstaje *puisque* jest zimno mom *respiration* słabe” (*puisque* 'ponieważ', *la respiration* 'oddech'), „tam łojciec Colette był pore dni w szpitalu bo mu tak *tension* spadło do *six*” (*la tension* 'ciśnienie krwi', *six* 'sześć'), „Ale mnie dzisioj boli *foie*” (*le foie*

²³ Zob. przytaczane wyżej prace A. Masiewicz i H. Zduńskiej.

²⁴ Jeśli wyraz jest zaadaptowany do języka polskiego, to podaję go w pisowni polskiej, jeśli funkcjonuje jako cytat, to zostawiam pisownię francuską. Jeśli wypowiedzenie ma fonetykę gwarową, to oddaję ją w pisowni półfonetycznej.

'wątroba'), „co troche to mo *angine*, to choruje ciągle na te *angine*” (*l'angine* 'angina') itd.

Taka sama sytuacja zachodzi w wypadkach liczenia, wymieniania liczb, numerów, nazw miesięcy, niekiedy dni tygodnia — są one wyrażone po francusku, por.

(5) A — daj mi jeszcze numer telefonu

B — ja ci po polsku nie podam tylko po francusku *alors quarante cinq, trente deux, vingt six, zero six* (*alors* 'zatem, a więc', *quarante cinq* 'czterdzieści pięć', *trente deux* 'trzydzieści dwa', *vingt six* 'dwadzieścia sześć', *zero six* 'zero sześć').

Dalej: „nasze *marché* jest *jeudi* (*le marché* 'targ', *le jeudi* 'czwartek'), „my mieszkali w Libercourt dom numer *quarante quatre* (*quarante quatre* 'czterdzieści cztery'), „lona sie żyni a mo *vingt et un ans* (*vingt et un ans* 'dwadzieścia jeden lat'), „teroz w Hazebrouck jest jedna parafia, a downij były *trois paroisses*” (*trois paroisses* 'trzy parafie'), „mojo dziewucha mo komunijo w końcu *février*” (*le février* 'luty') itd.

Ciekawe, że francuska przestrzeń socjosemantyczna wypiera polską w tak zdawało by się ugruntowanej warstwie, jak nazwy pokrewieństwa, zależności rodzinnych, relacji towarzyskich, por. „jak bede wysiadol, to przyjedzie po mnie moja *nieska*” (*la niéce* 'siostrzenica lub bratanica'), „była tam moja *copine*” (*la copine* 'koleżanka'), „oni so juz downo *divorsés*” (*divorsés* 'rozwiedzeni'), „to jest moja *belsera*” (*la belle-soeur* 'szwagierka'), „mój *frère* był razym ze mnom” (*le frère* 'brat'), „dostało mu się od *mareny* balon” (*la marraine* 'matka chrzestna'), „no a *beau-père*, tygo mojigo teścia my zostawili” (*le beau-père* 'teść') itd. Sądzę, że warstwa ta jest wykruszana z powodu licznych małżeństw mieszanych.

Materiał wskazuje, że w tekstach polonijnych pojawiają się francuskie spójniki, zwłaszcza *parce que* 'ponieważ, gdyż', *puisque* 'ponieważ', *mais* 'ale, lecz': „weź to *gâteau* *parce que* jo nie zjam” (*le gâteau* 'ciasto', *parce que* 'ponieważ') itd.

Uczestnictwo w dwóch światach semantycznych sprawia, że nawet w jednej wypowiedzi mogą się pojawić nazwy określające podobne desygnaty — jedna po francusku, bo jest wytworem tutejszych stosunków, druga po polsku, bo należy do polskiej przestrzeni semantycznej, por. „na kolacjom to pore kartofli albo *salade de pommes de terre*” (*la salade de pommes de terre* 'sałata z ziemniakami'), „woda tu niedobro, to pijmy *eau minerale*” (*l'eau minérale* 'woda mineralna'), „to był stary dom, my zrobili *maison moderne*” (*la maison moderne* 'dom nowoczesny') itd.

9. Jeśli przy generowaniu tekstu pojawia się kłopot z wyborem jakiejś formy, mówiący zastanawia się i wypełnia tekst formą francuską, która mu się nasuwa mechanicznie, por. „nie są teraz te same co zeszłego roku y y jak to się mówi *horaires des trains*” (*les horaires des trains* 'rozkłady jazdy pociągów'), „my przyjechali do Montigny pirsze Polaki, to było w sirpniu, non, yy, *septembre*, non wrzesień” (*septembre* 'wrzesień') itd.

Po francusku także przytacza się cudze słowa, jeśli wypowiedziane były przez Francuza, por. „tyn szef powiada mu *il faut partir*, lepiej dzisiaj jak jutro” (*il faut partir* 'trzeba jechać'), zbliżył się chłopak czternasto- lub piętnastoletni i zagadał *vous êtes evadés?* (*vous êtes evadés?* 'czy jesteście zbiegami?') itd.

10. Sumując — wyżej chciałem przedstawić kilka prawidłowości w pojawianiu się leksykalnych pożyczek francuskich w dialekcie polonijnym. Materiał pokazuje wyraźnie, że dialekt polonijny to swoista mieszanka elementów polszczyzny potocznej, polszczyzny gwarowej i potocznego języka francuskiego. Tak częste występowanie elementów francuskich umotywowane jest uczestnictwem mówiących w dwóch przestrzeniach socjo-semantycznych, dominującej francuskiej i coraz słabszej, zapominanej, zaniedbywanej polskiej.

Szczególnie często, wprost mechanicznie, pojawiają się w tym dialekcie francuskie zwroty metatekstowe, a więc powitania, pożegnania, formuły podtrzymujące kontakt, wyciszające go, zwroty adresatywne, wykrzyknienia, sygnały korekty. Bardzo dużo jest też wyrazów oznaczających realia życia we Francji.

O WPLYWACH JĘZYKA CZESKIEGO NA NIEMIECKI (W ZWIĄZKU Z PRACAMI P. EISNERA)

Wypowiedzi Pavla Eisnera o dawnej niemiecko-czeskiej interferencji językowej mają szczególną wartość, ponieważ czeski i niemiecki były jego językami ojczystymi, a w swojej działalności pisarskiej bezpośrednio wpływał na przenikanie się kultury czeskiej i niemieckiej. Pavel Eisner (1889-1958) pochodził z żydowskiej rodziny praskiej, w której mówiło się wprawdzie po niemiecku, ale która żywiła gorące sympatie dla czeskiego ruchu narodowego. Ukończył gimnazjum czeskie, a następnie w latach 1911-1916 studiował filologię słowiańską, germańską i romańską na praskim uniwersytecie niemieckim. Dzięki temu mógł wniknąć zarówno do czeskiego, jak i niemieckiego świata nauki i kultury oraz później umiejętnie się poruszać na polu krzyżowania się obu kultur. Przekładał utwory klasyków niemieckich (od Goethego po Tomasza Manna) i pisarzy współczesnych (Franz Kafka, Franz Werfel, Max Brod, M.R. Rilke) na język czeski, z drugiej zaś strony utwory współczesnych pisarzy czeskich (Březina, Vrchlický, Sova, Šalda, Halas, Durych i in.), a także czeską literaturę naukową, zwłaszcza z zakresu muzykologii, na niemiecki. Na czeski tłumaczył też z wielu innych języków, m.in. z francuskiego, hiszpańskiego, włoskiego, angielskiego, z języków słowiańskich, a także orientalnych.

Jako bohemista upamiętnił się w kulturze czeskiej głównie dzięki wspaniałemu zbiorowi popularnych esejów *Chrám i turz* (1946), zbiorowi wierszy oraz książce *Čeština poklepem a poslechem* (1948). Jego działalność, utajniana w ciągu ubiegłych 40 lat, została ostatnio przypomniana przez wznowienie jego publikacji bohemistycznych w książce *Rady Čechům, jak se hravě pfiučiti češtině* (Praha 1992). Przygotował ją do druku, opatrzył wstępem oraz przypisami znany bohemista praski Alexander Stich.

Wybór ten, mogący zainteresować osoby, które zajmują się kulturą języka (nie tylko czeskiego), zawiera m.in. cenne spostrzeżenia dotyczące niemiecko-czeskiej interferencji językowej.

Eisner stwierdza, że jeśli między dwoma narodami dochodzi do jakiejś wymiany dóbr kulturalnych, to również wpływy językowe są dwustronne, dlatego też nie tylko język niemiecki, jak na ogół wiadomo, oddziaływał na czeski, lecz także i czeski, o czym mało kto wie, na niemiecki.

Wpływy czeskie na niemiecki sięgają dawnych czasów. Już w XIII w. Seifried Halbling narzeka, że język czeski szerzy się wśród rycerstwa austriackiego: „unser friunde grüezen *tobroytra* des morgens”, tzn. 'pozdrawiają się rano mówiąc *dobré jitro*'. Przykłady można by mnożyć, warto przede wszystkim wspomnieć *Tesak* 'krótki miecz, szpada', 'długi nóż' przejęty zapewne już w czasach husyckich i utrzymujący się długo w języku ogólnoniemieckim¹.

Z wyrazów czeskich, które przedostały się do niemieckiego języka literackiego, Eisner podaje: *die Peitsche* 'bicz', *das Petschaft* 'pieczęć', (czes. *pečet*), *die Haubitze* 'haubica' (ze stczes. *houfnice* 'działo polowe o krótkiej lufie do strzelania kulami kamiennymi' z czasów husyckich), *der Hal(l)unke* 'łotr, hultaj' (z czes. *holomek*), *Robot*, *Polka* (taniec). Co do bezpośredniego źródła słowiańskiego do twierdzeń Eisnera wprowadzono później pewne korekty, czego tu bliżej nie będę omawiał. Należy też rozszerzyć listę literackich wyrazów niemieckich przejętych z czeskiego o takie jednostki, jak *Schmetten* 'śmietana', *Groschen* 'grosz', *Zeisig* 'czyżyk', *Pistole* 'pistolet' i in.²

Znacznie można również rozszerzyć podawaną listę wyrazów czeskich, które weszły do dawnych dialektów niemieckich na terenie Czech (jak np. *der Kasch* 'kasza', *die Powiedel* 'powidła', *Buchten* i zdrobnienia *Buchteln*, *Wuchteln* 'drożdżowe placki z nadzieniem' itd.), dzięki pracom E. Schwarza³, o takie wyrazy, jak np. *Druschma*, *Druschmann* 'drużba na weselu', *Plampatsch*, *Stariswat* 'drużba zapraszający na wesele', *Straka* 'sroka' i wiele innych. Warto zwrócić uwagę, że wydawca niepotrzebnie poprawił podawaną przez Eisnera formę *Kretscham* na *die Kretschma*. Jak wiadomo z literatury przedmiotu, hipotetyczna forma *krečma* kontynuująca słów. *krěma* (czes. *krčma* lub głuź. *korčma*) na gruncie niemieckim nie jest poświadczona. W dawnych dokumentach niemieckich mamy *kreczym*, *kretschem*, które zostało przekształcone na *krätšem...Kretscham*⁴.

Szczególnie interesujące są jednak materiały Eisnera dotyczące wpływów czeskich na niemiecką gwarę szkolną i żołnierską. Z gwary niemieckich

¹ G. Bellmann, *Slavoteutonica. Lexikalische Untersuchungen zum slawisch-deutschen Sprachkontakt im Ostmitteldeutschen*, Berlin — New York 1971, s. 53, 276.

² H.H. Bielfeldt, *Die Entlehnungen aus den verschiedenen slawischen Sprachen im Wortschatz der neuhochdeutschen Schriftsprache*, 1965, przedruk: H.H. Bielfeldt, *Die slawischen Wörter im Deutschen. Ausgewählte Schriften 1950-1978*, Leipzig 1982, s. 23-28.

³ E. Schwarz, *Zur Wortgeographie tschechischer Lehnwörter in den deutschen Mundarten*, „Germanoslavica”, t. II/2-3, 1932-1933, s. 221-237, 327-343; tenże, *Probleme der sudeten-deutschen Lehnwortgeographie*, „Zeitschrift für Mundartforschung”, t. XXVI, 1958, s. 128-150.

⁴ E. Schwarz, *op. cit.* (1932-1933), s. 232, 233, 235, 335, 337; tenże, *op. cit.* (1958), s. 144-145, 149; H.H. Bielfeldt, *Die slawischen Wörter im Deutschen*, Leipzig 1982, s. 63-64, 216, 258, 302; E. Eichler, *Etymologisches Wörterbuch der slawischen Elemente im Ostmitteldeutschen*, Bautzen 1965, s. 68; R. Winter, *Zum Auftreten von Grenze und Kretscham in preußischen, mecklenburgischen und pommerschen Urkunden*, „Zeitschrift für Slawistik”, t. XI, 1966, s. 381-382.

dzieci uczęszczających do dawnych szkół niemieckich w Pradze przytacza: *Babe* 'opiekunka klasy, wychowawczyni' z czes. *bába*, *Kaschkind* 'uczeń lub uczennica pierwszej klasy', które łączy z potocznym i ekspresywnym czes. *kašička* 'najniższa klasa w szkole' (bezpośrednim wzorem mogło tu być jednak czes. *kašičkár* 'uczeń pierwszej klasy'; czeski derywat sufiksalny został oddany przez hybrydalne złożenie niemieckie), *der Direz* 'dyrektor', utworzone na podobieństwo czeskich formacji z sufiksem *-ec*, wreszcie przekształcenia niemieckich wyrazów złożonych na formacje z czeskim sufiksem *-ka*, jak *Füllka* 'pióro wieczne' z niem. *Füllfeder* (dosłownie 'pióro napełniane'), *Hauska* 'praca domowa' z niem. *Hausarbeit* i *Schulka* 'zadanie szkolne' z niem. *Schularbeit*. Można tu dodać jeszcze notowane przez Oberpfalcera *Studka* 'uczennica szkoły średniej' od niem. *studieren* lub *Studentin*⁵. Ostatnie przykłady potwierdzają, że w środowisku dwujęzycznym były wykorzystywane słowiańskie elementy słowotwórcze do tworzenia formacji od podstaw niemieckich⁶. Według Eisnera formacje te powstały na gruncie niemieckim.

Podobnych, choć nieco innych, przykładów dostarcza dawna gwara żołnierzy niemieckich służących w armii czeskiej w okresie międzywojennym. Tu mamy jednak do czynienia z tzw. pożyczkami zwrotnymi, jak np. w wypadku niem. *die Esschale* 'miska do jedzenia', przekształconego przez żołnierzy czeskich jeszcze w dawnej armii austriackiej na *esšálek* i przejętego przez żołnierzy niemieckich w armii czeskiej jako *Esschalek*, czy franc.-niem. *die Kompagnie* 'kompania', które po utworzeniu czes. *kumpačka* wróciło do niemieckiej gwary żołnierskiej jako *die Kumpatschka*. Tego typu pożyczki zwrotne powstawały masowo na dawnym słowiańsko-niemieckim pograniczu językowym⁷. Eisner, moim zdaniem słusznie, traktuje jako pożyczkę zwrotną także niem. wiedeńskie *der Feschak* 'człowiek chwacki, wesoły, mający dobry smak', 'elegant'. Pisze: do niem. *fesch* (z ang. *fashionable*) dotworzyliśmy formy *fešák* i *fešanda*, wyrażane w niemieckim przez połączenie wyrazowe *ein fescher Kerl*, jedynie w niemieckiej wiedeńskiej przez czeską pożyczkę *ein Feschak* (s. 128). Inni uważali, że niem. formacja *Feschak* powstała w środowisku wojska austriackiego i dopiero stamtąd przeszła do języka czeskiego⁸.

⁵ F. Oberpfalcer, *Argot a slangy*, [w:] *Československá vlastivěda*, t. III: *Jazyk*, Praha 1934, s. 357.

⁶ J. Siatkowski, *Polskie wpływy słowotwórcze na gwary niemieckie*, „Prace Filologiczne”, t. XXXIII, 1986, s. 309-318; tenże, *Słowiańskie wpływy w języku i dialektach niemieckich*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, ser. VIII. *Językoznawstwo*, Warszawa 1992, s. 235-240.

⁷ J. Siatkowski, *Pożyczki zwrotne na pograniczu językowym słowiańsko-niemieckim* [w druku].

⁸ W. Steinhauser, *Slawisches im Wienerischen*, 2. Aufl., Wien 1978, s. 113, 149, 234; B. Müller, *Zur Typisierung slawischer Wörter in den deutschen Mundarten*, [w:] *Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache und Literatur*, t. XCIV, Halle/Saale 1974, s. 128; V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1968, s. 141.

Ciekawy przykład niemiecko-czeskiej interferencji słowotwórczej stanowi przytaczana przez Eisnera, ale nie notowana w słownikach czeskich, formacja *herfonka* 'arystokrata (niemiecki)', mająca wyraźnie lekceważący odcień znaczeniowy, a nawiązująca do częstego nazywania obcych przedstawicieli szlachty zwrotem *Herr von...* (s. 129, 198).

Warto jeszcze zasygnalizować liczne przykłady wpływów czeskich na składnię i frazeologię w języku dawnych Niemców praskich, jak np. *das steht nicht dafür* 'nie warto' jako kalka czes. *to nestojí za to*, zamiast niem. *das lohnt nicht*, czy *wir haben uns gut gehabt* 'mieliśmy się dobrze' pod wpływem czes. *měli jsme se dobře*, zamiast niem. *es ist uns gut gegangen* itd.

Eisner cytuje jeszcze wiele makaronizmów i hybryd przytaczanych również przez Oberpfalcera⁹ z dawniej niemieckiej gwary żołnierskiej, jak np. *Domácn* — *domáci vězení* 'areszt domowy', *Puschkenprohlide* — *prohlideka pušek* 'przeгляд karabinów' itp.

Niepewny jest natomiast wpływ czeski na fonetykę dawnej niemczyzny praskiej, ponieważ odwargowienie (*Entrundung*) samogłosek *ö* i *ü* jest niewątpliwie rodzime w wielu odmianach regionalnych języka niemieckiego.

Podawane przez Eisnera przykłady, a także ich interpretacja, zasługują na całkowite zaufanie ze względu na jego pełną dwujęzyczność oraz dobre przygotowanie filologiczne sławistyczne i germanistyczne. Wyraźnie dowodzą też dwustronności interferencji niemiecko-czeskiej i to w różnych warstwach języka: leksykalnej, morfologicznej i składniowej.

⁹ F. Oberpfalcer, *op. cit.* s. 363.

PRZYCZYNEK DO ROZUMIENIA ROLI SYSTEMU JĘZYKOWEGO W AFAZJI

W obszernym badaniu¹ nastawionym na zebranie materiału obrazującego stan struktur słowotwórczych w afazji znalazł się m.in. wyraz *posłanka*. O wypowiedzenie tego właśnie wyrazu jako odpowiedzi na pytanie „Jak nazywa się kobieta — poseł?” proszono 20 osób z afazją średniego lub niewielkiego stopnia² (10 osób z afazją ruchową, 10 osób z afazją akustyczno-mnestyczną; określenia wg klasyfikacji Lurii). Osoby badane musiały uzupełnić jednym wyrazem wypowiedź terapeuty:

Mężczyzna wybrany do Sejmu to poseł, a kobieta?.....

Było to jedno z 20 tak samo skonstruowanych zadań, odnoszących się do 20 różnych derywatów żeńskich, badane osoby dobrze więc wiedziały, o co chodzi w opisywanym tu zadaniu z wyrazem *posłanka*.

Cztery spośród badanych osób (2 z afazją ruchową i 2 z afazją akustyczno-mnestyczną) poradziły sobie z zadaniem dobrze, odpowiadając jednym, oczekiwanym wyrazem *posłanka*. Pozostałych 16 osób takiej odpowiedzi nie dało. Interesujące jest, jakimi sposobami i z jakim skutkiem odpowiadać próbowały. Materiał podaję w całości, bez skrótów.

OSOBY Z AFAZJĄ RUCHOWĄ (R)

- 1) *teš poseu, poseu, nie uem, poseu — kobieta nie uem*
- 2) *po-, po-, po-, posu-, posuoue, po-, po-, posuo-, posuo- va*
- 3) *poseu nie uem, posol ne, posuań^{cs}ka*
- 4) *pos-, no puoseue-, posu-, poseua, ale posue, ne poseuka*
- 5) *po^usel, poseu nie, poseuka, nie, po-, ko-, po-, pose-, poseuka nie uem*
- 6) *poseuka*
- 7) *ja uem po-, poseuka*
- 8) *poseuka nie, posua ? posuanka.*

¹ Badanie to, obejmujące 100 formacji słowotwórczych języka polskiego, było podstawą pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem doc. dr hab. H. Mierzejewskiej w Pracowni Badania Mechanizmów Mowy Zakładu Językoznawstwa IJP PAN w Warszawie.

² Wszystkie badane osoby mogły się porozumiewać słownie z otoczeniem.

OSOBY Z AFAZJĄ AKUSTYCZNO-MNESTYCZNĄ (S)

- 1) *poceuka úem že nie, panofca, panofka, cenufka, poconufka, poceuka, pocuf-, pocutka, pocut-*
- 2) *poso-, posoka, posouuka, posofka, posouuka, posef, poseu-ka, rozumíem, nie moge, poseuka, ceusko, fšystko uuceka*
- 3) *poselka, poseuka, poseu, poseuka, poseuna, posauuka, poseu, poseu, poseuka, poselka, poseuna, poseuka, poseuna*
- 4) *poseu, poseucy nie úem, posuo-, posuoúe, poseu, posuoúe nie nie, poseu a to posuoúe*
- 5) *posot, poso-, posua, posuanka, posu^{anka}*
- 6) *pos-, pos-, pošam, pos-, pos-, pos-, pos-, posa ne posatka, posuanka*
- 7) *poseu, on poseu ona teš poseu, poseuka nie poselka nie, ona uest poselka ne, uest posuem, tylko tak*
- 8) *to za trudne, kedyš weuem, mešuzna poseu to kobuta posuova nie, to také uetypove, ia úem, tylko ten ueden vyras, posuukova nie, to uest pšekrencone, uetypove.*

Tylko 3 spośród 16 osób doszły, po pewnym poszukiwaniu³, do oczekiwanej odpowiedzi *posanka*, 13 nie udało się to, ale tylko 2 poprzestały na pierwszej odpowiedzi, jaka im się nasunęła, (w obu wypadkach było to wymówienie⁴ *poseuka*), pozostałych 11 nie zadowalała ona, poszukiwały więc dalej. Wyniki tych poszukiwań (tj. rodzaje wymówień) przedstawiają się następująco:

1. Różne rodzaje dezintegracji (np. *po-*, *posu-*, *posol*, *pos-*, *posue*, *poseu-cy*, *posot*). Wymówienia zdeintegrowane są w tekstach afatycznych oczywiste. Nie będziemy ich tu analizować, ale zauważmy ich obecność.

2. Wymówienia zdeintegrowane, których dalszy rozpad powstrzymuje formant kategorii znaczeniowej nazw żeńskich (np. *poconufka*, *pocutka* *posoka*⁵, *posatka*). W wymówieniach tych element słowotwórczy, tj. formant *-ka*, stabilizuje to, co się dezintegruje w płaszczyźnie fonetyczno-fonologicznej (tj. postać fonetyczną poszukiwanego wyrazu).

3. Formy fleksyjne usłyszanego wyrazu *poseu* (*posuoúe*). Badany rozumie, o co jest pytany, wymówienie *posuoúe* nie jest więc rezultatem jego dezorientacji w płaszczyźnie znaczeniowej. Wydaje się słuszne potraktowanie ich jako przejawu kompensacji systemowej⁶ — tj. form w danym kontekście

³ „Poszukiwanie” jest synonimem określenia „reakcja dynamiczna”.

⁴ Przez „wymówienie” rozumiem to co jest wymówione czyli pewien segment wypowiedzianego tekstu; wymówieniem jest więc zarówno prawidłowo wypowiedziany wyraz, jak i wszelkie jego zniekształcenia fonetyczne, morfologiczne.

⁵ Formalnie wymówienie *posoka* można byłoby traktować jako parafrazę werbalną (tj. niezamierzone użycie innej jednostki leksykalnej), ale z kontekstu jasno wynika, że jest to przejaw dezintegracji postaci fonetycznej wyrazu *posanka*.

⁶ Patrz H. Mierzejewska, *Afatyczna dezintegracja fonetycznej postaci wyrazu*, Ossolineum 1977.

nieadekwatnych, choć zgodnych z systemem, użytych mimowolnie, często przez chorego świadomie odrzucanych.

4. Wymówienia będące neologizmami utworzonymi za pomocą elementów funkcjonujących w systemie słowotwórczym polszczyzny jako wykładniki kategorii nazw żeńskich (*posu^ua*, *poseu^uka*, *posu^uanička⁷*, *posu^uova*). Należą do nich formanty *-ka*, *-(i)čka*, *-ova*; *-a* jest w zasadzie fleksyjnym wykładnikiem żeńskości — końcówką M. lp. i składnikiem formantów żeńskich. Myślę jednak, że uprawnione jest potraktowanie ich wszystkich jednakowo, są bowiem językowymi sposobami oznaczania rodzaju żeńskiego.

5. Wyraz *posu^uanka* jako rezultat udanego „poszukiwania”, tj. przewyciężenia dezintegracji na różnych poziomach języka (fonetyczno-fonologicznym, słowotwórczym) i tzw. kompensacji systemowej.

6. Omówienie wywoływanego wyrazu przy użyciu środków leksykalnych (*kob^eta* — *poseu^u*). Zachowanie takie świadczy o tym, że badany wie, o co chodzi, i że w danym momencie nie może zaktualizować oczekiwanego słowa.

Taki jest rejestr faktów językowych. Jak można je rozumieć?

Wyraz *posu^uanka* jest dla osoby z afazją wyrazem trudnym — jako jednostka leksykalna, ze względu na swą rzadkość (ma niską frekwencję tekstową)⁸, jako konstrukcja słowotwórcza — ze względu na formant jednostkowo występujący tu w funkcji tworzenia nazw żeńskich od męskich⁹. W sytuacji afatycznej, tj. gdy aktualizacja wyrazów jest utrudniona, a dezintegracja niszczy to, co z trudem daje się aktualizować, osoba z afazją ma możliwość sięgania do systemu słowotwórczego, do formantów właściwej kategorii znaczeniowej i wypowiedziania form *posu^ua*, *posu^uova*, *poseu^uka*, tj. form z punktu widzenia systemu słowotwórczego możliwych, choć nietrafnych jako jednostki leksykalne, ale to osobna sprawa.

Choć większość badanych osób nie dała, mimo usiłowania, tj. mimo „poszukiwania” właściwej odpowiedzi, żadnej z nich nie można odmówić pewnej sprawności słowotwórczej. Trzeba uznać, że podejmowane przez nie zabiegi słowotwórcze były celowe i systemowo (słowotwórczo) usprawiedliwione.

⁷ W wymówieniu tym przejawia się oczywiście dezintegracja fonetyczna, ale sprawę tę świadomie pozostawiam na boku.

⁸ Lista frekwencyjna z tomu *Słownictwo współczesnej polszczyzny mówionej* H. Zgólkowej nie zawiera wyrazu *posu^uanka* (odnotowuje tylko wyraz *pose^u* — z małą frekwencją). W tym miejscu należy wyjaśnić, że badanie, którego fragment dotyczący wyrazu *posu^uanka* jest tu wykorzystany, jak też i praca H. Zgólkowej, pochodzą z początku lat 70., gdy zainteresowanie życiem parlamentarnym było znikome, stąd i wyraz *posu^uanka* należał do słownictwa rzadko pojawiającego się w tekstach mówionych.

⁹ Por. R. Grzegorzczkowska, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*, PWN, Warszawa 1979, s. 135-136.

WNIOSKI

1. Istniejąca w zachowaniach mownych osób z afazją dezintegracja nie wyklucza możliwości korzystania przez nie z systemu słowotwórczego.
2. Obserwowana u osób z afazją sprawność słowotwórcza (rozumiana tak, jak to sygnalizowałam wyżej) może stanowić jeden z punktów oparcia dla prowadzonych z takimi osobami zajęć usprawniających ich mowę.

KRYSTYNA WASZAKOWA, *SŁOWOTWÓRSTWO WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA POLSKIEGO. RZECZOWNIKI Z FORMANTAMI PARADYGMATYCZNYMI*, WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO, WARSZAWA 1993, S. 127.

Książka K. Waszakowej sytuuje się w polskiej literaturze słowotwórczej na styku dwóch linii; pierwszą stanowi nurt badawczy zajmujący się wykorzystaniem środków fleksyjnych w derywacji, drugą — zamierzony jeszcze w latach siedemdziesiątych cykl prac, które miały złożyć się na opis systemu słowotwórczego współczesnej polszczyzny, zapoczątkowany wydanym w 1979 roku pierwszym tomem R. Grzegorzycowej i J. Puzyniny *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, który odegrał, poprzez swoje rozdziały teoretyczne, bardzo ważną rolę w kształtowaniu się polskiej metodologii badań słowotwórstwa. Na tom drugi — poświęcony derywacji paradygmatycznej przyszło czekać blisko 14 lat.

Istnienie w polszczyźnie wyrazów pochodnych o formancie — mówiąc ogólnie — nieafiksalnemu, zauważono stosunkowo dawno, już bowiem w niektórych gramatykach XIX-wiecznych (np. Małeckiego tzw. gramatyka większa z 1863 r.) znaleźć można wśród przykładów odnośne formacje, interpretowane jako derywaty przyrostkowe (rzeczowniki z przyrostkiem -a, np. *niezgoda*). Podobnie ujmował je Szober w gramatyce z 1923 roku i Gaertner (1931-38). W. Doroszewski w *Podstawach gramatyki polskiej* (1952) wśród typów rzeczownikowych formantów słowotwórczych wymienił zero morfologiczne. Dokładniejsze studia nad wykorzystaniem morfemów fleksyjnych w funkcji formantu słowotwórczego przynoszą w polskiej literaturze dopiero lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte (m.in. prace R. Laskowskiego i H. Wróbla, M. Honowskiej, Z. Kurzowej, R. Grzegorzycowej i J. Puzyniny). Dokładniejsze przedstawienie badań słowotwórstwa fleksyjnego, nie tylko w literaturze polskiej, ale także rosyjskiej i czeskiej, z uwypukleniem ewoluowania poglądów autorów i terminologii, zawiera w omawianej książce rozdział *Dotychczasowe poglądy na derywację, w której funkcje formantów pełnią końcówki fleksyjne*.

Jako kontynuację cyklu słowotwórczego zapoczątkowanego przez wspomnianą wyżej książkę R. Grzegorzycowej i J. Puzyniny, pracę K. Waszakowej charakteryzuje wspólna metodologia analizy słowotwórczej (z pewnymi tylko modyfikacjami), terminologia oraz identyczny układ. Tak jak w tomie pierwszym *Słowotwórstwa...* mamy tu układ dwuczęściowy — część pierwsza teoretyczno-metodologiczna, część druga — materiałowa.

Bazę materiałową pracy stanowią rzeczowniki, wyekscerpowane ze *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego i uzupełnione w końcowej fazie badań, o czym jeszcze będzie mowa, ponad setką formacji pochodzących z kartoteki neologizmów oraz prac poświęconych nowym wyrazom w języku polskim. W sumie jest to materiał obszerny, liczący ponad 3000 jednostek.

Derywację paradygmatyczną, w przeciwieństwie do niektórych wcześniejszych badaczy, także Grzegorzycowej i Puzyniny (1979), K. Waszakowa ujmuje bardzo szeroko, jako „...relację słowotwórczą, w której w roli formalnego wykładnika zależności między wyrazem motywującym a motywowanym występuje nie morfem słowotwórczy (...), ale morfemy fleksyjne, tzn. końcówki fleksyjne paradygmatu, według którego odmienia się derywat” (s. 17-18). Tak sformułowane określenie badanego zjawiska pozwala interpretować jako derywaty paradyg-

matyczne wszelkie wyrazy motywowane, które podstawowo (w zakresie formy) różnią się od swych baz odmienną charakterystyką fleksyjną, co obejmuje relacje słowotwórcze nie tylko między wyrazami należącymi do różnych części mowy (np. *biegać* — *bieg*), ale i pary wyrazów pozostające w tej samej kategorii części mowy (np. *inżynier* [mężczyzna] > *inżynier* [kobieta]). Dokładniej rzecz biorąc, chodzi tu o zjawiska typu *chłodno* > *chłód* (baza nieodmienna — derywat odmienny), *biały* > *biało* (baza odmienna — derywat nieodmienny), *chory* (-a, -e) > *chory* (baza w pełni odmienna — derywat ma ograniczony paradygmat ze względu na kategorię rodzaju), *(ten) profesor* > *(ta) profesor* (baza odmienna — derywat traci paradygmat w zakresie liczby i przypadku). Dodatkowym wykładnikiem (współformantem) może tu być prefiks (*u-paristwow-ić*), postfiks (*biel-ić się*), interfiks (*wod-o-mierz-ø*). Natomiast alternacje morfonologiczne autorka traktuje jako zjawisko niższego szczebla, nie uważając ich za współformanty. Pisze m.in. „Mówiąc o alternacjach jako elementach towarzyszących derywacji paradygmatycznej (a nie jako o współformantach) uznajemy, że rola ich polega nie na współkonstituowaniu danej jednostki słownikowej, ale jedynie na modyfikowaniu kształtu tematu słowotwórczego derywatu w stosunku do formy jego podstawy słowotwórczej. Alternacje pełnią zatem rolę hierarchicznie niższą w porównaniu ze zmianą paradygmatu” (s. 19). Takie stanowisko różni się od poglądów autorek pierwszego tomu *Słowotwórstwa...*, które alternacje morfonologiczne widziały dwojako: albo jako *f o r m a n t y*, jeśli były jedyną cechą różniącą derywat i podstawę słowotwórczą, albo jako *w s p ó ł f o r m a n t y*, jeśli były elementem towarzyszącym formantowi segmentalnemu (*współformanty alternacyjne*) (1979, podobnie 1984). Odmienny pogląd K. Waszakowej w tej sprawie robi wrażenie zasugerowania się genetycznym aspektem derywacji, bowiem istotnie, jeśli wziąć pod uwagę *p r o c e s* derywacji, to można alternacje w temacie słowotwórczym derywatu ujmować jako „późniejsze” od dołączenia formantu sufiksalnego lub paradygmatycznego, jako konsekwencje tej operacji i w tym sensie byłyby to zjawiska *hierarchicznie niższe* (skutki). Natomiast w aspekcie synchronicznym, w którym opisuje się różnice formalne między wyrazem motywowanym a motywującym, formant słowotwórczy widziany jest zazwyczaj jako zestaw *w s z y s t k i c h* *r ó ż n i c f o r m a l n y c h* między dwoma związanymi ze sobą wyrazami, z ewentualnym tylko rozróżnieniem elementu głównego i towarzyszącego (towarzyszących), a więc np. afiks + alternacja; paradygmat + alternacja.

Drugim wątkiem dyskusyjnym w części teoretycznej jest zagadnienie statusu morfemów czasownikowych *-e*, *-i*, *-a*, *-owa-*, *-ną-*, które autorka traktuje jako fleksyjne, a tym samym do derywacji paradygmatycznej włącza czasowniki odimienne, derywowane z pomocą owych morfemów. Jak wiadomo, możliwe są tu dwa rozwiązania. Pierwsze traktuje wymienione morfemy jako sufiksy, a odnośne derywaty jako formacje sufiksalne. Drugie, przyjęte przez K. Waszakową, opiera się na założeniu, że wymienione morfemy występują także w czasownikach słowotwórczo niemotywowanych, a ich funkcja podstawowa polega na konstituowaniu tematów fleksyjnych. Stanowisko niejako pośrednie zajmuje tu H. Wróbel w *Gramatyce współczesnego języka polskiego*, rozróżniając morfemy fleksyjne czasownikowe i słowotwórcze. Do tych ostatnich zalicza cząstki *-ow-*, *-ol-*, *-ń-*, *-iz-/-yz-*, co wydaje się rozwiązaniem najlepszym, ponieważ w derywacji dewerbalnej zachowanie morfemów z grupy *-i*, *-a...* jest inne, niż morfemów grupy drugiej. Pierwsze obligatoryjnie ulegają ucięciu w sufiksacji (np. *pis-a-ć* > *pis-arz*, *licz-y-ć* > *licz-enie*), nie mając prawostronnej łączliwości z morfemami słowotwórczymi, co na tle morfotaktycznych reguł języka polskiego może świadczyć o ich fleksyjnym charakterze, drugie taką łączliwość mają (np. *usyn-ow-i-ć* > *usyno-wi-enie*, *telefo-n-iz-ow-a-ć* > *telefoniz-acja*).

Rozwiązania, jak widać, są więc różne i rzecz polega nie na tym, które z nich jest „lepsze” czy „gorsze”, ale na uzasadnieniu wyboru. Autorka jest za potraktowaniem wszystkich wymienionych morfemów jako fleksyjnych, co wydaje się zbytnim uproszczeniem, choć — trzeba przyznać — ułatwia interpretację. Ma to dla omawianej pracy, mimo że nie obejmuje ona przecież czasowników, pewne znaczenie, ponieważ duża część materiału to rzeczowniki dewerbalne, których opis przy przyjęciu innego rozwiązania byłby bardziej skomplikowany, a ostateczny obraz tej dziedziny słowotwórstwa być może byłby mniej klarowny.

Przy okazji referowania stanowisk w kwestii derywacji paradygmatycznej umknęła uwadze autorki możliwość pewnego uporządkowania terminologii, choć może po prostu nie było to dla niej istotne. W literaturze słowotwórczej od czasu do czasu można spotkać się jeszcze z terminami w rodzaju *formant zerowy*, *derywacja zerowa* pochodzącymi z okresu, gdy pojęcie formantu kojarzone było z afiksami, a więc brak wykładnika afiksального nazywany był formantem zerowym (np. w: *dźwigać* > *dźwig-ø*), sam proces zaś *derywacją zerową*. Od czasu rozszerzenia pojęcia formantu na ogół różnic formalnych, a więc od usunięcia utożsamienia formantu z afiksem terminy te nie są ścisłe, a na tle funkcjonowania w gramatyce pojęcia elementu zerowego (*morfem zerowy*, *końcówka zerowa*) są po prostu bezsensowne, znaczą bowiem — odpowiednio — 'brak formantu', 'brak derywacji' (o czym wobec tego piszą autorzy używający tych terminów? — nie wiadomo, bo skoro nie ma formantu (derywacji), to nie ma derywatu, a w odnośnych tekstach roi się od wyrazów analizowanych). Wydaje mi się, że warto było we wstępie teoretycznym uczynić koniec z tymi „duchami”.

Analiza materiału, na który ostatecznie składają się derywaty proste (bez derywatów od wyrażen syntaktycznych i złożen), prowadzona jest według metodologii wypracowanej przez szkołę warszawską (z odwoływaniem się jednak także do prac innych badaczy, którzy zajmowali się derywacją fleksyjną). K. Waszakowa rezygnuje tu jedynie z rozróżnienia parafrazy i peryfrazy, co jest krokiem zupełnie słusznym, utrzymuje natomiast klasyfikacje derywatów na semantyczne i asocjacyjne (onomazjologiczne), choć doprawdy trudno dopatrzeć się korzyści płynących z tego rozróżnienia. Derywat powstaje w konkretnej sytuacji na skutek działań nominacyjnych konkretnego człowieka, który nie musi dysponować naukowym obrazem nazywanego obiektu, by na podstawie cech definicyjnych utworzyć nazwę. Bazą onomazjologiczną może tu być, i zapewne najczęściej jest, ta cecha, która subiektywnie w danej chwili jest dla „nazwotwórcy” najistotniejsza lub najbardziej widoczna. Ten mechanizm jest znany od dawna i zdawanie sobie sprawy z jego istnienia ma oczywistą wartość teoretyczną, natomiast sygnalizowanie semantyczności *versus* onomazjologiczności każdego badanego derywatu jest mało przydatne, co więcej opiera się na założeniu, że badacz za każdym razem wie, co jest, a co nie jest cechą definicyjną desygnatu, choć na dobrą sprawę dysponuje w wielu przypadkach taką samą wiedzą potoczną, jak przeciętny użytkownik języka.

Derywaty są opisywane i klasyfikowane z kilku punktów widzenia; ze względu na paradygmat różniący derywat od podstawy (np. derywaty należące do deklinacji męskiej zakończone w mianowniku lp. na spółgłoskę (*dźwig*), derywaty należące do deklinacji żeńskiej na -a (np. *obrona*) itd); kategorii części mowy podstawy (rzeczowniki odczasownikowe, odprzymiotnikowe etc.); ze względu na funkcje formantów (derywaty transpozycyjne, mutacyjne, modyfikacyjne i transpozycyjno-modyfikacyjne); wreszcie ze względu na klasy semantyczno-słowotwórcze i typy słowotwórcze.

Warto zauważyć, że autorka posługuje się pojęciem *klasy semantyczno-słowotwórczej*, a nie *kategorii*, co jest jak najbardziej słuszne, gdyż termin *kategoria* w odniesieniu do słowotwórstwa jest nieścisły. Względnie duża nieregularność operacji słowotwórczych i wielofunkcyjność znacznej liczby wykładników formalnych pozostają w sprzeczności z tym, co dziś uważamy za cechy obiektu, do którego możemy odnieść termin *kategoria gramatyczna*.

Wspomniane klasy semantyczno-słowotwórcze w odniesieniu do derywatów mutacyjnych ustalane są na podstawie badań tkwiących u podstaw ich derywacji struktur predykatowo-argumentowych (dokładniej: *bazowych struktur predykatowo-argumentowych* — BSPA), co pozwala ich autorce wydzielić dwie klasy derywatów — *przedmiotowe* (desygnatem ich jest przedmiot sensu largo) i *nieprzedmiotowe (zdarzeniowe)*. W pierwszych formant jest wykładnikiem argumentów w BSPA o znaczeniu subiektu, obiektu, miejsca lub środka czynności, a więc sama BSPA oparta jest tu na predykatie pierwszego rzędu (np. *krytyk* — 'ten, kto krytykuje coś', *cel* — 'to, do czego się celuje'). W drugich, będących kondensacją BSPA organizowanej przez predykat rzędu wyższego, formant reprezentuje drugi predykat, pełniący w BSPA funkcję argumentu zdarzeniowego (np. *nakaz* — 'to, co nakazuje komuś coś', *zamiar* — 'to, co ktoś zamierza//zamierzył'). Wariantem klasy derywatów nieprzedmiotowych jest grupa charakteryzująca się tym, że w derywatach do niej należących formant nie jest wykładnikiem

argumentu, ale predykatu głównego BSPA tkwiącej w zapleczu formacji (np. *mowa* — 'to, że ktoś może/jest zdolny mówić').

Osobną grupę wśród derywatów mutacyjnych stanowią konstrukcje derywowane od BSPA, w których predykat główny implikuje w tej samej pozycji argument albo przedmiotowy, albo zdarzeniowy (*dowód I* — 'to, co dowodzi czegoś').

Formalna i semantyczna analiza materiału nie wyczerpuje opisu, uzupełnia go bowiem charakterystyka ilościowa zawierająca informację o liczbie derywatów należących do poszczególnych typów, proporcji (w danym typie) derywatów semantycznych i asocjacyjnych, jedno- i wielomotywacyjnych, przynależności do poszczególnych odmian stylistycznych polszczyzny. Podaje się wreszcie dane o produktywności poszczególnych typów. Ta ostatnia informacja jest wynikiem sprawdzenia badanego słownictwa w słowniku Lindego, wileńskim, warszawskim, Szymczaka, kartotece neologizmów i w pracach rejestrujących nowe słownictwo polskie, co pozwoliło autorce uchwycić rosnący bądź malejący stopień wykorzystania tego czy innego typu słowotwórczego na podstawie derywatów rejestrowanych w wymienionych źródłach.

Badania ponad trzech tysięcy formacji, pokrótce tu tylko zrelacjonowane, pozwoliły ustalić 16 typów słowotwórczych derywatów paradygmatycznych o różnej liczebności i produktywności. Jak się okazuje, derywacja paradygmatyczna jest drugim po sufiksacji (22 typy rzeczowników sufiksalnych z sufiksami rodzimymi — Grzegorzczkova, Puzynina 1979) sposobem tworzenia wyrazów w języku polskim, przy czym — jak podaje K. Waszakowa — dwa z nich (męski spółgłoskowy i żeński na -a), skupiają ponad 85% badanego materiału. Tylko ok. 15% słownictwa derywowanego paradygmatycznie realizuje pozostałe 14 typów. Wnioski z analizy, stanowiące treść *Podsumowania*, zajmują w pracy ponad 6 stron i zawierają chyba wszystko, co można powiedzieć o derywacji fleksyjnej rzeczowników. Dotyczą one m.in. relacji między typami formantów paradygmatycznych a częściami mowy jako podstawami derywacji, funkcji formantów (bardzo wyraźna przewaga mutacji nad transpozycją i modyfikacją), udziału liczbowego poszczególnych klas semantyczno-słowotwórczych, produktywności typów słowotwórczych (wyraźny prymat paradygmatu męskiego rzeczownikowego z zerową końcówką mianownika liczby pojedynczej), udziału w badanym korpusie terminologii i słownictwa ograniczonego środowiskowo. Jak pisze w końcowym akapicie K. Waszakowa, słowotwórstwo paradygmatyczne jest mniej formalnie zróżnicowane niż afiksalne, uboższe od tego drugiego o możliwość tworzenia pewnych klas słowotwórczych i nie wykazuje swoistych, to znaczy odrębnych w stosunku do derywacji afiksalnej, cech w zakresie znaczeniowych funkcji formantów.

Praca Krystyny Waszakowej jest, dzięki solidnej podstawie materiałowej i gruntownej analizie, w chwili obecnej najpełniejszym obrazem sporej części systemu słowotwórczego współczesnej polszczyzny. Dopiero lektura całości książki daje wyobrażenie o ogromie pracy, jaką autorka wykonała, a o której pewne tylko pojęcie można było mieć z ukazujących się od wielu lat jej artykułów poświęconych poszczególnym wątkom badawczym.

W *Przedmowie* można przeczytać, że książka miała ukazać się w 1988 roku, co było jednak, z braku dotacji, niemożliwe. Nakład jej wynosi 500 egzemplarzy, a więc tylko co szósty posiadacz tomu pierwszego *Słowotwórstwa*... będzie mógł ją kupić. Teoretycznie zresztą, ponieważ poza Warszawą jest ona nie do dostania, sam przeczytałem ją tylko dzięki ludzkiej życzliwości. Jeśli wziąć pod uwagę brak bieżącej informacji o wydawanych pracach naukowych, niski nakład i ograniczoną do minimum dystrybucję — to można powiedzieć, że jest to publikacja z drugiego obiegu. Ilu zajmujących się słowotwórstwem badaczy będzie mogło ją przeczytać? Jeśli nawet wydawnictwo uniwersyteckie nie chce, nie może czy nie umie ustalić właściwego nakładu książki naukowej, to czego można jeszcze oczekiwać. Tom pierwszy *Słowotwórstwa*... można wykorzystać na zajęciach ze studentami bezpośrednio. O tomie drugim można będzie co najwyżej im opowiadać.

Mirosław Skarżyński

**ČESKÝ JAZYKOVÝ ATLAS, OPRACOVANÝ PRZEZ ZESPÓL DIALEKTOLOGICZNY
ÚSTAVU PRO JAZYK ČESKÝ ČSAV V PRADZE I BRNE POD KIEROWNICTWEM
J. BALHARA I P. JANČÁKA, T. I, PRAHA 1992.**

Český jazykový atlas (ČJA), którego pierwszy tom ukazał się w 1992 r., jest przedsięwzięciem epokowym. Przewiduje się opublikowanie w sumie 5 tomów. Fakt, że atlas zaczyna wychodzić drukiem dopiero teraz, kiedy tworzy się syntezę rodzin językowych lub języków części świata¹, stawia dialektologię czeską w rzędzie „maruderów” pod tym względem, z drugiej jednak strony dzięki długoletniej pracy nad atlasem zespół mógł wykorzystać do tychczasowe doświadczenia w już opublikowanych atlasach narodowych i stworzyć dzieło przerastające swoimi walorami inne analogiczne opracowania.

ČJA jest wielkim osiągnięciem czeskiej dialektologii, w szczególności zespołu autor-skiego *Ústavu pro jazyk český* (ÚJČ) ČSAV z Prahy i Brna. Zespołem, który opracował pierwszy tom atlasu, kierowali Jan Balhar i Pavel Jančák.

Historia badań dialektów czeskich ma już ponad sto lat. U podstaw tych badań leżą także prace, jak: A.V. Šembera *Základové dialektologie československé* (1864) oraz F. Bartoš *Dialektologie moravská* (t. I-1886, t. II-1895). Następnie były opracowania B. Havránka, V. Važného i innych.

Właściwe, systematyczne prace nad atlasem rozpoczęły się po roku 1947 dzięki utworzeniu Ústavu pro jazyk český. W pierwszej fazie przeprowadzono badania za pomocą specjalnej ankiety niemal we wszystkich wsiach mających szkoły, najpierw na terenie Czech, a po powołaniu Czechosłowackiej Akademii Nauk i założeniu filii ÚJČ w Brnie (1953) także na Morawach i Śląsku. Na podstawie zgromadzonych korespondencyjnie materiałów powstała praca J. Voráča *Česká nářečí jihozápadní* (I,II, Praha 1955 i 1976) oraz S. Utěšenego *Nářečí přechodného pásu česko-moravského* (Praha 1960). Bardzo przydatny był ten materiał J. Běličovi przy opracowaniu nowej syntezы czeskich gwar — *Nástin české dialektologie* (1972). Ankietowe badania korespondencyjne stały się zaczątkiem atlasu. Na ich podstawie wytyczono siatkę punktów i stworzono odpowiedni kwestionariusz do badań bezpośrednich prowadzonych przez wykształconych dialektologów z pracowni praskiej i brneńskiej ÚJČ.

Kwestionariusz, którym posługiwano się w bezpośrednich badaniach terenowych, składał się z dwu części: pierwsza zawierała pytania ułożone tematycznie wg szeroko pojętych i usystematyzowanych realiów życia wiejskiego (I. Místní a domácí prostředí, II. Hospodářství, III. Zemědělská práce, IV. Příroda, V. Člověk, VI. Život člověka, VII. Společenský život); na drugą złożyły się pytania gramatyczne, których nie udało się pomieścić w części tematycznej. Kwestionariusz liczy 2 649 pytań/zagadnień i obejmuje węższą i szerszą wersję programu badań, to znaczy uwzględniającą bazową rzadką sieć punktów (107 wsi) oraz sieć gęstą. W kwestionariuszu umieszczono też pytania adresowane do mieszkańców tylko jednego, konkretnego regionu (Morawy, Śląsk). W konsekwencji znalazło to również wyraz w zasobie i jakości map językowych. W atlasie są bowiem mapy, które obrazują sytuację językową tylko na Morawach czy Śląsku. Kwestionariusz był tak przygotowany, aby można było za jego pomocą prowadzić badania również w środowisku miejskim. Jedyne w szczegółach modyfikowano go czasem ze względu na to, że w miastach odpytywano wg niego starą i młodą generację. Tu należy podkreślić, że ČJA, w odróżnieniu od innych narodowych atlasów słowiańskich, uwzględniła również mowę miejską i to w jej zróżnicowaniu pokoleniowym. Z tego względu tytuł *Český jazykový atlas* jest całkowicie uzasadniony i zrozumiały. Tytuły innych atlasów podkreślają ich gwarowy charakter.

¹ *Obsčeslajanskij lingvističeskij atlas. Serija fonetiko-grammatičeskaja*, vyp. 1: Refleksy ě, Belgrad 1988, vyp. 2a: Refleksy ę, Moskwa 1990, vyp. 2b: Refleksy ρ, Wrocław 1990; *Serija leksiko-slouobrazovatel'naja*, vyp. 1: Životnyj mir, Moskwa 1988; *Atlas linguarum Europae*, t. I, Van Gorcum, Assen, Pays-Bas 1983.

Siatka punktów atlasu uwzględniła w sumie 420 wsi na terytorium dawnego/ tradycyjnego osadnictwa (z tego 223 wsie w Czechach, 197 na Morawach i Śląsku). W tej liczbie jest 5 wsi leżących na terytorium obecnej Polski: są to dwie wsie ze starego czeskiego osadnictwa w okolicach Kłodzka i trzy wsie dawnego Śląska Opawskiego. 107 wsi rozłożonych równomiernie na całym terytorium stanowi bazową rzadką sieć punktów, w których wypełniano cały kwestionariusz. Pozostałe wsie, łącznie z siecią bazową, tworzą gęstą sieć punktów. Poza tym przeprowadzono badania gwar wybranych starszych czeskich kolonizacji w Polsce, Jugosławii i w Rumunii. Materiał tam zebrany przytacza się w komentarzach.

Cała sieć punktów podzielona jest na 8 obszarów: 1) północnowschodnioczeski, 2) środkowoczeski, 3) zachodnioczeski, 4) południowoczeski, 5) czesko-morawski, 6) środkowo-morawski, 7) wschodniomorawski, 8) śląski i ponumerowana wewnątrz obszarów. Sieć punktów miejskich stanowi około 1/8 punktów wiejskich i liczy 57 miast (w tym 30 w Czechach, a 27 na Morawach i Śląsku). Miast na terenach z ludnością etniczną, gdzie prowadzono paralelne badania starej i młodej generacji, jest 37 (z tego 18 w Czechach), a pogranicznych, z mieszaną ludnością — 20 (z tego w Czechach 12); w tych miastach badano tylko mowę młodzieży. Punkty miejskie mają na mapach osobną numerację i są zaznaczone kwadratem na mapie podstawowej.

Badania terenowe były prowadzone metodą bezpośrednich wywiadów, odpytywania osób starszych (65-75 lat) pochodzenia wiejskiego. Wybierano kilku informatorów głównych, a uzyskane od nich dane sprawdzano u dalszych osób. Niektóre zagadnienia weryfikowane były kilkakrotnie. Nagrywano też materiały na taśmy magnetofonowe i zapisywano mowę spontaniczną².

Badania w rzadkiej siatce punktów z pełnym kwestionariuszem prowadzono w latach 1964-66, w sieci gęstej, z kwestionariuszem zredukowanym — od 1967 do 1972 roku. Uzyskane w terenie informacje językowe zapisywano bezpośrednio do specjalnie w tym celu wydrukowanych kwestionariuszowych formularzy, z których powstała atlasowa kartoteka. Posługiwano się przy tym pisownią fonetyczną skodyfikowaną w 1951 roku (*Pravidla pro vědecký přepis dialektických zápisů českých a slovenských*). Znamioną cechą zgromadzonego do atlasu materiału jest wielka liczba form dubletowych. Uwidacznia się to szczególnie w dialektach czeskich.

Po zakończeniu badań w punktach wiejskich przystąpiono do gromadzenia materiałów dotyczących mowy miast (1973-76). To zadanie było o wiele trudniejsze, ale dzięki zdobytemu doświadczeniu eksploratorzy mogli mu podołać. W odróżnieniu od badań prowadzonych na wsi nie chodziło tu o zapisanie najstarszego stanu mowy, ale o uchwycenie cech charakterystycznych miejskiej odmiany potocznej. Oprócz starej generacji w miastach badano też młodzież najstarszych klas szkoły podstawowej (14-15 lat). Uważano przy tym, aby rodzice badanego dziecka pochodzili oboje z jednego regionu (w Czechach z Czech, na Morawach z Moraw...). Inny charakter miały badania młodzieży na terenach pogranicznych. Dzięki zakorzenieniu się w nowym miejscu już drugiego pokolenia również w języku doszło do pewnej stabilizacji i u młodszych wytworzył się ogólnie obowiązujący w tym środowisku standard językowy. O uchwycenie tego standardu chodziło przy badaniach atlasowych.

Tom 1. ČJA jest książką liczącą 428 stron formatu A4, w tym 228 map językowych. Zawiera on zagadnienia związane z tematami „mistní a domácí prostředí” i „člověk”. Mapy mają charakter onomazjologiczny, to znaczy pokazują zróżnicowanie geograficzne ekwiwalentów gwary wybranego siowa. Pierwotnie opracowane metodą znakową/symbolową, po wielu przeróbkach mających na celu maksymalne, ale czytelne skondensowanie danych, w ostatecznej wersji są mapami kombinowanymi. Podstawową formą oznaczeń zróżnicowania geograficznego są izoglosy wraz z jednokrotnym uproszczonym zapisem danej nazwy wewnątrz ograniczonego obszaru. Drugim sposobem, który pozwala wydzielić większe obszary, jest szrafowanie (kreskowanie). Uzupełniającym elementem w mapowaniu jest technika

² W 1964 r. miałem przyjemność osobiście uczestniczyć w takich badaniach. Wraz z J. Voráčem i P. Jančákem usiłowałem zapisywać gwarę we wsi Újezd k. Manětina.

znakowa, która służy przede wszystkim do przedstawienia niejednorodnego gwarowo terenu lub zbyt małego nieregularnego językowo obszaru. W omawianym tomie odnajdujemy cztery formy map:

- 1) mapy całostronicowe z pełnym obszarem Czech
- 2) mapy małe (na połowie strony) z całym obszarem Czech; przy prostym, mało zróżnicowanym materiale
- 3) mapy na połowie strony (z podstawową podziałką) ograniczone do Moraw
- 4) mapy zbiorcze izoglosowe — w wypadku prostego dychotomicznego podziału materiału.

Mapy onomazjologiczne dotyczące nazw desygnatów czy pojęć uwzględniają nie tylko neutralne ekwiwalenty wybranych słów, ale też pozorne deminutywa czy ekspresywa; również wyrazy zapożyczone, nawet w nowszych czasach, zwłaszcza niemieckiego pochodzenia, które przeniknęły też do gwar. Jako kryterium uwzględniania ekwiwalentów danej nazwy służyło najczęściej ich wyraźne zróżnicowanie geograficzne. Jest rzeczą oczywistą, że słownictwo gwarowe w dużej mierze pokrywa się ze słownictwem języka ogólnego, a tym co różni te dwie płaszczyzny, są odrębności formalne wynikające często z odmiennych systemów fonetycznych. Charakterystyczną cechą arealów leksykalnych jest ich wzajemne przenikanie w różnych płaszczyznach i na różnych poziomach. Mogą one być odbiciem dawnych podziałów językowych, historycznych lub osadniczych. Pod tym względem *ČJA* przynosi dużo nowego materiału, który pobudza do dalszych badań w dziedzinach pokrewnych językoznawstwu.

Jak już wspomniałem, na mapach *ČJA* odnajdujemy napisy, izoglosy, szrafury i znaczki. Podstawą są izoglosy z napisem leksemu, którego zasięg izoglosa obrazuje. Nazwa wewnątrz arealu podana jest w uproszczonej pisowni zróżnicowaną czcionką, w zależności od tego, co ma komunikować. Na przykład czcionkę dużą wytłuszczoną stosuje się wtedy, kiedy wyraz jest wspólny kilku arealom; standardowa czcionka mała służy zasygnalizowaniu wariantu fonetycznego itp. Izoglosy są trojaki: linia ciągła tłusta (granica obszaru leksykalnych ekwiwalentów); linia ciągła cienka (granice arealów form słowotwórczych lub morfologicznych); linia przerywana (granice występowania wariantów fonetycznych). Szrafowanie, jeśli występuje w ramach arealu oznaczonego napisem, sygnalizuje występowanie dubletu lub wariantu podstawowej formy; poza wyznaczonym arealem wskazuje postać podstawową. Symbole w postaci figur geometrycznych (kółko, trójkąt, kwadrat, prostokąt, romb), jeśli są zapełnione (ciemno), oznaczają leksykalne ekwiwalenty bez własnego arealu, jeśli zapełnione w połowie — ich warianty, natomiast puste figury symbolizują leksykalne ekwiwalenty mające własny areal lub warianty słowotwórcze, wyjątkowo inne.

Linearnych znaków używa się dla oddania wyrazów lub postaci zgodnych z językiem literackim. Wszystkie wyżej wyliczone znaki/symbole, o ile są zaopatrzone w dodatkowy znaczek diakrytyczny, oznaczają formy podstawowe bezdubletowe, figury zaś bez tego znaczka są dubletami względem napisu.

Wszystkie mapy zaopatrzone są w komentarze, które są umieszczone w atlasie na parzystej stronie obok mapy, co bardzo ułatwia „czytanie” map. Mapa i komentarz stanowią nierozdzielalną całość; dopiero razem rozpatrywane pozwalają wytworzyć sobie obraz rzeczywistości, którego są skondensowanym odbiciem. W części wstępnej atlasu czytamy: „Dalej mają wskazać (komentarze) na łączność nazewnictwa gwarowego z rozwojem czeskiego języka narodowego i na związek z pozostałymi językami zachodniosłowiańskimi. W komentarzach przytacza się również wszystkie dane, które z jakichkolwiek powodów nie mogły być pokazane na mapach (np. frekwencja, różnice w użyciu wyrazów w zależności od pokolenia, specyficzna sytuacja w mowie miast, tendencje rozwojowe, odesłania do starszej literatury, niektóre rzadkie zjawiska z zakresu fonetyki itp.)” (s. 31).

Każdy komentarz składa się z sześciu, wyjątkowo z siedmiu punktów: 1. spis uzyskanych form, 2. określenie badanego znaczenia i wyniki badań, 3. sytuacja geograficznojęzykowa, 4. charakterystyka mapowanych wyrazów, 5. materiały ze wsi zagranicznych, 6. odesłanie do atlasów językowych, 7. dopełnienie semantycznie bliska, a kartograficznie nie ujęta pozycja. Warto zaznaczyć, że w punkcie 1. przytacza się dane w transkrypcji co prawda fonetycznej, ale uproszczonej („poněkud zjednodušené, oprosténe od fonetických diakri-

tik"). Nie oznacza się np. zaokrąglenia samogłoski *á* w wyrazie *kráva*, szerokiej wymowy samogłoski *é* w słowie *mlén*, wąskiej artykulacji samogłoski *ó* w leksemie *móka* itd.

W ogóle w ČJA na mapach leksykalnych uwzględnia się wyłącznie fonetyczne zjawiska niesystemowe. Wszelkie cechy fonetyczne systemowe zostały zebrane razem (s. 49-61) w rozdziale *Pravidelné regionální obměny (PRO)* i przedstawione na sześciu mapach zbiorczych wraz z wykazem zjawisk wokalicznych i konsonantycznych.

Czytelnik zainteresowany fonetyką mapowanych zjawisk leksykalnych może zrekonstruować postać fonetyczną leksemu podanego w punkcie 1. komentarza, posługując się danymi zawartymi w PRO. Dodam, że czynione przeze mnie próby takiej rekonstrukcji kilku postaci wyrazowych przysporzyły mi wiele trudu.

Oprócz leksykalnych map wyrazowych, których w tomie jest 220 i 6 map PRO, w końcowej części atlasu znajdują się 3 mapy zbiorcze (svodné mapy). Na nich przedstawiono zróżnicowanie geograficzne nazw 25 desygnatów. Tworzą one podziały proste, binarne i w związku z tym mogły być przedstawione na mapach zbiorczych.

ČJA stawia sobie za cel opisanie geograficznego zróżnicowania współczesnego języka mówionego na terenie Czech, Moraw i części Śląska pod względem fonetycznym, morfologicznym, syntaktycznym i leksykalnym.

Pierwsze tomy atlasu poświęcone słownictwu powinny znacznie wzbogacić wiedzę o zasobie słownikowym czeskiego języka mówionego, tym bardziej że ta dziedzina była dotychczas najslabiej opracowana. Opublikowanie ČJA umożliwi rozpatrywanie zjawisk ogólnosłowiańskich na tle poszerzonym o ten atlas i powiększy porównywanie faktów językowych. Już na podstawie map tomu pierwszego zestawionych z dotychczasowymi atlasami możemy sobie stworzyć obraz wielu wspólnot leksykalnych zachodniosłowiańskich. Widać też na wielu mapach wyraźne związki polsko-czeskie w zakresie słownictwa, przy czym paralele przebiegają najczęściej pomiędzy czeskim słownictwem gwarowym a polskim ogólnym. Na przykład: cz. gw. moraw.-śląsk. *chudj*; pol. *chudy*; cz. gw. moraw.-śląsk. *stolař*; pol. *stolarz* itp.³

Za niewątpliwe osiągnięcie, nie tylko naukowej natury, ale także ekonomicznej, trzeba uznać sposób ekspozycji materiału atlasowego. Suma informacji, która w pokrewnych atlasach (np. w *Małym atlasie gwar polskich*) zajęłaby kilka tomów map i komentarzy, w tym wypadku zawarta została w jednym tomie średniego formatu. Przy czym jeszcze raz podkreślę, że mimo tej kondensacji danych, stosowany system umożliwia dokładne odczytanie map. Jest ono może trochę trudniejsze i bardziej pracochłonne niż w wypadku śledzenia map znaczkowych, ale zawsze jest coś za coś!

W opracowaniu ČJA widać wyraźnie wykorzystanie dotychczasowych doświadczeń geografii lingwistycznej i umiejętne stosowanie najlepszych jej wyników. Bezcennym novum w ČJA jest połączenie badań mowy miejskiej z tradycyjnymi badaniami gwar. Atlas więc ze względu na ten aspekt, jak i badania pokoleniowe ma w dużej mierze charakter socjo-lingwistyczny.

Pierwszy tom ČJA jest zwiastunem niewątpliwie wielkiego dzieła w slawistyce, a w szczególności w geografii lingwistycznej jakim, będzie całość atlasu.

Czeskiej dialektologii, zespołowi autorskiemu Ústavu pro jazyk český ČSAV w Pradze i Brnie, a zwłaszcza kierownikom zespołu J. Balharowi i P. Jančákowi należą się wyrazy wdzięczności za przygotowanie tak pięknego dzieła, serdeczne gratulacje i życzenia wytrwałości w kontynuowaniu pracy.

Jan Basara

³ Na podstawie porównania ČJA ze słownictwem polskim Anna i Jan Basarowie opracowali referat pt. *Polsko-czeskie związki leksykalne* na konferencję „Česko-polské vztahy” zorganizowaną przez Katedrę Bohemistyki Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu J.E. Purkyně w Ústí nad Łabą w dniach 12.10-14.10.1993.

JAN TOKARSKI, *SCHEMATYCZNY INDEKS „A TERGO” POLSKICH FORM WYRAZOWYCH*, OPR. I RED. ZYGMUNT SALONI, WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN, WARSZAWA 1993, S. 383.

Niedawno ukazał się „Schematyczny indeks a tergo polskich form wyrazowych”, który ułożył w pierwszej wersji Jan Tokarski, a opracował i zredagował ostatecznie Zygmunt Saloni. Przed ukazaniem się Indeks miał już swoją historię. Pomysł opracowania dzieła powstał dwadzieścia lat temu, zgromadzono też materiał językowy, ale różnorodne przyczyny uniemożliwiły jego wcześniejsze wydanie. Opracowanie tekstu rozpoczęło się w zasadzie dopiero po śmierci Jana Tokarskiego (w 1982 r.). Sfinalizowanie starań o wydanie i ostateczny kształt zawdzięcza Indeks przede wszystkim redaktorowi, który umiał zapanować pod względem merytorycznym i technicznym nad ogromnym materiałem.

Podstawę materiałową Indeksu stanowi *Słownik języka polskiego* PAN pod red. W. Doroszewskiego (w skrócie SJPDor.). Z SJPDor. przejęto wiele form używanych (czy może użytych kiedyś) w polskich tekstach, lecz nie należących na pewno do współczesnej polszczyzny, jak np. formy liczebnikowe:

-dziesiąt Ka 1 *wieledziesiąt!?, siedmdziesiąt!?, ośmdziesiąt!?*

Redaktor wskazał zresztą ich nacechowanie: występujący bezpośrednio po przykładzie wykrzyknik wskazuje na to, że jest on uwzględniony w SJPDor., a dodany znak zapytania — że jego przynależność do współczesnej polszczyzny jest wątpliwa.

Jednak „Schematyczny indeks a tergo polskich form wyrazowych” jest kompendium słownikowym opisującym zjawiska współczesnego języka polskiego, a nie zjawiska wskazane w konkretnym słowniku (uwzględniono w nim leksemy nie notowane w SJPDor.). Głównym zadaniem dzieła jest zilustrowanie potencji językowej w zakresie fleksji. Wielu czytelnikom niektóre formy wyrazowe zanotowane w Indeksie wydadzą się nieprawdopodobne, ale też redaktor przyznaje we *Wstępie*, że występowanie niektórych jednostek wydaje się wątpliwe, np. formy rozkaznika: *ból, wól, pszczel*. Wynika z tego, że materiał językowy przejęty z SJPDor. obejmuje bardzo wiele słów rzadkich większości użytkowników współczesnego języka polskiego nie znanych np. *związna, ciosna* lub *hazena*.

Indeks jest dziełem indywidualnym i specyficznym ze względu na sposób uporządkowania i opracowania zgromadzonego w nim materiału językowego. Skomplikowany zapis daje się jednak rozszyfrować po zapoznaniu się z wykazem skrótów.

Artykuły hasłowe — wiersze Indeksu składają się zwykle z czterech kolumn: w 1. kolumnie podane jest zakończenie formy objaśnianej. W 2. kolumnie znajduje się charakterystyka fleksyjna form objaśnianych. W 3. kolumnie podaje się zakończenie nazw leksemu (formy podstawowej, np. mianownika liczby pojedynczej dla rzeczowników, bezokolicznika dla czasowników itp.). W 4. kolumnie przytoczone są przykłady form objaśnianych. Wszystkie symbole wprowadzone do Indeksu są nośnikami konkretnych informacji, a ich konsekwentne i precyzyjne stosowanie ułatwia korzystanie z kompendium.

Jednak mimo całego ogromu pracy włożonej w przygotowanie tego dzieła oraz precyzji w obmyśleniu szczegółów, nie udało się uniknąć opuszczeń i błędów. Sporo jest usterek czysto technicznych. Należą do nich np. pomyłki w układzie alfabetycznym, por. ciągi zakończeń: **-yja, -sja, -zja**.

Znacznie rzadsze są błędy, które mogą być traktowane jako merytoryczne. Zdarzają się one w charakterystyce fleksyjnej, np.

-ra nIII 1D -ro *srebra, dobra, pióra, piętra, maestra* (m), *żyra* (40)

-ste mIV 1D -stus *Chryste*

Podana charakterystyka sugeruje w pierwszym wypadku, że chodzi o celownik liczby mnogiej (poprawny zapis: nIII G1N), w drugim — że o mianownik liczby mnogiej (poprawny zapis: mIV

V). Słowo *Chryste* powinno być dodatkowo oznaczone jako forma wariantywna (obok: *Chrystusie!*).

Są też błędy w cytowanej formie przykładów (mają to być przykłady form objaśnianych, których zakończenie podawane jest w 1. kolumnie), np. *moduł* w wierszu opisującym zakończenie *-le* (powinno być *module*).

Potknięcia te stanowią niewątpliwie skutek sposobu przygotowania Indeksu: przetworzenia tekstu na komputerze. Choć dają się usprawiedliwić, są podobnie jak inne usterki czysto techniczne (np. mylenie przykładów między wierszami, podawanie zbyt szczegółowych zakończeń formy hasłowej w wierszach zbiorczych, nieuzasadnione użycie wielkich liter, brak w wierszu nazwy leksemu albo pomijanie na początku wiersza łącznika mającego istotne znaczenie) w dziele tego typu szczególnie niebezpieczne, zarówno ze względu na jego wysoki stopień precyzji, jak i zamierzone sposoby wykorzystania: dalsze przetwarzanie komputerowe.

Jak pisze redaktor w *Przedmowie* i *Wstępie*, kwestią dyskusyjną pozostaje sposób wyznaczenia Indeksu. Na pewno jest on dziełem hermetycznym, przeznaczonym dla wąskiego grona specjalistów z dziedziny fleksji i maszynowego przetwarzania języka naturalnego. Może w przyszłości posłużyć w pracach nad mechanicznym przekładem tekstów polskich na język obcy i obcych na polski. Można jednak przypuszczać, że znajdzie czytelników i poza fachowym gronem, np. wśród ludzi pióra poszukujących oryginalnych rymów i kalamburów.

Wymieńmy kilka zilustrowanych w Indeksie problemów, które mogą być interesujące dla szerszego kręgu językoznawców polonistów:

- a) synkretyzm form rzeczowników w różnych przypadkach;
- b) wyjątkowe formy fleksyjne i nieregularności we fleksji (np. formy rozkaznika i wołacza);
- c) supletywizm form wyrazowych;
- d) homonimiczność form.

Indeksu nie opracowano oczywiście po to, aby pokazać te zjawiska. To, że są w nim widoczne, stanowi wartość uboczną dzieła. Skomentujemy krótko ostatni z wymienionych podpunktów.

Indeks nie uwzględnił różnic słotwórczych i semantycznych między formami wyrazowymi, a występujące w nim przykłady homonimii opierają się głównie na właściwościach fleksyjnych tych form i przynależności leksemów do różnych części mowy. Dlatego w Indeksie odnajdziemy wiele typów homonimii, które — na poziomie przykładów — zostały odnotowane w *Słowniku polskich form homonimicznych* (dalej SPFH) opracowanym przez zespół pod red. D. Buttler (Wrocław 1984), np. form rzeczownika *placek* i *placka*, form rzeczownika *pila* i czasownika *pić*.

SPFH podaje cztery konkretne przykłady zbieżności form: *pił, pila, pilo, piły*, natomiast w Indeksie cała seria tego typu homonimii zanotowana jest w wierszach: *-ł, -ła, -ło, -ły*, które znajdują się w miejscach odpowiednich dla ostatniej litery. I odwrotnie, w SPFH we właściwych miejscach według porządku alfabetycznego *a fronte* występują np. serie: *żył, żyła, żyło, żyły; grzebał, grzebała, grzebało, grzebały* itd. Z punktu widzenia Indeksu wszystkie one reprezentują ten sam typ, co *pił, pila, pilo, piły* — i umieszczone są razem z tamtymi formami. Uporządkowanie form homonimicznych w Indeksie jest więc nie leksykalne, lecz konsekwentnie fleksyjne (choć czasem formy homonimiczne są tylko potencjalnie obecne i nie figurują jako przykłady).

Już po pobieżnej lekturze SPFH widać, że charakterystyczną cechą polskiej homonimii międzyparadygmatycznej jest jej seryjność. Homonimy tworzące regularne serie przeważają nad tymi, które mają postać osobliwą, jednostkową. Konsekwencją leksykalnego nastawienia SPFH jest umieszczenie w nim długich serii form homonimicznych tworzonych według jednego modelu. Uporządkowanie przykładów według typów homonimii zlikwidowałoby występującą tu redundancję.

Indeks może więc stanowić punkt wyjścia do innego, systematycznego spojrzenia na tzw. homonimy częściowe. Ponadto w Indeksie uwzględnione są homografy, które SPFH pominał (ponieważ opisowi podlega wariant pisanej współczesnej polszczyzny, różna ich wymowa nie jest w ogóle analizowana), np.

liniał I M, B lp. rzecz.r.m. [fon. lińjał]

liniał II 3 os. lp. r.m.cz.prz.czas. *linieć* [fon. lińał].

Przykłady zawarte w Indeksie mogą również stanowić podstawę ogólniejszej refleksji nad różnorodnością i bogactwem polskiego zasobu leksykalnego.

Jolanta Piwowa

KARNAWAŁOWE BALE I RACUCHY

„Karnawał w pełni, niektórzy z nas bawią się na balach, czasem przywdziewają kostiumy, bo idą na bal maskowy, częściej ubierają się w stroje wieczorowe. Przypatrzmy się więc historii określeń związanych z zabawami karnawałowymi.

Wyraz *karnawał* jest, oczywiście, niepolski, a dotarł do nas bądź bezpośrednio z języka włoskiego (*carnevale*), bądź za pośrednictwem francuskiego (*carnaval*). Pochodzenie nazwy jest niejasne, najczęściej wywodzi się ją z połączenia *carne vale*, czyli 'żegnaj mięso', co oznaczałoby, że pierwotnie chodziło w niej o okres bezpośrednio poprzedzający post. Podaje się też inne etymologie.

Polską nazwą okresu zabaw i biesiad zimowych było natomiast już niemal całkowicie zapomniane słowo *mięsopust*, które jest tłumaczeniem określenia łacińskiego *carnis privium*, 'gdy mięsa pusto, tj. nie można używać' (jak pisze A. Brückner w *Słowniku etymologicznym*), a które — tak samo jak słowo *karnawał* — musiało się początkowo odnosić do *ostatków*, czyli *zapustów*, a więc ostatnich dni przed postem. Później rozszerzono nazwy *mięsopust* i *karnawał* na cały okres zabaw, zaczynający się od... No, właśnie. Ciekawe, że różne źródła (encyklopedie, słowniki) podają różne daty rozpoczęcia tego okresu. Wymienia się tu święta Bożego Narodzenia, sylwester, dzień Trzech Króli¹.

Zacznijmy od *sylwestra*. „Jeśli chodzi o formę pisaną, to warto się zastanowić nad tym, czy wyraz ten w połączeniu *na sylwestra* ma być pisany małą czy wielką literą. Słowniki są w tym wypadku wyjątkowo zgodne: każą pisać *na sylwestra*, czyli używać małej litery. Nie chodzi tu bowiem o imię solenizanta ostatniego dnia roku, lecz o imprezę rozrywkową, która się w tym dniu odbywa. Przypomnijmy, że piszemy *andrzejki*, *mikołajki*, *walentynki* — zawsze małą literą. Wprawdzie przy *sylwestrze* sytuacja jest nieco inna, gdyż używamy tej nazwy w liczbie pojedynczej, brzmiącej tak samo, jak imię, ale nie jest to dostateczny powód, by zachować dużą literę w nazwie imprezy. Oczywiście można się uprzeć i twierdzić, że określenie *na Sylwestra* (dużą literą) jest skrótem od wyrażenia *na dzień św. Sylwestra* — i wtedy pisownia wielką literą byłaby uzasadniona. Ale wówczas konsek-

¹ A. Markowski, *Maskarady w karnawale*, „Życie Warszawy”, nr 14, 18 I 1993. Por. także: S. Gogolewski, *Mięsopustne uciechy*, „Gazeta Łódzka”, nr 13, 16-17 I 1993.

wentnie trzeba byłoby chyba pisać: »Gdzie będziemy się bawić w dzień (a jeszcze lepiej: w dniu) św. Sylwestra?» lub skróto: w Sylwestra. Jeśli ktoś tak mówi — używając przyimka *w*, to ma pełne prawo zapisać: »W Sylwestra bawiłem się w hotelu Marriot«. Będzie wówczas chodziło o datę, a nie o imprezę.

Druga kwestia dotyczy polszczyzny mówionej i to tej bardziej swobodnej. Otóż potocznie mówi się, że ktoś poznał swoją przyszłą żonę *na sylwestrze* albo, że Wanda była *na sylwestrze* z małą grupą dobrych przyjaciół. Jak dotąd słowniki nie notują tej potocznej konstrukcji z wyrazem *sylwester* w znaczeniu 'zabawa', w miejscowniku, ograniczając się do podania formy biernikowej (*na sylwestra*). Wydaje się jednak dość logiczne, że skoro *sylwester* nabrał już tego nowego znaczenia 'zabawa urządzana w nocy na przełomie starego i nowego roku', to można go używać we wszystkich przypadkach. Tak więc skostniałe wyrażenie *na sylwestra* zostałyby rozbite, a wyraz *sylwester* potraktowany tak, jak słowo *bał*. Oczywiście wszystko to jest możliwe tylko w polszczyźnie potocznej².

Dziś najczęściej zabawy karnawałowe nazywamy *balami* lub *balami maskowymi*.

„Jak się odmienia *bał*? Otóż bywają różne *bale*: *bał drewniany*, *bał maskowy* a nawet *bał pakowy*. Pierwszy pochodzi z niemieckiego (*Balken*), drugi z francuskiego (*bał*), trzeci z niemieckiego (*Ballen*). Pierwszy odmienia się: *bał, bala, bali* ('kloc'), drugi: *bał, bału, bałów* ('zabawa'), trzeci: *bał, bala, bali* ('paka, wiązka, bela'). Tego trzeciego rzadko się używa, ale pierwszy często się myli z drugim, zwłaszcza w odmianie"³.

„Nasi przodkowie znali jeszcze kilka innych nazw karnawałowych zabaw: w XVII i XVIII wieku mieliśmy *maszkary*, *maskarady* i *reduty*, w wieku XIX doszły m.in. *wieczorki tańcujące*. Wyraz *maskara* (dziś znaczący tylko 'straszydło') był w XVI wieku nazwą hucznej zabawy kostiumowej, początkowo urządzanej z okazji wesela na dworze królewskim lub na dworach magnackich, potem zaczął się odnosić do takiejże zabawy w czasie karnawału. Sam wyraz pochodzi z języka włoskiego (*mascara*) i ma bezpośredni związek z *maską*, noszoną jako część kostiumu balowego. Podobna jest historia wyrazu *maskarada* (którym nazywano także bal kostiumowy), wyraz ten przywędrował jednak do nas z języka francuskiego (*mascarade*). Ta nazwa była powszechna jeszcze w XIX wieku i jest zrozumiała do dziś.

Reduty to nazwa publicznych balów maskowych, na które kupowano bilety wstępu, nazwy tej używano głównie w XVIII wieku. Wyraz *reduta* pochodzi z francuskiego (*redoute*) i zapożyczyliśmy go w kilku znaczeniach, z których do dziś żywe jest tylko, nie mające nic wspólnego z balem, określenie umocnień obronnych.

² A. Markowski, *Kłopoty z sylwestrem*, „Życie Warszawy”, nr 1, 3 I 1994.

³ Ibis, *Rozruch poranny*, „Życie Warszawy”, nr 46, 23-24 II 1985. Por. także: J. Dyk, *Cołączy chemikalia z balem*, „Echo Krakowa”, nr 127, 2-4 VII 1993.

Wieczorki tańczące, herbatki tańczące, a nawet śniadania tańczące to zwyczaje XIX-wieczne. Były to zabawy nieco kameralniejsze niż bale, organizowane zazwyczaj w domach prywatnych, dla niewielu zaproszonych gości⁴. „Określenie *wieczorek tańczących*, podobnie jak *herbatka tańcząca* zostało po prostu przeniesione do polszczyzny z języka francuskiego jako tzw. kalka językowa, czyli dosłowne tłumaczenie *soiree dansante*. Ciekawe, że protestowali przeciw tej nazwie już twórcy *Słownika wileńskiego* z połowy XIX wieku: »Tańczący [...] błędne zamiast tańcowy, z tańcami. *Wieczór tańczący. Śniadanie tańczące*«. Te nie najlogiczniejsze określenia przyjęły się jednak w XIX-wiecznej polszczyźnie, co jest jeszcze jednym dowodem na to, że w języku nie zawsze zwyciężają formy uznawane teoretycznie za najlepsze⁵.

Skoro jesteśmy już przy różnego rodzaju zabawach i spotkaniach towarzyskich, warto wspomnieć jeszcze o *rautach*, które wprawdzie nie były związane z karnawalem, ale mogły odbywać się także w tym okresie. „*Raut*. Słowo w powojennej Polsce zapomniane, zastąpione przez *prywatkę, balangę, koktajl, przyjęcie*. *Słownik Wyrazów Obcych PWN* określa *raut* (z angielskiego *rout*) jako większe przyjęcie bez tańców. Rauty w czasach dawnych, ale nie najdawniejszych, powiedzmy w Polsce międzywojennej, odbywały się późnym wieczorem. Starannie dobrane towarzystwo spotykało się na Zamku, jeśli gospodarzem był Prezydent II Rzeczypospolitej, w salach Resursy Obywatelskiej na warszawskim Krakowskim Przedmieściu, Resursy Kupieckiej na ulicy Senatorskiej, w pałacu Kronenbergów, wreszcie w rozlicznych salonach prywatnych. Panie w strojach wieczorowych, ale nie balowo wydekoltowanych, rozjaśnione prawdziwą biżuterią, czasem trudnymi do odróżnienia falsyfikatami, panowie w czarnych żakietach, szarych lub perłowych kamizelkach i sztuczkowych spodniach. Czasami w uszy sączyła się dyskretna, nie zakłócająca rozmów muzyka fortepianowa lub skrzypcowa. W żołądki — pite z umiarem trunki. Przy stołach nie zasładano”. „Rzadko kiedy rauty odbywały się ot tak, bez powodu. Najczęściej miały charakter polityczny, charytatywny, i wówczas nie szcędzono datków, albo urządzano je ku czci lub z okazji — na przykład przyjazdu Bardzo Ważnej Osoby. Rauty stwarzały więcej okazji do rozmów niż bale, gdzie przede wszystkim tańczono. Młodzież na rautach nie bywała — zbyt wysokie to były progi⁶”.

Ale wróćmy do karnawału. Kończyły go *zapusty* lub *ostatki*, czyli ostatnie dni tego okresu. W Wielkopolsce wyodrębniła się jeszcze wtorek przed Popielcem, zwany *podkoziółkiem*.

Genezę tego wyrazu tak wyjaśnia A. Szczypiorski w książeczce *Mowa zapomniana. O archaizmach w Wielkopolsce* — „A *podkoziółek* to rzucanie

⁴ A. Markowski, *Maskarady...*, *op. cit.*

⁵ A. Markowski, *Herbatka tańcząca*, *Życie Warszawy*, nr 20, 25 I 1993.

⁶ E. Narbutt, *Zapomniane rauty*, *Życie Warszawy*, nr 233, 5 X 1993.

monet pod koziołek [...], czyli pod koziołka wystruganego z drzewa, dookoła którego tańczą we wtorek zapustny. Stronami już ani obrzędu ludowego, ani wyrazu nie znają. Dla innych *podkoziołek* ma znaczenie ogólne zabawy ostatnio-wtorkowej, bez żadnej obrzędowości [...]. Przykład ten to wprawdzie prowincjonalizm, ale wiele wyrazów staropolskich miało też niewątpliwie charakter regionalny [...]". „Dzisiaj z dawnej ludowej obrzędowości tej zabawy niewiele pozostało, a nazwa *podkoziołek* odnosi się — zwłaszcza w mieście — do innych realiów. Oznacza zwykle spotkanie towarzyskie w ostatni wtorek karnawału, często z muzyką i tańcami oraz z typowo poznańską »cieplą kolacją«, która wszakże musi być spożyta przed północą, bo wraz z jej nadejściem zaczyna się już post i Popielec. Z okazji *podkoziołka* każda dobra gospodyni piecze też »słodkie« — tego dnia obowiązującym »słodkim« są oczywiście pączki⁷.

Innym specjałem związanym z karnawalem są *racuchy* lub *racuszki*, na wschodzie Polski zwane *hreczuskami*.

„Można bardzo dokładnie, krok po kroku, — pisze A. Markowski — prześledzić, jak to *hreczuszki racuchem* się stały. Otóż najpierw odrzucono pierwszą głoskę — *h*, co czasem się zdarzało przy przyswajaniu nazw białoruskich czy ukraińskich. Mieliśmy więc nazwę *reczuszki*, notowaną w słownikach XIX-wiecznych. Zamiana *re-* na *ra-*, a także *cz* na *c* jest bardzo typowa dla wyrazów pochodzących z gwar mazowieckich, świadczy więc o tym, że z Białorusi przeszła ta potrawa na Mazowsze i tu przybrała postać *racuszki*, która upowszechniła się w polszczyźnie ogólnej. W liczbie pojedynczej była to dawniej *ta racuszka* (a wcześniej, oczywiście: *ta hreczuszka* i *ta reczuszka*), ale z postaci *te racuszki* można było równie dobrze odczytać mianownik liczby pojedynczej jako *ten racuszek*. Co też się stało. A że forma *ten racuszek* wydała się nazwą zdrobniłą, więc dotworzono do niej wyraz *racuch*.

I żadna gospodyni smażąca dziś *racuchy*, zresztą wedle zupełnie innego przepisu i z zupełnie innych składników niż dawne *hreczuszki*, nie zdaje sobie sprawy z tego, że nazwa tej potrawy ma tak dalekie i tak oryginalne korzenie⁸.

R.S.

⁷ A. Piotrowicz, *Podkoziołek*, „Głos Wielkopolski”, nr 129, 5-6 VI 1993.

⁸ A. Markowski, *Od hreczusków do racuszków*, „Życie Warszawy”, nr 278, 29 XI 1993.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

CO NAJMNIEJ, PRZYNAJMNIEJ, BYNAJMNIEJ ...

Wiele kłopotów mogą sprawiać mówiącym jednostki języka pod jakimś względem do siebie podobne. Bywa bowiem tak, że ich podobieństwo staje się cechą główną, która usuwa na plan dalszy elementy różniące, istotne przecież, ponieważ one decydują o odmiennym zakresie stosowalności owych jednostek podobnych.

Do nich właśnie należą wymienione w tytule formy *co najmniej* i *przynajmniej*. W niektórych kontekstach można użyć obu zamiennie bez obawy popełnienia błędu. Jednakowo poprawne będą na przykład takie zdania, jak *Ten płaszcz trzeba skrócić przynajmniej/co najmniej o dwa centymetry; Aby uzyskać odpowiednią gęstość, trzeba dolać przynajmniej/co najmniej szklankę wody; Trzeba poczekać przynajmniej/co najmniej miesiąc, aż się sadzonka ukorzeni.*

Zwróćmy uwagę na to, że zamiana składników, jakkolwiek nie narusza poprawności gramatycznej i sensowności logicznej wypowiedzi, nie jest całkowicie obojętna dla sposobu ich rozumienia. Słowo *przynajmniej*, sygnalizujące jakieś minimum konieczne zdaniem mówiącego w danej sytuacji, określa to minimum ogólnie, *co najmniej* zaś wprowadza pewne uściślenie, a mianowicie wskazuje dolną granicę pożądaney ilości, miary czy liczby. Gdybyśmy spróbowali dobrać konstrukcje synonimiczne dla przytoczonych wersji zdań z omawianymi składnikami, mogłyby one mieć np. następującą formę: *Ten płaszcz trzeba skrócić choćby (= przynajmniej) o dwa centymetry* i *Ten płaszcz trzeba skrócić nie mniej niż (= co najmniej) o dwa centymetry*. W pierwszym wypadku nadawca kieruje uwagę na konieczność skrócenia płaszcza w ogólnie zarysowanych granicach, w drugim — granice te są wyraźnie wskazane. Tak więc w wymienionych kontekstach użycie jednego lub drugiego słowa zależy od woli mówiącego, od tego, jak ściśle informację chce przekazać.

Zamiana dwu analizowanych form może nastąpić tylko w tych wypowiedziach, w których jest mowa o faktach, wydarzeniach czy zjawiskach poddających się ujmowaniu w kategoriach ilości i miary. Wyrażenie *co najmniej* występuje wyłącznie w określeniach tego typu, *przynajmniej* natomiast pełni także inne funkcje. Służy np. zaznaczeniu tego, na czym nadawcy wypowiedzi szczególnie zależy, co uznaje on za szczególnie ważne.

Ilustrują to następujące przykłady: *Możesz przynajmniej napisać list; Przynajmniej ty mnie rozumiesz. Za pomocą przynajmniej zwraca się zwykle uwagę na to, że dla osiągnięcia pożądanego stanu rzeczy wystarczy spełnienie jednego nawet warunku spośród kilku, że stanowi on konieczne minimum. Konstrukcja z przynajmniej jest więc swego rodzaju skrótem zdania warunkowego (por. *Jeżeli nie możesz zadzwonić (przyjechać, przyjść), to napisz list*). W tej funkcji przynajmniej nie może być zastąpione przez co najmniej.*

Ostatni wyraz wymieniony w tytule niniejszych rozważań *bynajmniej* łączy z omówionymi jednostkami tylko podobieństwo formy. Pod względem znaczeniowym jest on od nich całkowicie różny, nie może więc ich zastępować bez spowodowania zmiany treści wypowiedzi (por. *Bynajmniej się nie wypieram swojego udziału w tej awanturze i Przynajmniej się nie wypieram...*). Jego synonimami są *wcale, zupełnie, ani trochę*, czego potwierdzeniem może być pierwsze z przytoczonych wyżej zdań, w którym wymiana *bynajmniej* na którykolwiek z tych synonimów nie zmieni znaczenia całości. Poświadczają to także inne przykłady: *Tekst jest napisany językiem potocznym, ale bynajmniej nie wulgarnym; Nie uważam go bynajmniej za nudziarza; Jesteś pewno ciekawa, jak się to wszystko skończyło? Bynajmniej.*

W dawniejszej polszczyźnie zakres funkcji *bynajmniej* był nieco szerszy niż w dzisiejszej. Słownik warszawski wyodrębniła inne niż obecnie powszechne, nie znane współcześnie znaczenie tego wyrazu utrwalone w związku frazeologicznym *być komu bynajmniej (coś, ktoś jest komu bynajmniej)* 'być obojętnym'. Jest ono zilustrowane cytatem z utworu Elizy Orzeszkowej: *O uprawianie ziemi było im bynajmniej, tzn. o uprawianie ziemi nie dbali, było im ono obojętne. Być może jest to cecha charakterystyczna tylko polszczyzny kresowej, w innych regionach nie występująca.*

H.S.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*.

Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1994 r. wynosi 36 000 złotych (3 x 12.000 zł)

Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch”, w miejscowościach pozbawionych jednostek kolportażowych „Ruch” i od osób niepełnosprawnych — urzędy pocztowe.
- na zagranicę — Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Dostawa zamówionej prasy następuje:

- przez jednostki kolportażowe „Ruch” — w sposób uzgodniony z zamawiającym,
- przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 V na II półrocze,
do 20 XI na I półrocze roku następnego.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer